DWUTYGODNIK 1998

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

8

ZABÓJSTWO KENNEDY'EGO

Czy prezydent Stanów Zjednoczonych zginął od kuli samotnego szaleńca?

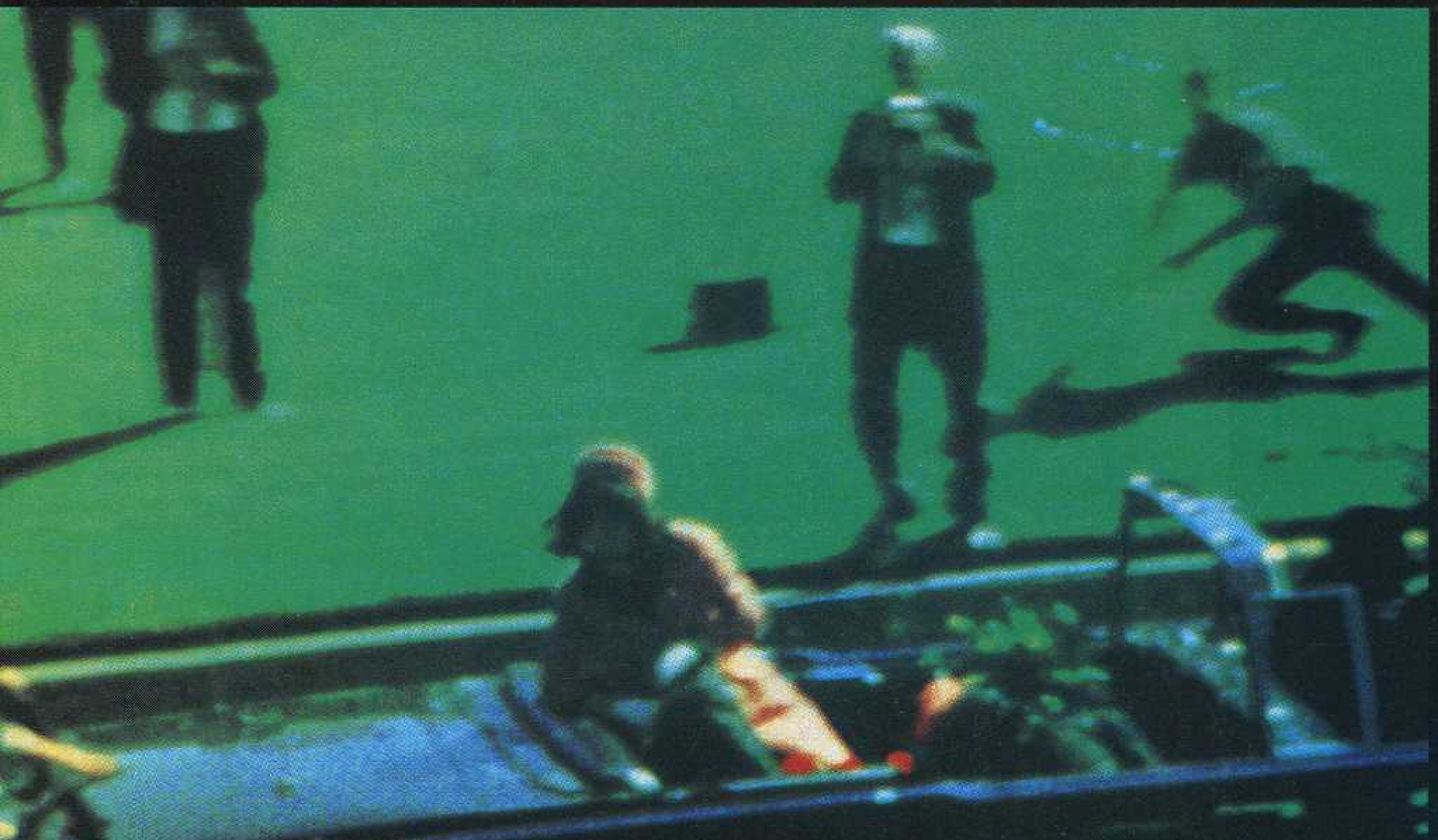

Wspomnienia z poprzedniego wcielenia – czy **REINKARNACJA** jest faktem?

FUZJA NUKLEARNA – nowe źródło energii?

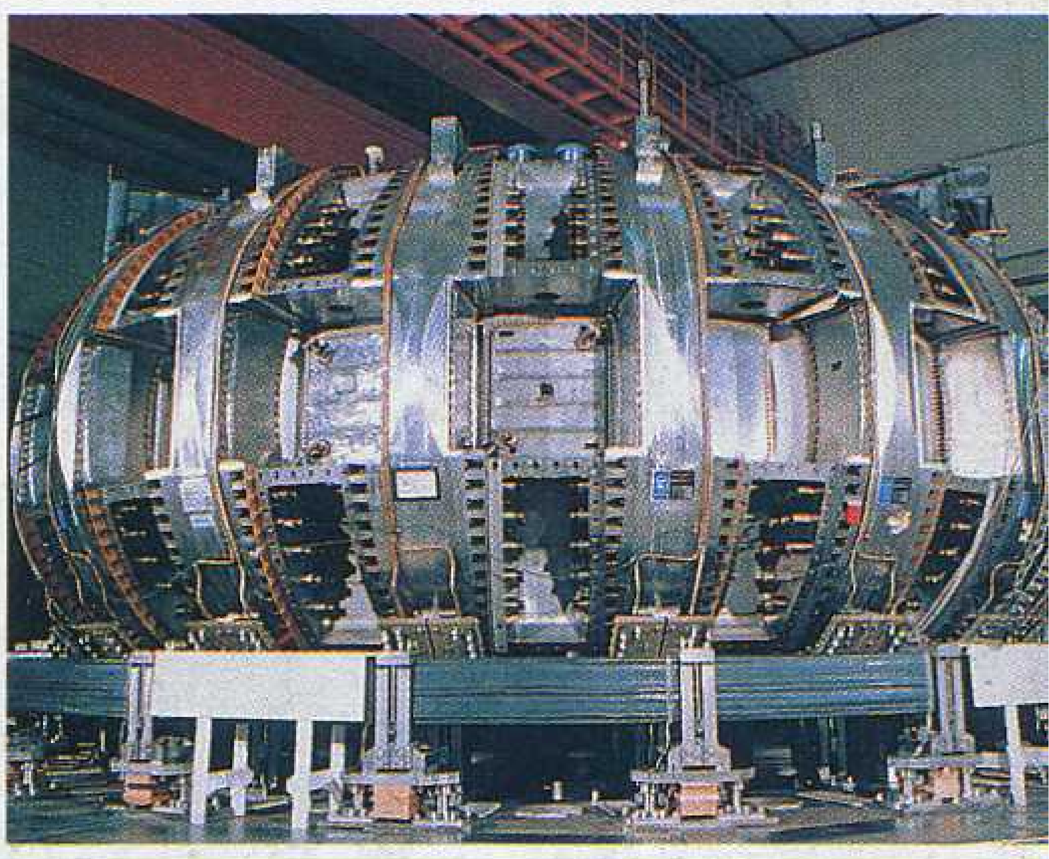

PLUS

KIM SĄ LUDZIE W CZERNI, KTÓRZY NACHODZĄ ŚWIADKÓW ODWIEDZIN UFO? • ZAGADKA SKARBU WYSPY DĘBÓW • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Tropiciel spisków opowiada o niebezpieczeństwach swojej pracy

3,99 zł

ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

197 ŚCIŚLE TAJNE

ZABÓJSTWO KENNEDY'EGO: Sprawa zabójstwa Kennedy'ego obrosła niezliczoną ilością teorii co do tego, kto naprawdę dokonał zamachu. Czy po 35 latach jesteśmy choć odrobinę bliżej prawdy?

203 PARAPSYCHOLOGIA

WSPOMNIENIA Z POPRZEDNIEGO WCIELENIA: Wiara w to, że człowiek składa się z ciała i duszy, która po śmierci przechodzi do następnego ciała, jest coraz powszechniejsza. Czy jednak ma ona jakieś uzasadnienie?

208 TAJEMNICZY ŚWIAT

TAJEMNICA WYSPY DĘBÓW: Tajemniczy szyb na Wyspie Dębów przy brzegach Nowej Szkocji od wielu dziesięcioleci przyciąga poszukiwaczy skarbów z całego świata. Co jednak tak naprawdę w sobie kryje?

213 ZBLIŻENIA

DEKONSPIRATOR: Dr Armen Victorian wyjaśnia, dlaczego nie jest lubiany przez ufologów oraz jak działa Ustawa o Swobodnym Dostępie do Informacji.

216 UFO

LUDZIE W CZERNI: Przypadkowi świadkowie odwiedzin UFO nachodzeni są w swoich domach przez tajemniczych, ubranych na czarno osobników, którzy groźbami zmuszają ich do milczenia o tym, co ich spotkało.

220 GRANICE NAUKI

NOWE ŹRÓDŁA ENERGII: Naukowcy od dawna alarmują, że może na Ziemi dojść do wielkiego kryzysu energetycznego. Czy jest nadzieja na to, że w XXI w. będziemy mogli wykorzystywać nowe, tańsze źródła energii?

Tył NIE DO WIARY!

Zdarzyło się naprawdę

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne :Abraham Zapruder/Colorific; obok: Roger Ressmeyer, Starlight/SPL

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

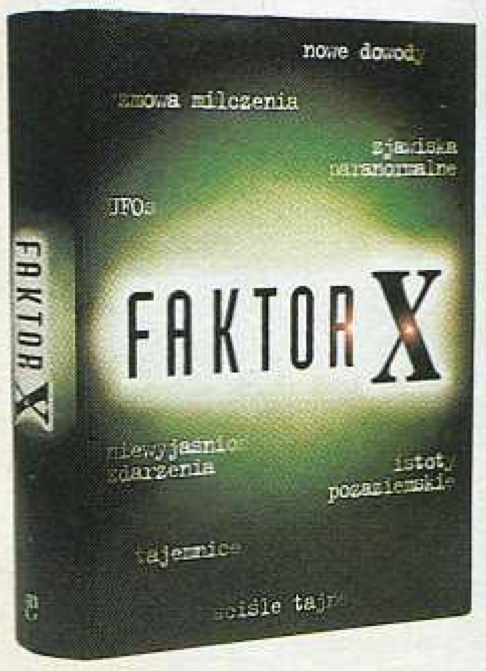

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z.o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Basia Taboda
Redakcja:
Basia Taboda
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków

Wersja polska: TOTEM

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa
www.faktorx.com

© Marshall Cavendish Ltd, 1996
Wydanie polskie: 1998

ZAMACH NA KENNEDY'EGO

STEVEN DORRIL ZADAJE PYTANIE, CZY NIEDAWNO ODTAJNIONE AKTA PRZYBLIŻYŁY NAS DO PRAWDY NA TEMAT ŚMIERCI PREZYDENTA?

Daily Mirror

KENNEDY ASSASSINATED

▲ 22 listopada 1963 r. John F. Kennedy wsiadł do samochodu razem z żoną Jackie i gubernatorem Teksasu, Johnem Conelly. Rano padał deszcz, ale około południa wypogodziło się, więc postanowili przejechać przez Dallas z odkrytym dachem. Po mniej więcej godzinie, JFK został śmiertelnie postrzelony w głowę.

Aż 89 % dorosłych Amerykanów jest dzisiaj przekonanych, że 22 listopada 1963 r. prezydent Stanów Zjednoczonych, J. F. Kennedy, zginął w wyniku spisku. Jednak zaraz po zabójstwie, w samym środku zimnej wojny, media przyjęły za dobrą monetę zapewnienia następcy zamordowanego prezydenta, Lyndona B. Johnsona, i dyrektora FBI J. E. Hoovera, że Kennedy'ego zastrzelił samotny skrytobójca – Lee Harvey Oswald.

Początkowo wszyscy uznali też, że nie ma nic dziwnego w tym, że już 24 listopada Oswald zginął z ręki właściciela klubu nocnego Jacka Ruby'ego. Dopiero pod koniec lat 60. ludzie zaczęli dostrzegać nieścisłości w wynikach śledztwa powołanej do zbadania sprawy komisji Warrena ogłoszonych w 1964 roku.

W 1967 r. Jim Garrison, prokurator okręgowy z Nowego Orleanu, gdzie spędził swe ostatnie wakacje L. H. Oswald, wszczął niezależne dochodzenie w sprawie zabójstwa JFK. Zaowocowało ono całym szeregiem spiskowych teorii na temat domniemanych przyczyn śmierci prezydenta. Obecnie dziewięciu na dziesięciu Amerykanów wyraża przekonanie, że za zabójstwem kryje się wielka, niewyjaśniona tajemnica.

DOWODY SPISKU

W 1966 r. odkryto raport dwóch agentów FBI obecnych przy sekcji zwłok Kennedy'ego. Według nich, wcześniej „przeprowadzono tracheotomię [zabieg reanimacyjny], a głowę, dokładnie część ciemieniową, poddano zabiegom chirurgicznym". Agent James Sibert potwierdził później, że takich właśnie słów użył lekarz przeprowadzający sekcję.

David Lifton, badacz, który zainteresował się relacją Silberta, ustalił że

„w ciągu sześciu godzin, które upłynęły od morderstwa w Dallas do chwili rozpoczęcia sekcji zwłok w Bethesda [Szpital Marynarki Wojennej w Waszyngtonie], ciało prezydenta Kennedy'ego zostało przechwycone i poddane zabiegom". Lifton przedstawił niesprawdzalny, ale prawdopodobny scenariusz wydarzeń. Otóż według niego, do transportu ciała prezydenta wykorzystano dwie karetki i dwie trumny, z których jedna była pusta. Taki przebieg wydarzeń zdają się potwierdzać zeznania członków personelu medycznego szpitala Bethesda, według których ciało Kennedy'ego dotarło do szpitala w innej trumnie, niż przedstawiały to media.

> **Zniszczyłem pierwszą, szkicową wersję raportu z sekcji zwłok [JFK], resztę materiałów przekazałem wyższym władzom**
>
> dr James Humes, Szpital Marynarki Wojennej, Bethesda

Zdaniem Liftona również rany postrzałowe głowy zostały chirurgicznie zmienione, ażeby ukryć fakt, iż jedna z kul trafiła prezydenta z przodu, co wskazywałoby, że zamachowców było co najmniej dwóch. A obecność dwóch zamachowców byłaby dowodem na istnienie spisku. Lifton twierdzi, że decyzja o zatuszowaniu udziału ewentualnego drugiego zamachowca zapadła na najwyższych szczeblach władzy.

DOWODY MEDYCZNE

Teoria Liftona prawdopodobnie podzieliłaby losy setek innych teorii spiskowych, czyli poszłaby w zapomnienie, gdyby nie zeznania kilku lekarzy. Kiedy w 1989 roku pokazano zdjęcia rentgenowskie głowy prezydenta doktorowi Robertowi McClellandowi – chirurgowi, który przeprowadzał na Kennedym zabieg tracheotomii (wycięcie otworu w tchawicy, w celu dostarczenia tlenu do płuc w przypadku niedrożności górnych dróg oddechowych) – stwierdził on, że rany widoczne na zdjęciu różnią się znacznie od tych, jakie widział pamiętnego dnia w sali reanimacyjnej.

Zdjęcia te pokazano też w 1989 r. Jerrolowi Custorowi, radiologowi, który w 1963 roku jako jeden z pierwszych robił prześwietlenie ciała prezydenta: Jego zdaniem były one sfałszowane. Sfałszowane były też, przedstawione mediom, zdjęcia z autopsji. Potwierdził to Floyd Reibe, fotograf, którego zdjęcia zrobione podczas sekcji zwłok nigdy nie zostały ujawnione. Dziś praktycznie nikt już nie wierzy w to, że za śmiercią prezydenta Kennedy'ego stał jedynie samotny zabójca Lee Oswald. Pozostaje

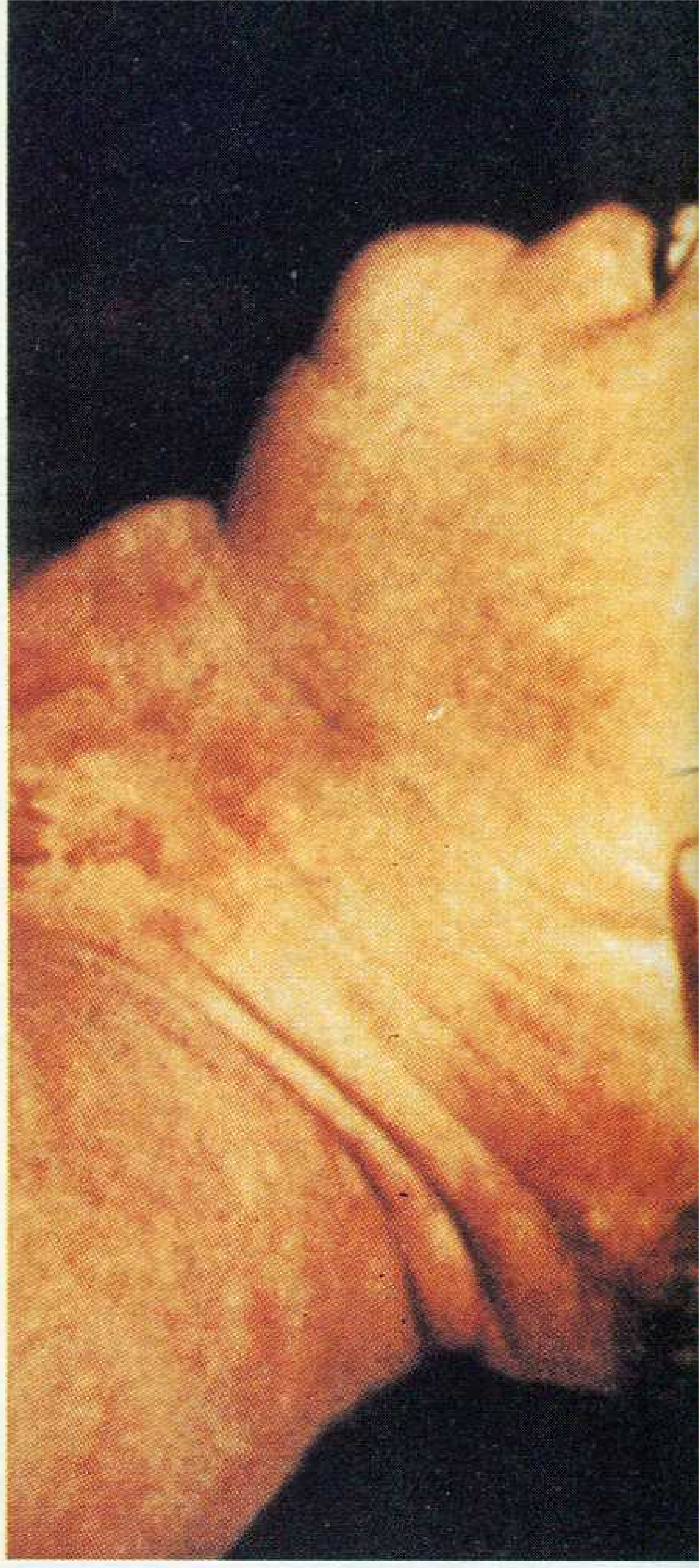

▲ Fotografie z sekcji zwłok nie zostały przedstawione komisji Warrena, której pokazano jedynie narysowane przez grafika policyjnego szkice przedstawiające tor lotu pocisku (z prawej). W 1981 roku po raz pierwszy ujawniono istniejące zdjęcia, które wyraźnie różniły się od znanych wcześniej rysunków.

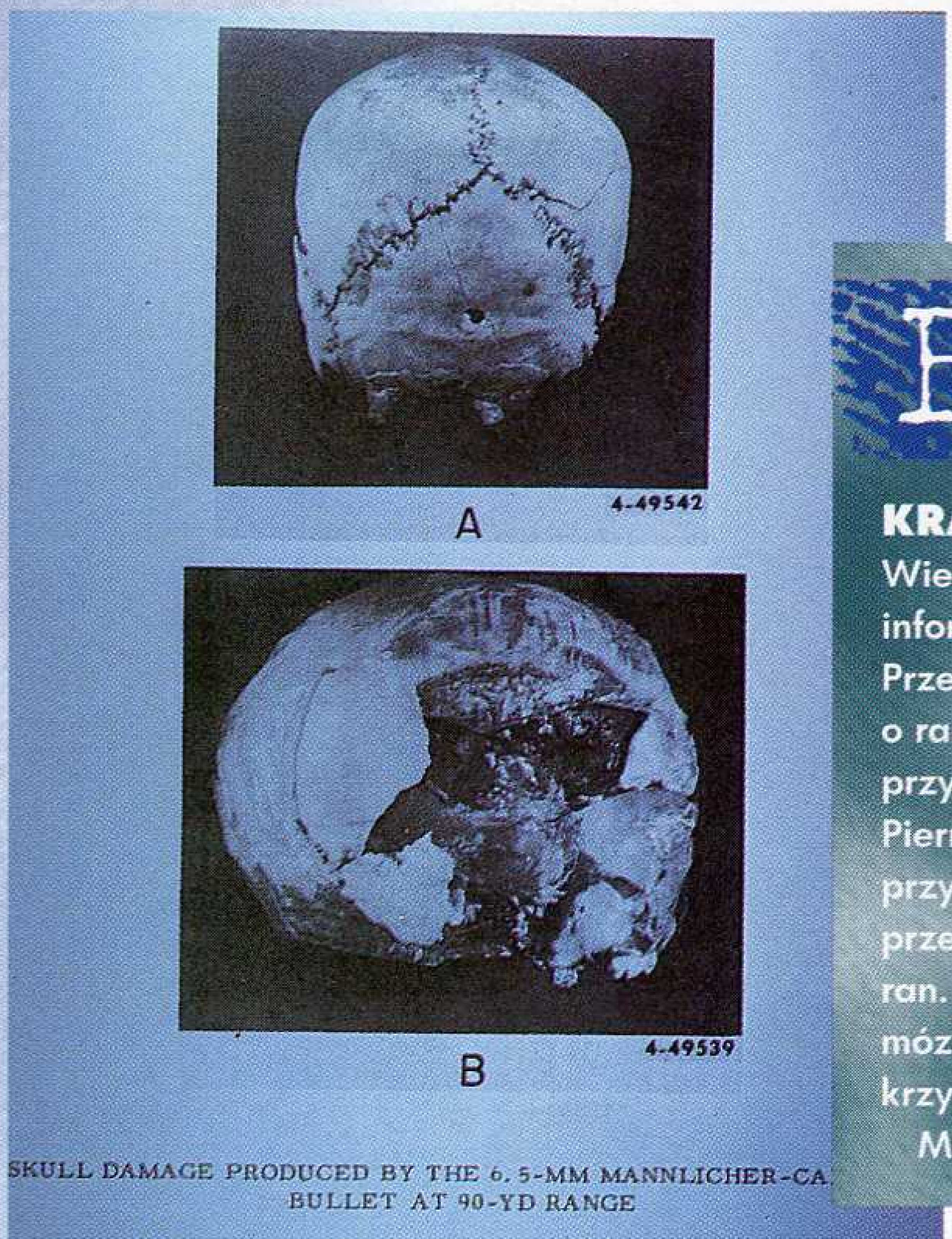

Assassination Archives and Research Center

FAKTY

KRADZIEŻ MÓZGU

Wiele podejrzeń budzi brak dokładnych informacji z sekcji zwłok Kennedy'ego. Przede wszystkim niewiele wiadomo o ranie postrzałowej głowy, która była przyczyną śmierci. Według patologa dr Pierre Finka, ze sztabu armii USA przyszedł wyraźny rozkaz, by nie przeprowadzać zbyt dokładnej analizy ran. Nie wolno też było zrobić sekcji mózgu, która mogła pomóc w ustaleniu krzywej lotu pocisku (lub pocisków).

Mózg został zachowany do późniejszych badań. W 1966 r., razem ze zdjęciami (po lewej), przekazano go do archiwum narodowego w Waszyngtonie. Wkrótce potem mózg zniknął, a wraz z nim próbki tkanek. Przeprowadzono oczywiście śledztwo, jednak winnych nie znaleziono. Podejrzewa się, że za tajemniczym zniknięciem stał brat prezydenta, robert, który w ten sposób chciał zapobiec publikacji zdjęć przez skandalizującą prasę. Kradzież ta na zawsze uniemożliwiła określenie trajektorii śmiertelnego pocisku, a co za tym idzie ustalenie, czy śmiertelny strzał padł z przodu, co potwierdziłoby udział drugiego zamachowcy.

Robert Grodin Archives/Sygma. Środek: Assassination Archives and Research Center

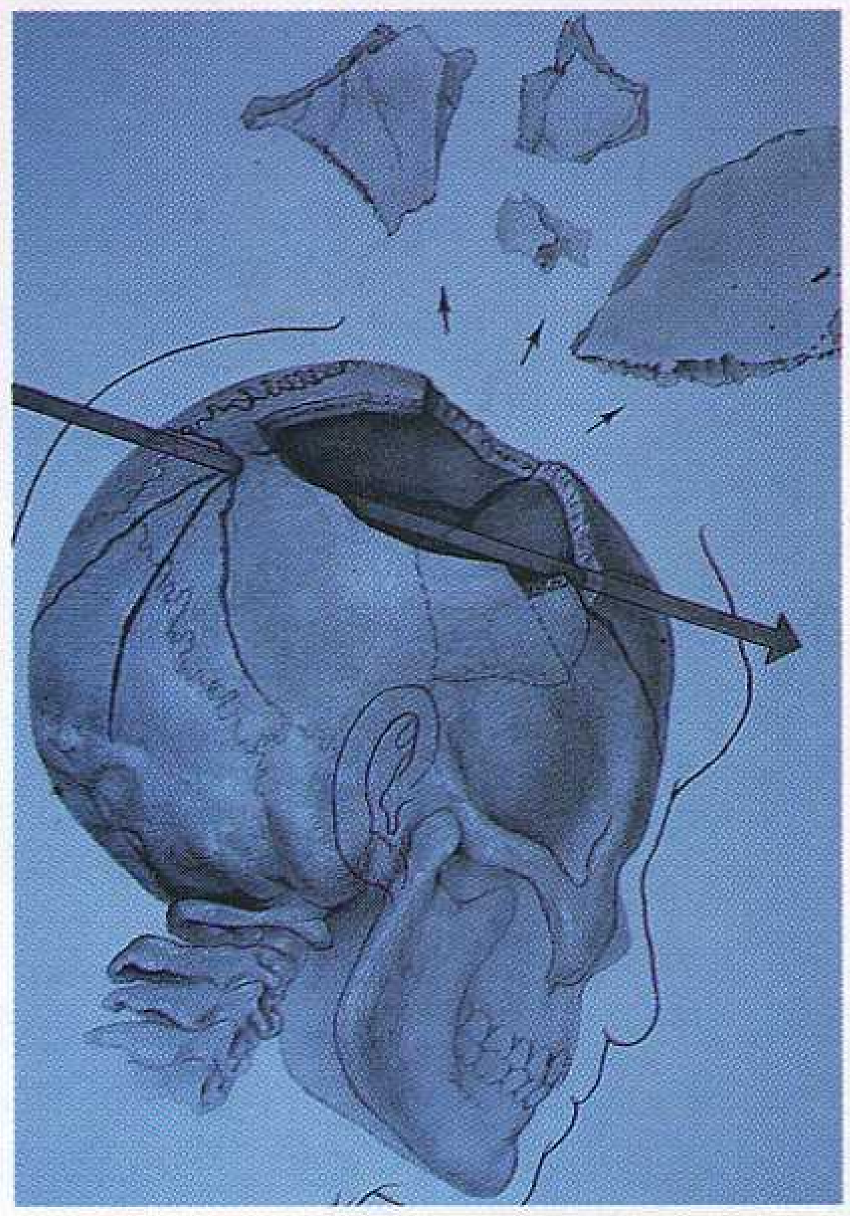

jednak kwestią otwartą – kto naprawdę zabił prezydenta?

Pierwszym człowiekiem, który poważnie zaczął rozważać możliwość spisku, był wspomniany już prokurator okręgowy Jim Garrison. Zainteresował się on działalnością Claya Shawa, przedsiębiorcy z Nowego Orleanu. W czasie wojny Shaw był oficerem wywiadu, po wojnie zaś miał bliskie kontakty z CIA. W trakcie śledztwa Garrison doszedł do przekonania, że Clay knuł coś z Davidem Ferrie – pilotem, biorącym udział w akcjach CIA przeciwko dyktaturze Castro na Kubie.

BEZ REZULTATU

Ferrie był dziwakiem. Brak owłosienia maskował rudym tupecikiem i sztucznymi brwiami, przez co wyglądał jeszcze zabawniej niż bez włosów.

Tuż po morderstwie, przeleciał swoim samolotem od strony Teksasu przez całą Luizjanę. W świetle jego powiązań z CIA takie zachowanie wydawało się podejrzane. Kiedy później został zamordowany w tajemniczych okolicznościach, dla wielu stało się prawdopodobne, że CIA maczała palce w morderstwie prezydenta. Wprawdzie Garrisonowi udało się dowieść, że istniały powiązania między Ferriem, Oswaldem i Clayem Shawem, jednak nie przedstawił dowodu na współudział Shawa w morderstwie Kennedy'ego. Nie udało mu się również znaleźć dowodów na powiązania między Shawem a mafią, którą obecnie uważa się za głównego podejrzanego w sprawie zabójstwa Kennedy'ego.

Jednak śledztwo Garrisona nie poszło na marne. Ukazało ono wiele nieprawidłowości w działaniach komisji Warrena, wskutek czego w późnych latach 70. kongres Stanów Zjednoczonych postanowił ponownie wszcząć śledztwo w sprawie zabójstwa prezydenta. W wydanym w 1979 roku orzeczeniu komisja senacka zajmująca się tą sprawą oznajmiła, że jej zdaniem Oswald nie działał w pojedynkę. Do takiego wniosku przekonały ją zeznania wielu świadków, którzy twierdzili, że oprócz Oswalda widzieli jeszcze jednego strzelca.

KUBAŃSKI TROP

Zdaniem członków komisji to mafia miała motyw, środki i sposobność, żeby usunąć prezydenta, a spiskiem kierowali jej przywódcy – Carlos Marcello i Santos Trafficante. W sprawę zamieszani też byli ludzie związani z kubańską opozycją antykomunistyczną oraz pewne kręgi amerykańskiego wywiadu (odrzucono możliwość bezpośredniej akcji CIA). Te trzy grupy łączyło jedno – Kuba.

W związku z zacieśnianiem się więzi Fidela Castro ze Związkiem Radzieckim, CIA postanowiła przygotować plan usunięcia Fidela ze sceny. „Akcja

OPINIE

KTO ZABIŁ KENNEDY'EGO?

Oto niektóre z zlicznych teorii na temat tego, kto jest odpowiedzialny za śmierć Kennedy'ego:

- grupa prawicowych nafciarzy z Teksasu, prawdopodobnie powiązana z wiceprezydentem Lyndonem Johnsonem; polityka Kennedy'ego przeszkadzała im prowadzić interesy.
- rosyjscy antykomuniści działający we współpracy z byłymi nazistami mieszkającymi w Dallas
- George Hickey, jeden z ochroniarzy prezydenta, któremu przypadkowo wystrzelił pistolet
- wysłani przez Fidela Castro kubańscy komandosi
- wywiad francuski, zaniepokojony polityką Kennedy'ego wobec Kuby, a być może również Wietnamu
- Lee Harvey Oswald w ramach programu kontroli umysłów
- przebrani za włóczęgów agenci amerykańskiego wywiadu
- Permindex – tajna organizacja wywiadowcza z siedzibami w Szwajcarii i Włoszech.
- multimiliarder Arystoteles Onassis, późniejszy mąż Jackie Kennedy; zdaniem niektórych pełnił on funkcję najważniejszego Ojca Chrzestnego mafii; miał on działać zgodnie z mafijną zasadą: „Jeśli ktoś cię oszukał, zabij go, zabierz jego broń i jego kobietę."

TYLKO U NAS

Świadek

Ron Lewis

RON LEWIS

Ron Lewis, jeden z najbliższych przyjaciół L.H. Oswalda, twierdzi, że Oswald już kilka miesięcy przed zabójstwem Kennedy'ego mówił mu, że na prezydenta szykowany jest zamach. Zapytaliśmy go o udział jego przyjaciela w zabójstwie:

Pracowaliśmy z Lee dla Guya Banistera, byłego dyrektora biura FBI w Chicago. To on zorganizował zamach . Początkowo Lee roznosił tylko dostarczane mu przez Banistera broszury przeciwko dyktaturze Castro, później jednak dał się wciągnąć do spisku przeciwko prezydentowi.

Dla kogo pracował Banister?
Jednym z jego przełożonych w operacjach przeciwko Castro był Clay Shaw, kontraktowy agent CIA.

Jak pan się dowiedział o spisku?
Powiedział mi o tym Lee we wrześniu 1963 r. Później, w październiku, raz jeszcze wróciliśmy do tego tematu. Martwił się, że mógłbym komuś o tym powiedzieć, ale zapewniłem go, że będę milczał.

Czy to Oswald zastrzelił Kennedy'ego?
Nie wierzę, że to on pociągnął za spust. Testy kryminalistyczne tego nie potwierdziły. Gdyby Lee dożył do procesu, pewnie zostałby uniewinniony.

Zatem, kto strzelał?
Moim zdaniem jednym z zabójców był były policjant Roscoe White, morderca na usługach CIA... Jego żona pracowała w klubie Ruby'ego.

Wykonawcza", bo taki kryptonim miał ten program, miała odbyć się we współpracy z przywódcami podziemia przestępczego, którzy przed rewolucją czerpali ogromne zyski z kubańskiego przemysłu rozrywkowego. Dysponowali oni na Kubie siatką informatorów i najemnych morderców. Wydział Techniczny CIA wyprodukował specjalne rodzaje skrytobójczej broni: strzelające cygara, wybuchające brzytwy, wieczne pióra wypełnione trującym „atramentem". Wszystko po to, by zgładzić znienawidzonego Castro.

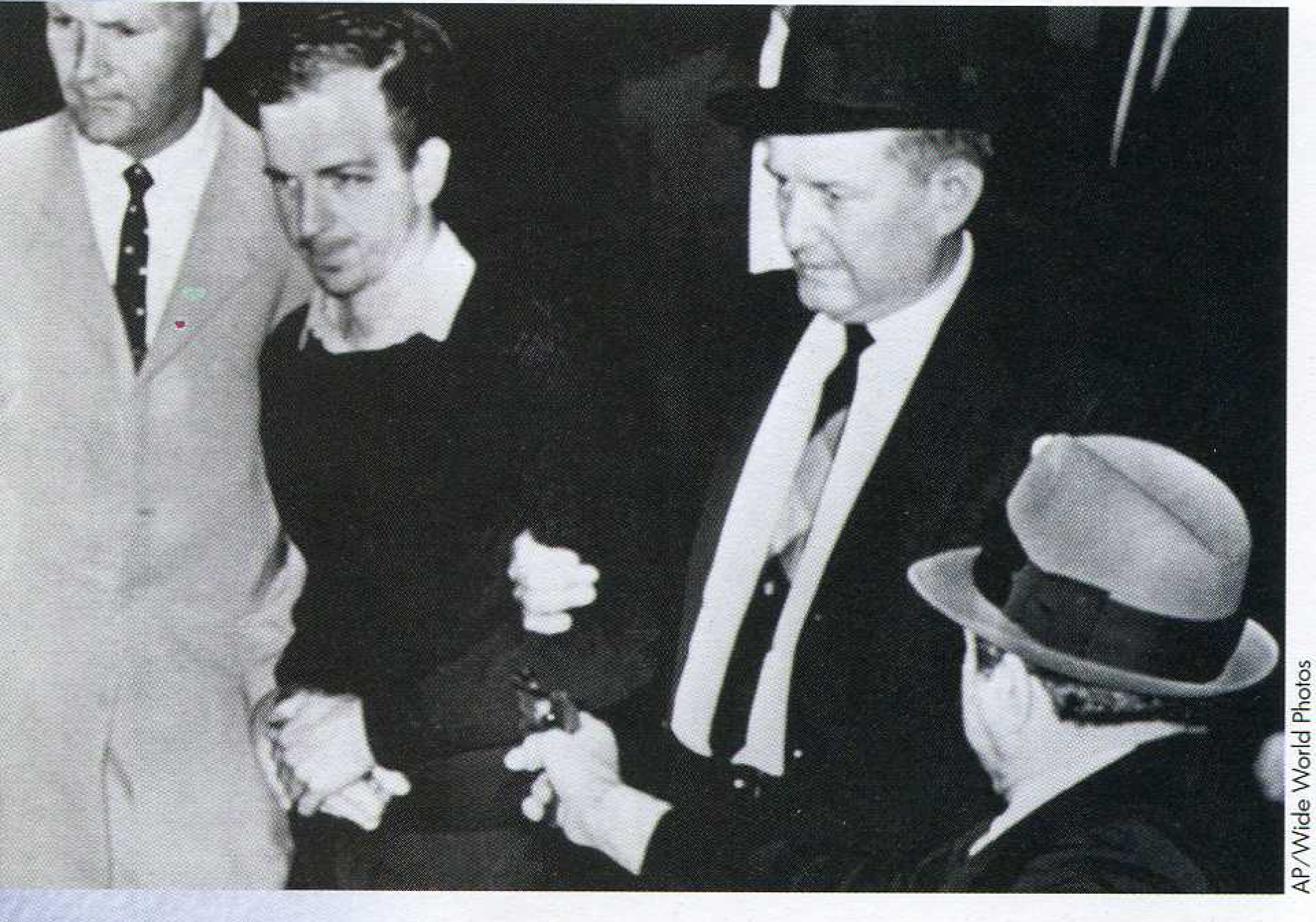

AP/Wide World Photos

▼ Dwa dni po zabójstwie prezydenta, Lee Oswald został zastrzelony przez Jacka Ruby'ego. Zmarł niemal dokładnie 48 godzin po Kennedym. Ruby, który resztę życia spędził w więzieniu, twierdził, że działał w pojedynkę. Obecnie jednak wiadomo już, że znał wcześniej Oswalda oraz że miał kontakty z mafią.

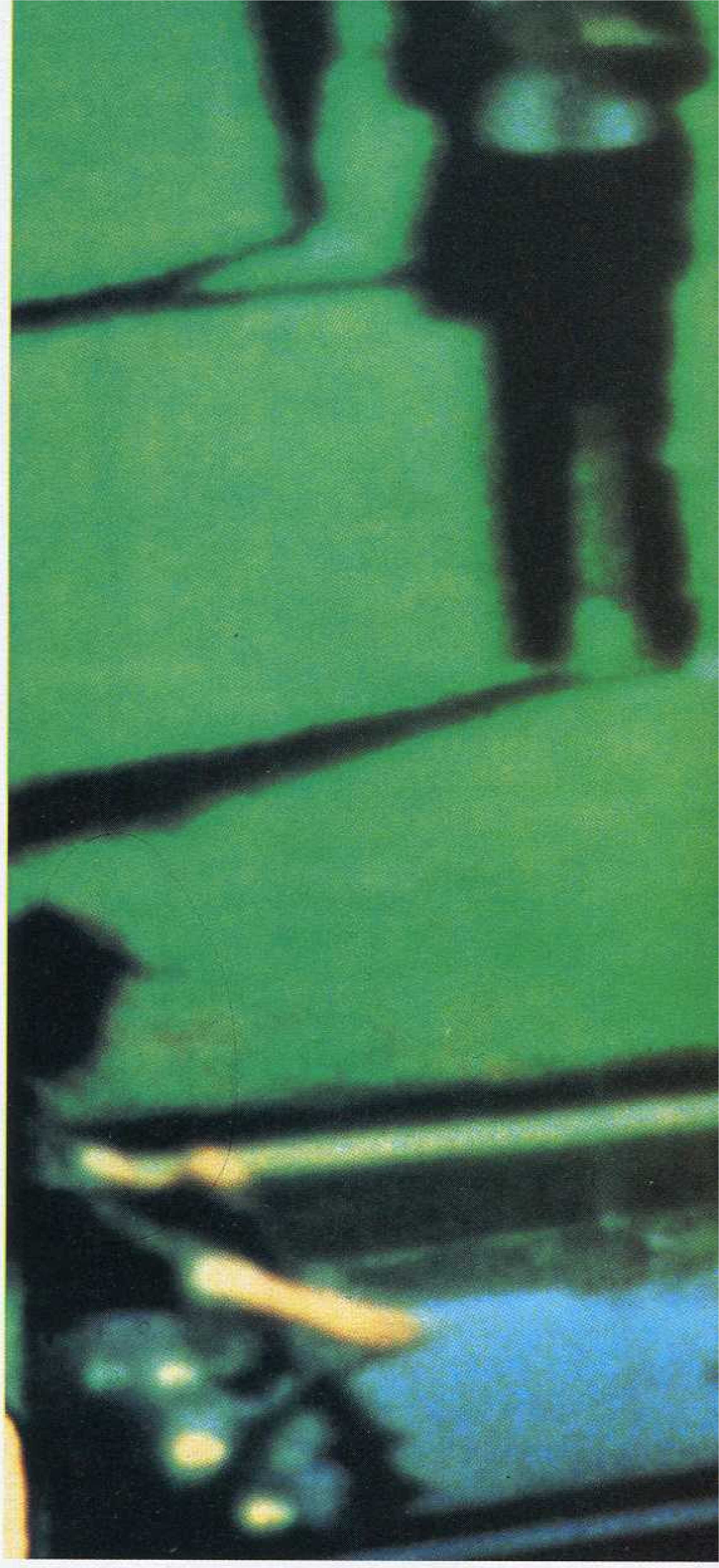

Jednak Kennedy obciął fundusze CIA; polecił też, żeby Agencja nie brała udziału w kampanii przeciwko Castro. Decyzje te rozwścieczyły ekstremistów kubańskich, którzy uznali, że Kennedy „sprzedał" naród kubański. Kiedy kolejne próby zamachu na Fidela Castro zakończyły się kompletnym fiaskiem, szefowie mafii zaczęli się rozglądać za innym sposobem odzyskania swoich kasyn na Kubie.

OJCIEC CHRZESTNY

Podobno jeden z najwyższych przywódców mafijnych, Santos Trafficante, miał powiedzieć: „Ten cały Kennedy napytał sobie biedy. Wkrótce dostanie, co mu się należy." Trafficante znienawidził braci Kennedych, którzy w tym czasie wypowiedzieli wojnę zorganizowanej przestępczości. Ataki Roberta Kennedy'ego, prokuratora generalnego USA, skupiły się na przyjaciołach Trafficantego – Samie Giancanie i Jimmym Hoffie, potężnym, skorumpowanym przywódcy związkowym. Wszyscy trzej pomagali

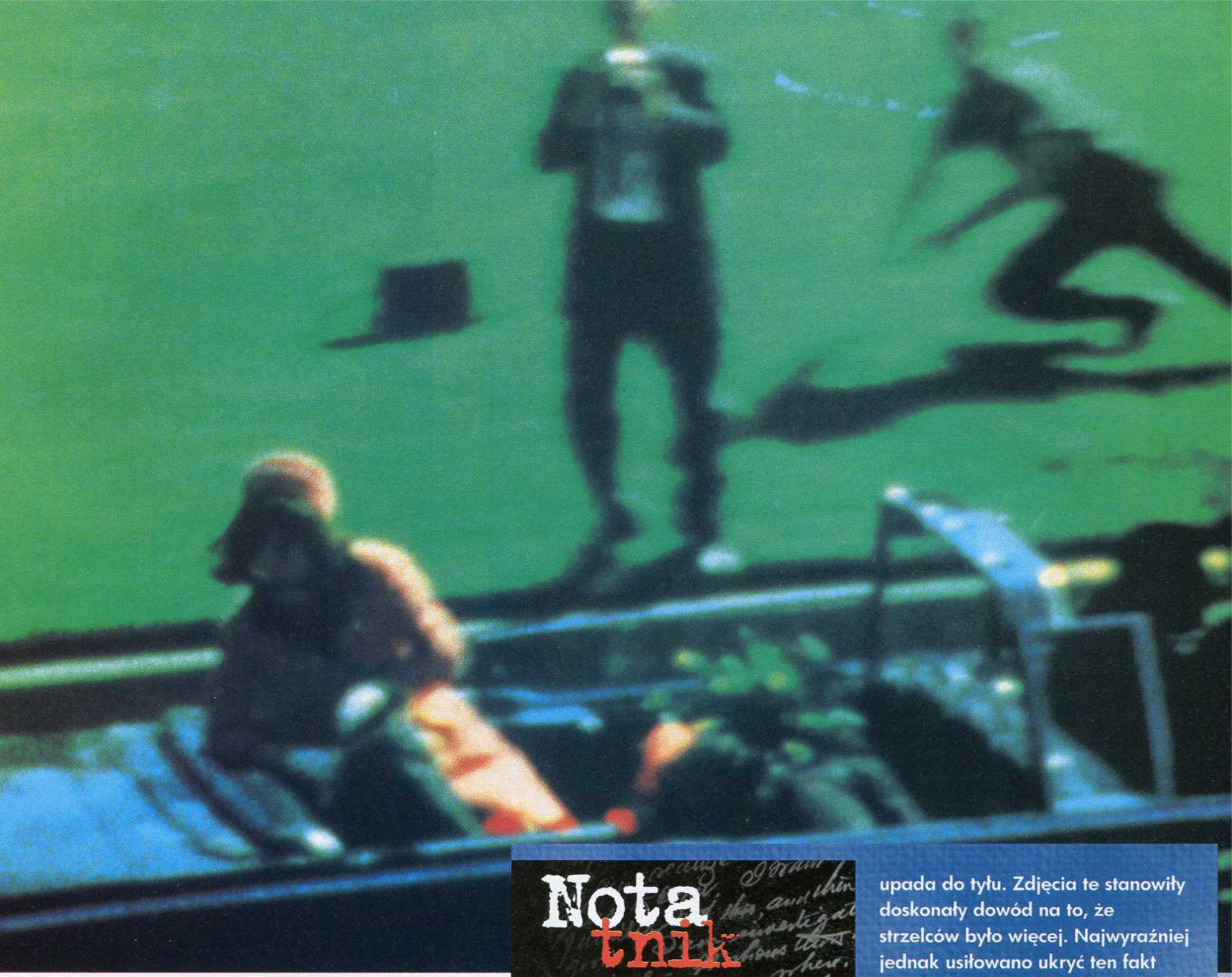

wcześniej CIA w działaniach przeciwko Castro. W 1994 r. adwokat Hoffy ujawnił, że w 1963 roku jego mocodawca wysłał go do Nowego Orleanu, by zaproponować Trafficantemu i szefowi miejscowej mafii, Carlosowi Marcello, zorganizowanie zabójstwa prezydenta.

W lecie 1961 roku Robert Kennedy nakazał deportować Marcella do Gwatemali. Przemycony z powrotem do Stanów, Marcello złożył tradycyjną sycylijską przysięgę: poprzysiągł, że „usunie z buta uwierający kamień”. Miał też powiedzieć, że „ma zamiar zorganizować zamach na prezydenta Kennedy’ego”. Dodał też, że potrzebny mu będzie kozioł ofiarny, który weźmie na siebie całą winę.

Komisja senacka w trakcie swojego powtórnego dochodzenia znalazła dowody na to, że zarówno Oswald, jak i jego zabójca, Jack Ruby, byli powiązani z organizacją Marcella. Wiadomo też, że były pilot CIA, Ferrie, pracował dla niego. Prawnicy komisji ustalili ponadto, że wuj Oswalda, Charles Murret, przez wiele lat związany był z nielegalnymi kasynami gry Carlosa Marcello. Kiedy Oswald został aresztowany za udział w manifestacji pod hasłem „Fair play dla Kuby”, współpracownik Marcella, dzięki wstawiennictwu Murreta, zapłacił za niego kaucję. Bardzo możliwe, że organizacja Marcella dostrzegła wtedy w Oswaldzie kandydata na kozła ofiarnego.

Notatnik

AMATORSKI FILM

Abraham Zapruder jest autorem prawdopodobnie najsłynniejszego filmu amatorskiego na świecie (powyżej). Są to zdecydowanie najlepsze zdjęcia dokumentujące moment zabójstwa Kennedy'ego. Zapruder sprzedał swoją taśmę tygodnikowi *Life* za 250 000 dolarów, a gazeta niezwłocznie opublikowała niektóre kadry z jego filmu.

Trwający 18 sekund film przedstawia, jak z głowy prezydenta tryska fontanna krwi, a następnie ciało z wielką siłą upada do tyłu. Zdjęcia te stanowiły doskonały dowód na to, że strzelców było więcej. Najwyraźniej jednak usiłowano ukryć ten fakt przed opinią publiczną, gdyż film w całości zaprezentowano w telewizji dopiero 12 lat po zamachu. Wcześniej telewidzowie znali tylko relację kamerzysty ze stacji telewizyjnej CBS, który ewidentnie mijał się z prawdą, utrzymując, że tuż po strzale prezydent upadł do przodu, a nie do tyłu. Co więcej, komisji Warrena przedłożono klatki ułożone w taką sekwencję, że wydawało się, że Kennedy rzeczywiście upadł do przodu. Efekt ten osiągnięto zamieniając kolejność kadrów. Później FBI tłumaczyło się, że był to „przypadkowy błąd”.

Jeden z przyjaciół Trafficantego, John Martino, były kontraktowy agent CIA zaangażowany w akcje przeciwko Castro. powiedział, że Oswald nigdy nie miał się dowiedzieć, dla kogo tak naprawdę pracował. Miał zostać zabity w kinie "Texas", jednak wcześniej go aresztowano. W końcu zginął z ręki Ruby'ego.

KIM BYŁ JACK RUBY?

Z czasem okazało się, że Ruby nie jest takim pionkiem, za jakiego początkowo chciał uchodzić. Miał powiązania z ludźmi wysoko postawionymi w mafii, prowadził też interesy na Kubie, między innymi handlował tam bronią. Zanim Castro przejął władzę na Kubie, Ruby kilkakrotnie odwiedził rezydującego tam wówczas Santosa Trafficantego.

W rzadko prezentowanym, nakręconym tuż przed śmiercią w więzieniu wywiadzie telewizyjnym Ruby powiedział: „Świat nigdy się nie dowie, jak to było naprawdę, ponieważ tak się nieszczęśliwie składa, że ci ludzie, którzy mają tyle do stracenia i którym tak bardzo zależy na tym, żebym pozostał tu, gdzie jestem, nigdy nie dopuszczą do ujawnienia prawdy”.

> **Gdyby ktoś chciał zabić prezydenta Stanów Zjednoczonych, musiałby tylko znaleźć jakiś wysoki budynek i kupić sztucer z lunetą**
>
> John F. Kennedy, 22 listopada 1963 r.

Jimmy Hoffa zniknął w 1975 roku, w tym samym roku zamordowany został Giancana. Obaj zostali wcześniej wezwani przed oblicze komisji badającej naruszenia prawa podczas akcji przeciwko reżimowi Castro na Kubie. Wezwany przez komisję Trafficante złożył wprawdzie zeznania, jednak odmówił jakichkolwiek komentarzy na temat zabójstwa JFK. Po śmierci Giancany, FBI nagrało fragment rozmowy telefonicznej Trafficantego. Miał on wówczas powiedzieć: „Teraz żyje już tylko dwóch ludzi, którzy wiedzą, kto zabił Kennedy'ego. Jednak żaden z nich nie piśnie ani słówka.”

Tym drugim „dyskretnym” mógł być William Harvey z CIA, ten sam, który organizował Akcję Wykonawczą. Przygotowując zamach na Castro, Harvey korzystał z usług mafii, żywił też głęboką urazę do braci Kennedych, że nie udzielili oni należytego poparcia jego komandosom.

A JEDNAK SPISEK

Były wysoki urzędnik CIA, David Philips, który uczestniczył w antykubańskiej operacji w Mexico City w 1963 roku, tuż przed śmiercią potwierdził, że zabójstwo JFK było starannie zaplanowane, „prawdopodobnie przez grupę skorumpowanych agentów wywiadu”.

Ujawnione na początku lat 90. dokumenty dotyczące zabójstwa potwierdziły przypuszczenia, że w zamachu na prezydenta maczały palce mafia, ekstremiści kubańscy i agenci CIA. Po latach podejrzeń, niedomówień i zasłaniania się tajemnicą państwową, być może w końcu pojawi się możliwość poznania prawdy o okolicznościach śmierci prezydenta Kennedy'ego.

Notatnik

KTO NAKŁONIŁ OSWALDA?

W 1992 roku, na wniosek prezydenta Billa Clintona, ponad dwa miliony dokumentów dotyczących zabójstwa Kennedy'ego zostało odtajnionych i przeniesionych do archiwum narodowego Stanów Zjednoczonych.

Jednym z niewielu ludzi, którzy przestudiowali te materiały, jest emerytowany oficer wywiadu wojskowego John Newman. W swojej książce *Oswald i CIA* (1995) dowodzi on, że CIA interesowała się Oswaldem o wiele bardziej niż kiedykolwiek publicznie przyznała. Jego zdaniem „agenci CIA od dłuższego czasu próbowali osaczyć Oswalda pajęczyną kłamstw, co mogło przyczynić się do powzięcia przez niego decyzji o zamachu na prezydenta.” Czyżby więc Agencja w ten sposób nieumyślnie przyczyniła się do zabójstwa Kennedy'ego? A jeśli tak, to czy możliwe jest, by Oswald przypadkowo wybrał to samo miejsce i czas, co inni zamachowcy?

▼ Okazało się, że szef mafii na Florydzie, Santos Trafficante (poniżej), kontaktował się z byłym agentem CIA, Davidem Ferrie (poniżej, z lewej), uczestnikiem tajnej operacji CIA, której celem było zabicie Fidela Castro. Wielu badaczy jest zdania, że spisek na życie prezydenta został zorganizowany przez grupę agentów CIA działających w porozumieniu z mafią i kubańskimi antykomunistami.

Associated Press/Topham

Topham

Syndication International

WSPOMNIENIA z POPRZEDNICH WCIELEŃ

CZĘSTO ZASTANAWIAMY SIĘ, CO STANIE SIĘ Z NAMI PO ŚMIERCI. OKOŁO MILIARDA LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE WIERZY, ŻE ODRODZI SIĘ W KOLEJNYM, WCIELENIU

Pewnego dnia czteroletni Engin Sungur wszedł z rodzicami na wzgórze, z którego widać było niewielką turecką wioskę Hancagiz. Kiedy stanął na szczycie, popatrzył na zabudowania i powiedział: „Mieszkałem kiedyś w tej wiosce." Rodzice spojrzeli po sobie – oni najlepiej wiedzieli, że od urodzenia chłopiec mieszkał z nimi w oddalonej o 4 km wiosce Tavla.

Chłopcu chodziło jednak o co innego, o to, że mieszkał w Hancagiz w poprzednim wcieleniu. Jako że Sungurowie byli alawitami, muzułmanami wierzącymi w reinkarnację, nie zignorowali słów chłopca, tylko z ciekawością zapytali: „Czyim synem jesteś?" „Nazywam się Naif Cicek", odpowiedział malec i zaczął opowiadać zdarzenia ze swojego poprzedniego życia. Między innymi przypomniał sobie, że niedługo przed śmiercią wyruszył do Ankary.

SPOTKANIE RODZINNE

Początkowo rodzice, którzy nigdy nie słyszeli o żadnym Naifie Ciceku, słuchali historii chłopca ze sceptycyzmem. Jednak wkrótce potem mały Engin spotkał córkę Naifa Ciceka, tak się bowiem złożyło, że chodziła ona do szkoły w Tavla. Kiedy ją zobaczył, zawołał do niej: „Córeczko!" i oznajmił zdumionej dziewczynie, że jest jej ojcem. Oczywiście wcześniej obie rodziny nie znały się, jednak w tej sytuacji matka Engina postanowiła zaprowadzić go do Hancagiz.

Na widok wdowy po Naifie, chłopczyk powiedział: „To moja żona". Następnie rozpoznał siedmiu członków swojej byłej rodziny. Bezbłędnie też wskazał pole, które, jak twierdził, należało kiedyś do niego. Było to o tyle trudne, że pole to nie przylegało bezpośrednio do domu rodziny Naifa. Szczegółowo opisał, jak kiedyś został potrącony przez ciężarówkę prowadzoną przez jego własnego syna. Okazało się też, że Naif rzeczywiście niedługo przed śmiercią pojechał do lekarza do Ankary, dokładnie tak, jak mówił mały Engin. Naif Cicek zmarł w grudniu 1979 r. , trzy lata przed urodzeniem Engina, który przyszedł na świat 8 października 1982 r.

Historia tego tureckiego chłopca jest jedną z 2000 podobnych spraw badanych przez dra Iana Stevensona z Kanady. Przez 30 z górą lat dr Stevenson poszukiwał dowodów na realność reinkarnacji. Według niego o istnieniu tego zjawiska świadczy wiele faktów: od znanego chyba każdemu *deja vu* – uczucia, że dana sytuacja kiedyś już miała miejsce – aż po szczegółowe informacje o minionym życiu przekazywane za pośrednictwem medium.

PRZEBŁYSKI PAMIĘCI

Zdaniem dra Stevensona wiele opowieści o przeszłym życiu nie ma żadnej wartości dowodowej, ponieważ albo są niedokładne, albo zupełnie niesprawdzalne. Czasami nawet kiedy szczegóły się zgadzają, nie sposób wykluczyć przypadkowej zbieżności wydarzeń.

Przypadek Engina Sungua należy jednak do innej kategorii. Zdaniem Stevensona wspomnienia małych dzieci są zwykle dokładniejsze i pełniejsze niż w przypadku ludzi dorosłych. Co więcej, zwykle łatwiej jest je sprawdzić, porównując z informacjami o zmarłym uzyskanymi od żyjących jeszcze i pamiętających go krewnych.

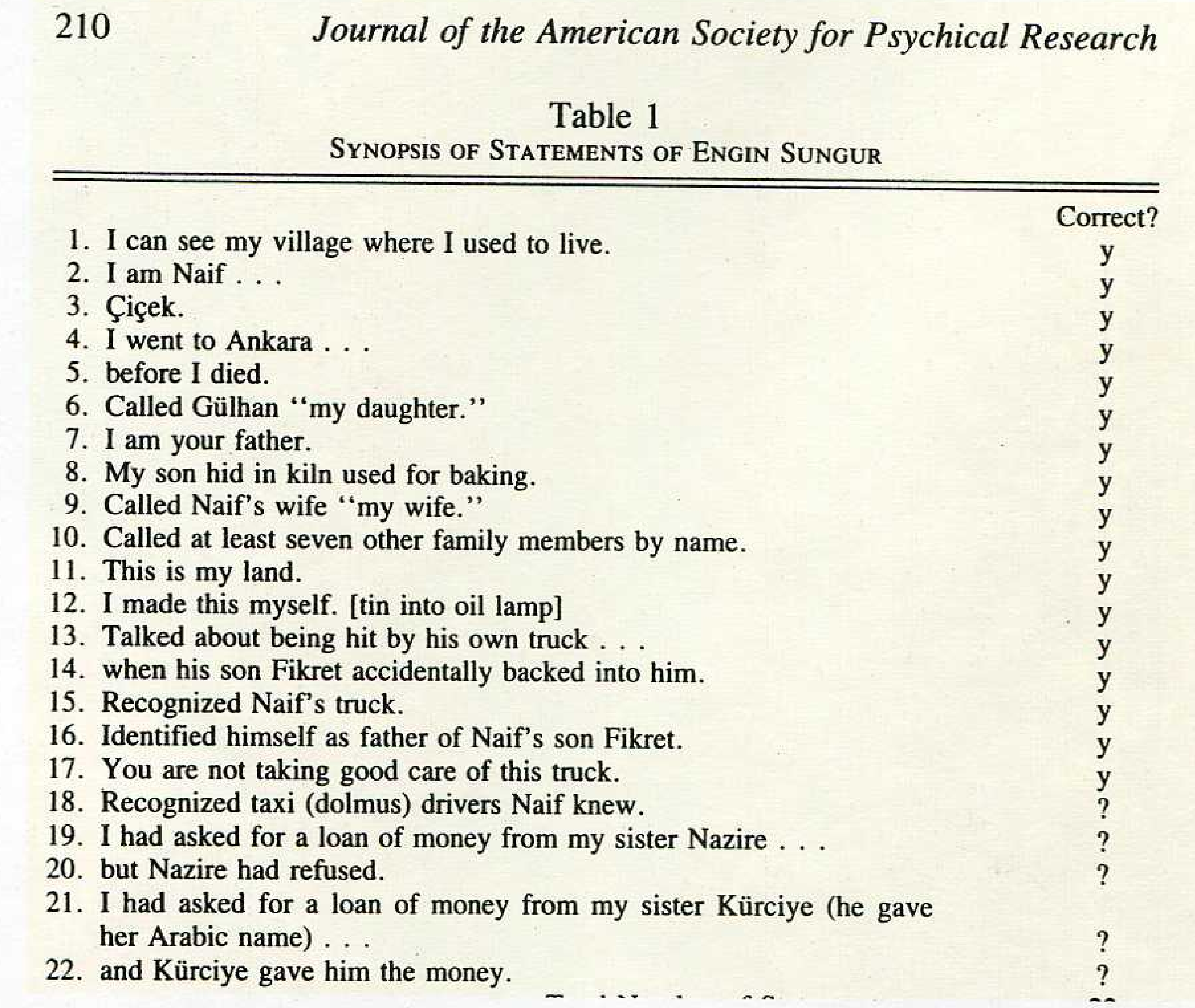

210 *Journal of the American Society for Psychical Research*

Table 1
SYNOPSIS OF STATEMENTS OF ENGIN SUNGUR

		Correct?
1.	I can see my village where I used to live.	y
2.	I am Naif . . .	y
3.	Çiçek.	y
4.	I went to Ankara . . .	y
5.	before I died.	y
6.	Called Gülhan "my daughter."	y
7.	I am your father.	y
8.	My son hid in kiln used for baking.	y
9.	Called Naif's wife "my wife."	y
10.	Called at least seven other family members by name.	y
11.	This is my land.	y
12.	I made this myself. [tin into oil lamp]	y
13.	Talked about being hit by his own truck . . .	y
14.	when his son Fikret accidentally backed into him.	y
15.	Recognized Naif's truck.	y
16.	Identified himself as father of Naif's son Fikret.	y
17.	You are not taking good care of this truck.	y
18.	Recognized taxi (dolmus) drivers Naif knew.	?
19.	I had asked for a loan of money from my sister Nazire . . .	?
20.	but Nazire had refused.	?
21.	I had asked for a loan of money from my sister Kürciye (he gave her Arabic name) . . .	?
22.	and Kürciye gave him the money.	?

MC Picture Library

▲ W 1994 r., na prośbę doktora Stevensona, psycholog Jürgen Keil powtórnie przeanalizował przypadek Engina Sungura. Spośród 22 informacji o przeszłym życiu aż 17 było prawdziwych, a jedynie 5 nie potwierdzonych.

Najczęściej tego typu wspomnienia pojawiają się między drugim a czwartym rokiem życia, często gdy tylko dziecko nauczy się mówić, zanikają natomiast w wieku sześciu lat. Zwykle też dziecko zachowaniem i sposobem mówienia przypomina człowieka, którego jest kolejnym wcieleniem. Wdowa po Naifie zauważyła na przykład, że Engin gestykuluje w identyczny sposób jak jej zmarły mąż. Dla wielu wyżej opisane fakty są wystarczającym dowodem na to, że w Enginie w jakiś cudowny sposób odrodziła się część osobowości, czy też duszy Naifa. Jednak niektórzy twierdzą, że takie przypadki mają jak najbardziej racjonalne wytłumaczenie i nie należy ich przypisywać działaniu sił nadprzyrodzonych.

> **Mamy dosyć dowodów, by uznać, że zjawisko to nie jest wytworem niczyjej wyobraźni ani próbą oszustwa**
>
> Andrew Selby, badacz zjawiska reinkarnacji

Większość przypadków wspomnień z poprzedniego wcielenia zanotowano w krajach, w których powszechna jest wiara w reinkarnację. Najczęściej też poprzednie wcielenie zmarło zaledwie kilka lat przed narodzinami swego „następcy", mieszkało zaś w promieniu kilku kilometrów od jego domu. Wielu badaczy uważa, że zwykle mamy do czynienia ze świadomym oszustwem. W Indiach znane są przypadki, że rodzice, w nadziei na

SYLWETKA

IAN STEVENSON

Jednym z największych autorytetów w dziedzinie badań nad reinkarnacją jest Kanadyjczyk Ian Stevenson, psychiatra z University of Virginia w Stanach Zjednoczonych. Jego badania dostarczyły licznych dowodów, których nawet najwięksi sceptycy nie mogą lekceważyć.

Dr Stevenson często publikuje w *The Journal of the American Society for Psychical Research* (z prawej), piśmie wydawanym przez Amerykańskie Towarzystwo Badań Parapsychicznych. Jego najważniejszym dziełem jest

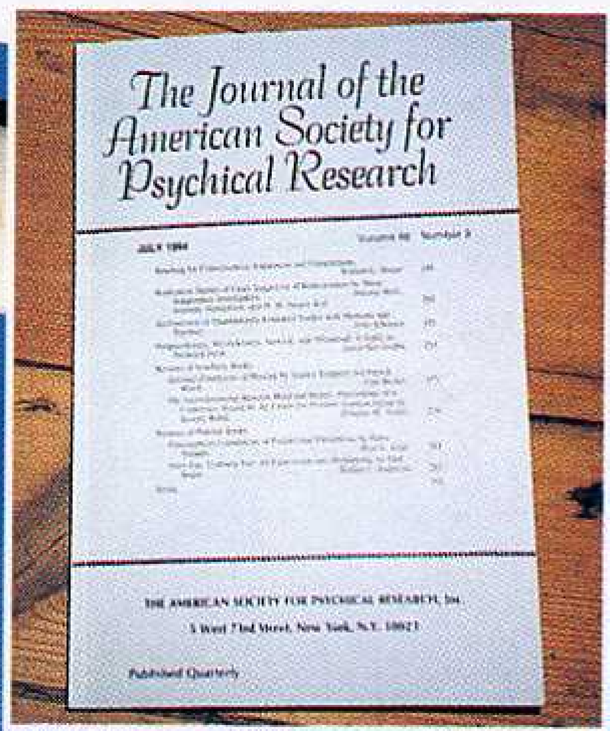

ASPR

czterotomowe studium domniemanych przypadków reinkarnacji z całego świata.

W swojej najnowszej książce, *Reincarnation and Biology* („Reinkarnacja a biologia") przedstawia wiele – ilustrowanych zdjęciami – przypadków, w których kolejne wcielenia jednej osoby mają te same znamiona na ciele oraz te same fizyczne ułomności.

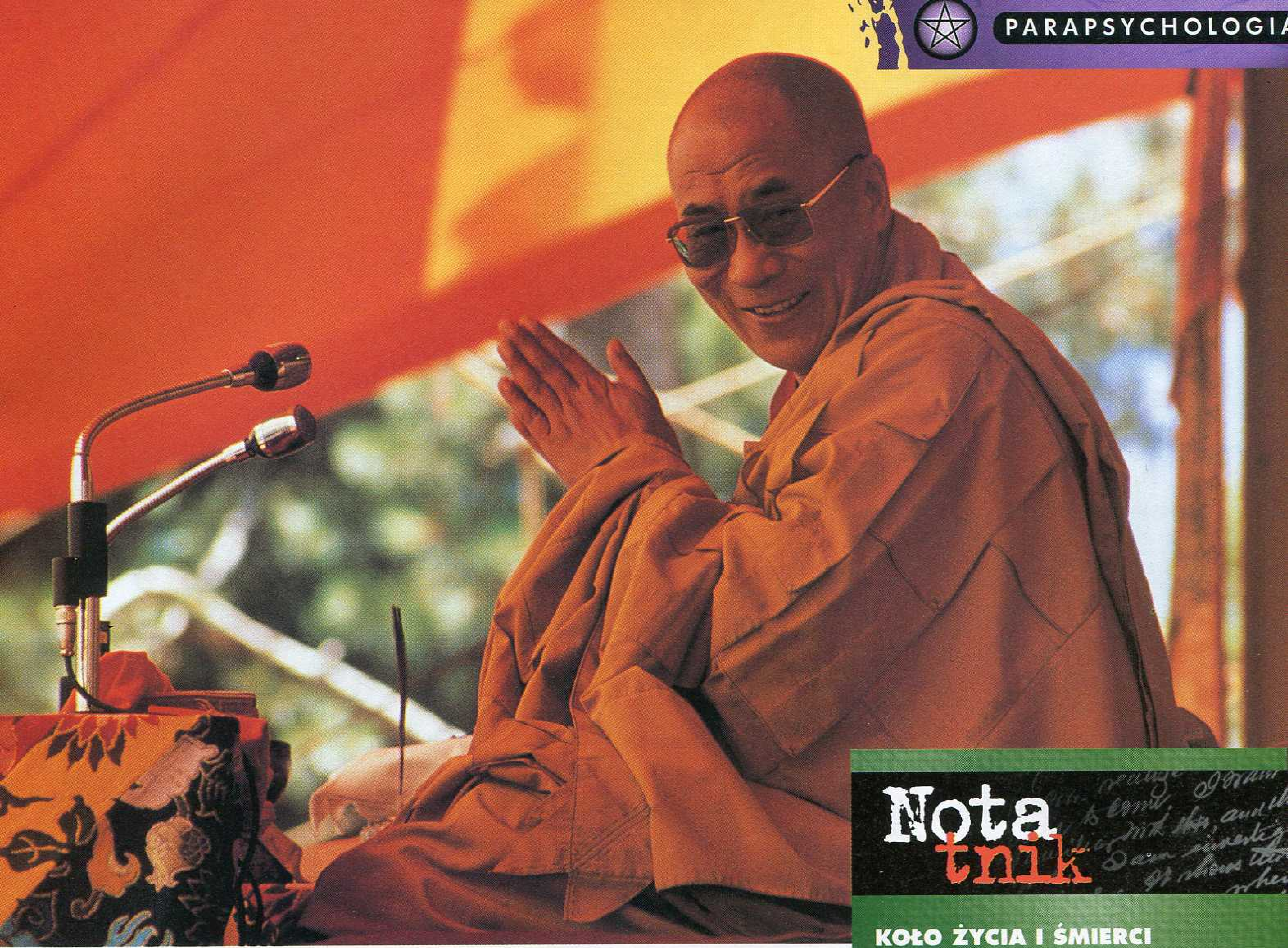

korzyści finansowe, „karmili" swoje małe dzieci „wspomnieniami" zmarłych ludzi z wyższych kast . Jednak, jak twierdzi dr Stevenson, zarzutów tych nie można uogólniać – bywało, że dzieci wychowywały się tak daleko od miejsca zamieszkania swojego „poprzedniego wcielenia", że nie miały najmniejszych szans na wcześniejsze poznanie szczegółów z jego życia.

Wspomnienia z poprzedniego wcielenia są charakterystyczne nie tylko dla mieszkańców krajów należących do kultur Wschodu. Zjawisko to obserwuje się również w krajach zachodnich, gdzie większość ludzi nie wierzy w reinkarnację. Bardzo często wydarzenia z poprzedniego wcielenia pojawiają się w pamięci pod wpływem hipnozy.

REGRESJA W HIPNOZIE

Jednak tę metodę odtwarzania wspomnień, znaną jako regresja w hipnozie, większość badaczy traktuje nieufnie. Według nich, „wspomnienia" uzyskane w ten sposób są jedynie kompilacją doświadczeń, często zapomnianych lub tłumionych, z własnego życia badanych osób. Obrazy wygrzebane z zakamarków pamięci w połączeniu ze scenami z filmów i literatury oraz wytworami czystej fantazji mogą sprawiać wrażenie, że są wspomnieniami z poprzedniego wcielenia.

Z drugiej strony, ludzie, którzy pod wpływem hipnozy „przypominają sobie", że byli kiedyś znanymi postaciami historycznymi , przytaczają wiele zdumiewających szczegółów dotyczących swojego życia w poprzednim wcieleniu. Często ich wiedza jest tak drobiazgowa, że wydaje się nieprawdopodobne, aby mogła zostać nabyta w drodze najbardziej nawet wnikliwych studiów.

Sceptycy argumentują, że w ludzkiej podświadomości przechowywane są informacje, których świadomość nie rejestruje. Zasłyszane fakty, fragmenty przeczytanych przed laty książek,

Notatnik

KOŁO ŻYCIA I ŚMIERCI

Dalajlama to tytuł zwierzchnika Kościoła buddyjskiego w Tybecie. Każdy kolejny Dalajlama uważany jest za wcielenie (inkarnację) bodhisattwy Awalokiteśwary – Pana Współczucia. Po śmierci Dalajlamy tybetańscy mnisi poszukują kolejnego jego wcielenia wśród małych chłopców. Tego właściwego rozpoznaje się po tym, że wśród wielu podobnych przedmiotów potrafi wskazać te, które należały do poprzedniego Dalajlamy.

Obecny Dalajlama XIV (powyżej) odnaleziony został w 1937 roku. Dwuletni wówczas chłopiec natychmiast rozpoznał jednego z mnichów, mimo że ten nie miał na sobie tradycyjnego stroju. Wskoczył na jego kolana i krzyknął: „lama, lama" (lama znaczy mnich) , mimo że nie znał wcześniej tego słowa. Bez wahania schwycił różaniec, który ów mnich dostał od Dalajlamy, i powiedział: „To moje, mogę to wziąć?"

Kolejnych dowodów dostarczyły dokładne oględziny ciała chłopca. Podobnie jak poprzedni Dalajlama miał znamię w kształcie muszelki, a pod łopatką dwa małe guzki – charakterystyczny znak wszystkich Dalajlamów.

dialogi z filmów, nawet pochodzące z drugiego planu - wszystko to zapisuje się w pamięci, i w odpowiednich warunkach (np. pod wpływem hipnozy) może wypłynąć z jej najgłębszych zakamarków. Proces nieświadomego budowania „pozornych" wspomnień ze strzępków zasłyszanych informacji nosi nazwę kryptomnezji.

Niektórzy badacze uważają też, że efekt regresji w hipnozie powstaje w wyniku naprowadzających pytań hipnotyzera, zwłaszcza w przypadku ludzi obdarzonych bujną wyobraźnią. W odmiennym stanie świadomości umysł jest bardzo podatny na sugestie i udziela odpowiedzi, których, jak mu się wydaje, oczekuje terapeuta. Właściwość tą często wykorzystują hipnotyzerzy estradowi .

> **Z punktu widzenia nauki, zjawisko reinkarnacji jest bardzo trudne do udowodnienia**
>
> Dr Richard Wiseman, parapsycholog

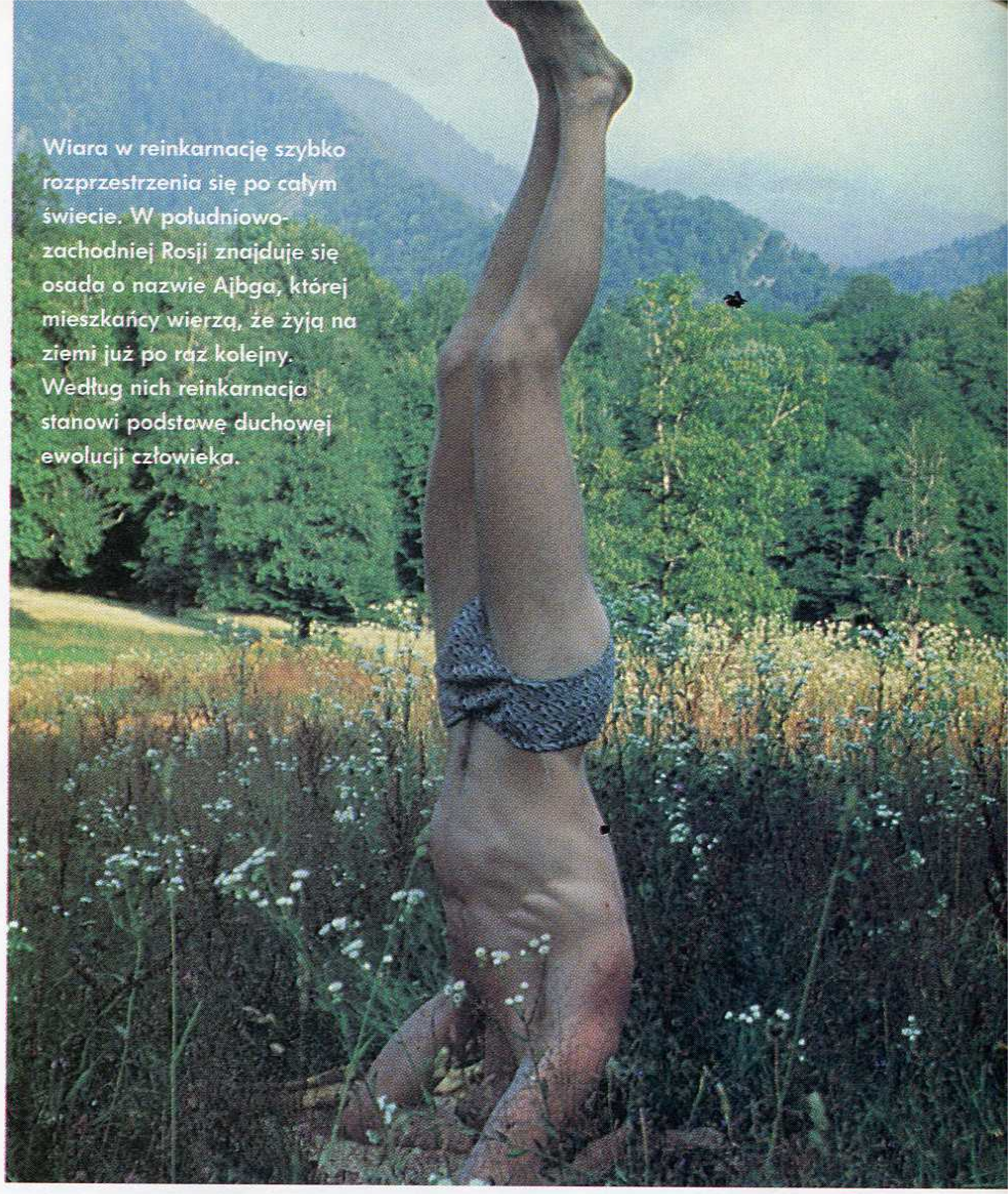

Wiara w reinkarnację szybko rozprzestrzenia się po całym świecie. W południowo-zachodniej Rosji znajduje się osada o nazwie Ajbga, której mieszkańcy wierzą, że żyją na ziemi już po raz kolejny. Według nich reinkarnacja stanowi podstawę duchowej ewolucji człowieka.

Mimo tych wątpliwości, coraz więcej ludzi odwiedza gabinety terapeutów specjalizujących się w poszukiwaniu źródeł obecnych problemów pacjentów w ich poprzednim wcieleniu. Wiele osób twierdzi, że takie sesje pomogły im poradzić sobie z poważnymi problemami psychicznymi, na przykład z chorobliwymi lękami.

POTWIERDZENIE?

Znane są jednak przypadki, że osoby poddane regresji w hipnozie wiedziały o sprawach, o których raczej nie mogły wiedzieć. Dziennikarz Ray Bryant w stanie hipnozy twierdził, że jest robotnikiem rolnym z hrabstwa Essex w Anglii, żyjącym na przełomie wieków. Prowadzący sesję Joe Keeton poprosił go, by cofnął się do 22 kwietnia 1884 r., to znaczy do wczesnego dzieciństwa swojego poprzedniego wcielenia. Kiedy Bryant „znalazł się" w owym czasie, z przerażoną miną powiedział, że cały dom się trzęsie, a z półek spadają talerze.

Bryant nie zdawał sobie sprawy, że hipnotyzer znalazł wcześniej informację o trzęsieniu ziemi w Essex właśnie tego dnia, a pytanie miało na celu sprawdzenie, czy regresja w poprzednie życie jest prawdziwa.

Przypadki takie jak ten czy Engina Sungura wymykają się racjonalnemu wyjaśnieniu. Jednak czy rzeczywiście są dowodem na

Analiza

FAŁSZYWE WSPOMNIENIA

Jednym z podstawowych problemów, jakie napotykają wszyscy, którzy usiłują naukowo badać zjawisko reinkarnacji, jest to, że wspomnienia ludzi z poprzedniego życia – czy to spontaniczne, czy też wywołane hipnozą – często zawierają nieścisłości.

Pamięć jest tworem niezwykle złożonym, podlega ciągłemu uzupełnianiu, część informacji spychana jest do najgłębszych jej zakamarków. Nie zawsze można na niej polegać, o czym wszyscy niejednokrotnie przekonaliśmy się, próbując przypomnieć sobie wydarzenia z własnej przeszłości. Dlatego też, niektórzy badacze uważają, że nie można poddawać w wątpliwość prawdziwości relacji z poprzedniego życia tylko dlatego, że badana osoba nie może sobie przypomnieć nazwy jakiejś miejscowości czy imienia jakiegoś człowieka.

Zdaniem dra Stevensona „prawdziwe" wspomnienia z poprzedniego wcielenia często mogą przeplatać się z faktami z obecnego życia, jak również wytworami czystej fantazji.

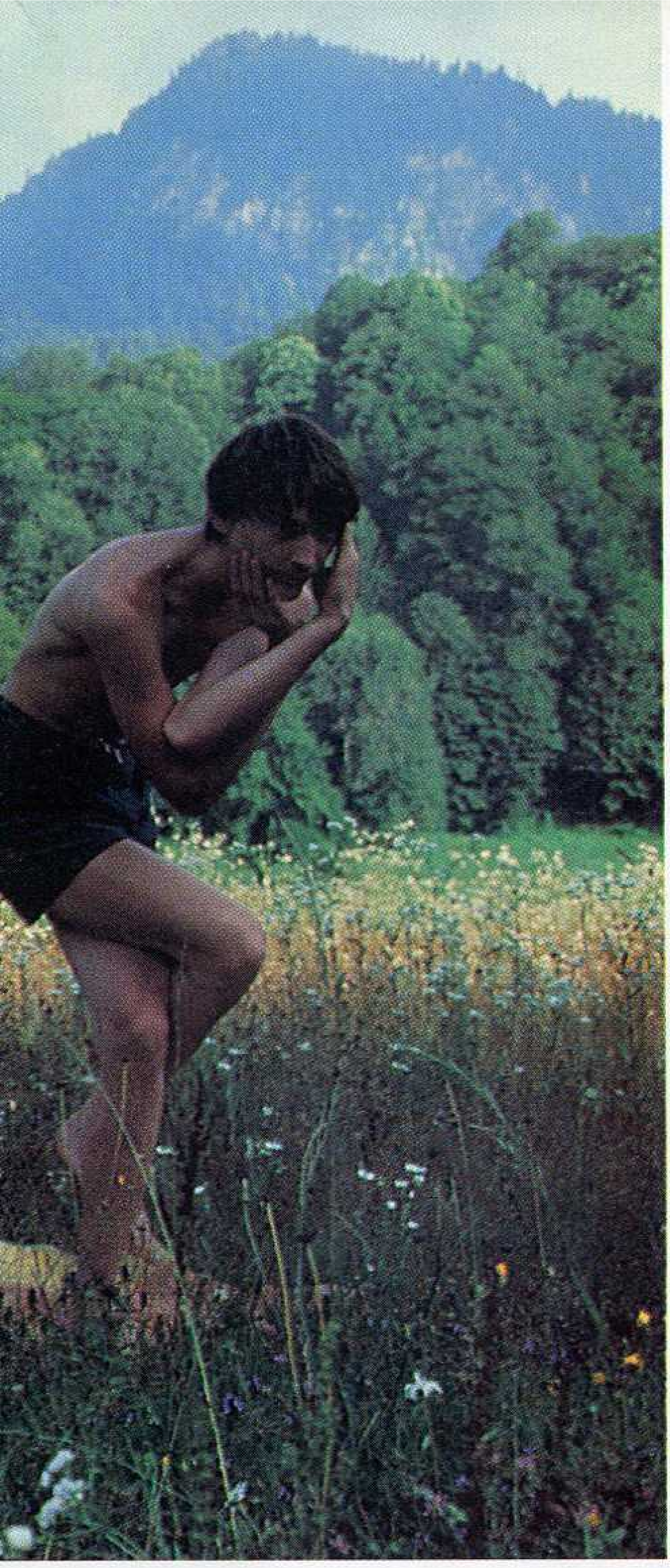

Frank Spooner

FAKTY

PRZYPADEK BRIDEY MURPHY

Sporo szumu wokół regresji w hipnozie wywołały relacje o eksperymencie hipnotyzera-amatora Moreya Bernsteina. W latach 1932-53 przeprowadził on sześć sesji z młodą Amerykanką Virginią Tighe.

Pod wpływem hipnozy ta prosta gospodyni domowa przypomniała sobie, że w XIX wieku nazywała się Bridey Murphy i żyła w Irlandii, najpierw w mieście Cork, a po wyjściu za mąż w Belfaście. Dostarczyła wielu szczegółowych informacji na temat tamtej epoki. Choć niektórych nie można było sprawdzić, to inne, między innymi nazwy dwóch niewielkich sklepików w Belfaście, okazały się prawdziwe.

FATE
MAGAZINE
November 1956
35¢
BRIDEY MURPHY IN IRELAND
A Personal Investigation
By WILLIAM J. BARKER

AP/Llewellyn Publications/Fortean Picture Library

Wydaje się nieprawdopodobne, żeby Virginia mogła zaczerpnąć te informacje z książek czy innych źródeł. Aby je sprawdzić, William Barker – badacz, który opisał ten przypadek w magazynie *Fate* (powyżej, z prawej) – musiał udać się do Irlandii, gdzie pani Tighe nigdy nie była.

Swój eksperyment M. Bernstein opisał w książce zatytułowanej *The Search for Bridey Murphy* („W poszukiwaniu Bridey Murphy"), na podstawie której nakręcono później film.

istnienie zjawiska reinkarnacji? Dr Stevenson twierdzi, że jedynie „sugerują" taką możliwość, natomiast wielu badaczy uważa, że są świadectwem czegoś zupełnie innego. Niektórzy parapsycholodzy twierdzą, że zaskakująca dokładność „wspomnień" może w jakiś sposób wiązać się ze zjawiskiem postrzegania pozazmysłowego (ESP): osoba poddana hipnozie przywoływałaby „wspomnienia", łącząc się telepatycznie z człowiekiem żyjącym w przeszłości. Jak jednak wytłumaczyć fakt, że zdecydowana większość osób przywołujących „wspomnienia" nie wykazuje innych form postrzegania pozazmysłowego?

Według kolejnej teorii, przypominanie sobie poprzedniego wcielenia to zjawisko uwarunkowane biologiczne. Jest ono wynikiem odziedziczonej po przodkach pamięci kolektywnej, przechowywanej przez stulecia w danej społecznoci. W jakiś sposób, nie wiadomo w jaki, dana osoba pod wpływem hipnozy dociera do wspomnień swojego przodka czy rodaka.

Według jeszcze innej hipotezy istnieje związek między wspomnieniami z poprzedniego wcielenia a pewnymi zaburzeniami osobowości. Czasami w trakcie leczniczych seansów hipnotycznych spod zwykłego charakteru pacjenta wyłania się całkowicie różna „podosobowość". Prawdopodobnie taką zdolnością do „rozszczepiania osobowości" w mniejszym lub większym stopniu cechuje się psychika każdego z nas, a odmienne stany świadomości tylko sprzyjają jej ujawnieniu. Teoria ta nie wyjaśnia jednak, skąd owa „podosobowość" miałaby znać szczegóły z życia ludzi w zamierzchłych czasach.

DALSZE WĄTPLIWOŚCI

Przedstawione powyżej hipotezy nie wyjaśniają w zadowalający sposób zagadki pojawiania się rzekomych wspomnień z poprzedniego wcielenia. Dr Stevenson uważa, że teoria reinkarnacji jest najbardziej prawdopodobna, ponieważ tłumaczy najwięcej aspektów tego zjawiska. Jednak, nawet jeśli uznamy istnienie reinkarnacji, wciąż wiele pytań pozostanie bez odpowiedzi. Na przykład: jaka właściwie część człowieka reinkarnuje? Jeśli przeżywamy wiele wcieleń, to dlaczego jedne z nich pamiętamy, a inne nie? Oraz ostatnie, być może najważniejsze pytanie: dlaczego wspomnienia z poprzednich wcieleń nie pojawiają się u wszystkich?

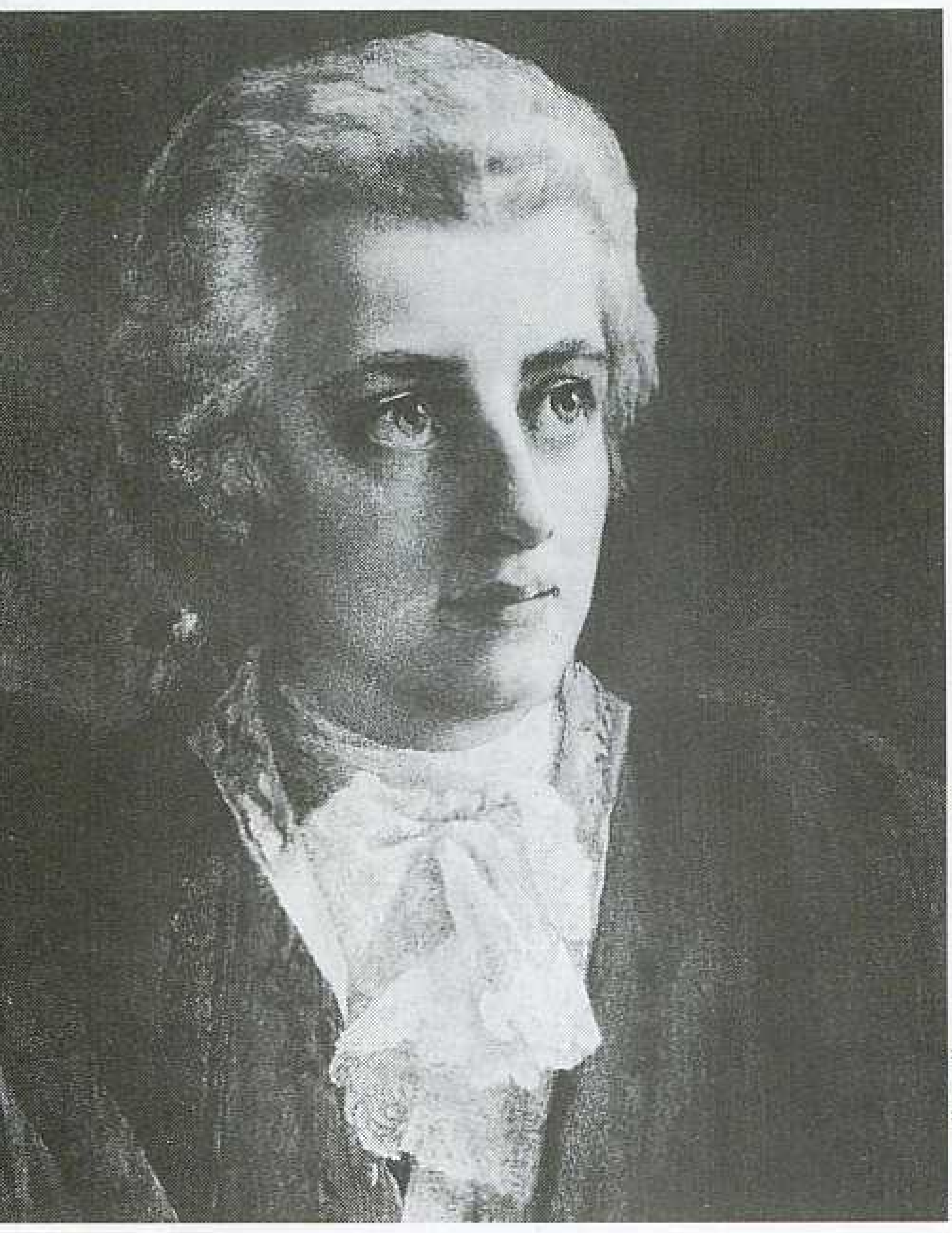

Mansell Collection

◀ **Niektórzy uważają, że umiejętności „cudownych dzieci" – na przykład Mozarta – pochodzą z poprzedniego wcielenia. Krytycy tego poglądu utrzymują, że talent wybitnie uzdolnionych dzieci to wynik dziedziczenia cech i starań rodziców, którzy mają na celu jego rozwijanie.**

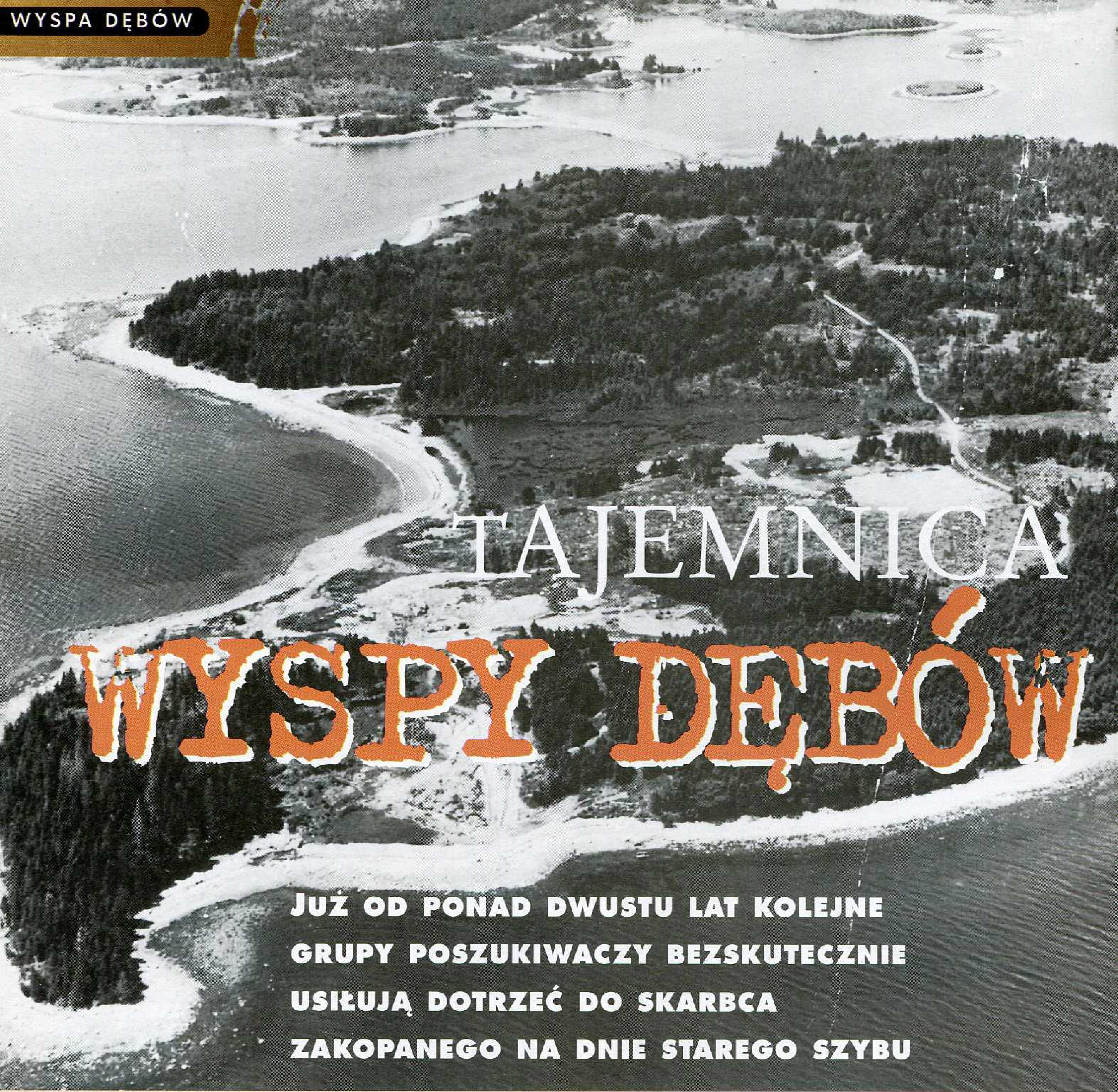

TAJEMNICA WYSPY DĘBÓW

JUŻ OD PONAD DWUSTU LAT KOLEJNE GRUPY POSZUKIWACZY BEZSKUTECZNIE USIŁUJĄ DOTRZEĆ DO SKARBCA ZAKOPANEGO NA DNIE STAREGO SZYBU

▲ Wyspa Dębów jest jedną z setek niewielkich wysepek u wybrzeży Nowej Szkocji w Kanadzie. Poszukiwania pochłonęły o wiele więcej pieniędzy, niż kiedykolwiek udało się wydobyć ze znajdującego się na tej wyspie, otoczonego legendą szybu (po prawej).

Na jednej z kanadyjskich wysepek znajduje się tajemnicza konstrukcja, która od dwustu z górą lat przyciąga licznych poszukiwaczy skarbów. Usiłują oni dotrzeć do podziemnego skarbca, a przy okazji rozwiązać zagadkę tego majstersztyku budowlanego. Niestety, jak dotąd nikomu się to nie udało.

ODKRYCIE

Pewnego letniego dnia 1795 r. Daniel McGinnis, młodzieniec trudniący się rybactwem i uprawą roli, postanowił odetchnąć trochę po dniu ciężkiej pracy. Popłynął łodzią na nie zamieszkaną Wyspę Dębów (Oak Island), znajdującą się zaledwie kilkaset metrów od rybackiej wioski Chester. Miał zamiar odpocząć w cieniu starych, rozłożystych dębów, od których wyspa wzięła swą nazwę.

Tuż przy wschodnim krańcu wyspy Daniel natknął się na wyjątkowo potężne drzewo z charakterystycznie zakręconą gałęzią, na której wisiały stare bloki i wyciągi okrętowe. Pod drzewem znajdowało się okrągłe zagłębienie – zupełnie jakby ktoś kiedyś w tym miejscu kopał . Wyobraźnia podsunęła Danielowi obraz piratów, którzy ukryli tu swoje skarby. Popłynął więc z powrotem do wioski i wrócił pod drzewo z dwoma kolegami: Paulem Smithem i Anthonym Vaughanem. Trójka przyjaciół przywiozła ze sobą kilofy i łopaty i z miejsca zabrała się do rozkopywania ziemi pod wielkim dębem.

Public Archives of Nova Scotia. Poniżej: Lionel & Patricia Fanthorpe

Wkrótce stało się jasne, że dziwny dół nie powstał w wyniku naturalnych procesów. Ziemia wewnątrz zagłębienia dawała się łatwo wydobywać, natomiast na brzegach była twarda jak skała, nosiła też ślady uderzeń kilofa. Najwyraźniej ktoś kopał tu już przedtem. Na głębokości około pół metra poszukiwacze skarbów natknęli się na warstwę kamieni przypominających bruk, najwyraźniej ułożonych przez człowieka. Usunęli tę warstwę i kopali dalej. Trzy metry głębiej odkryli platformę ułożoną z dębowych pni: nadgniłych z wierzchu, jednak mocno osadzonych w ścianach z twardej gliny. Choć usunięcie tej warstwy sprawiło im nieco więcej kłopotów, po kilku godzinach mogli kopać dalej. Na głębokości sześciu metrów dotarli do identycznej warstwy pni. Tym razem wyciągnięcie belek przerosło ich możliwości. Uznali więc, że w trójkę nie są w stanie dalej kopać; postanowili na jakiś czas zapomnieć o skarbie i wrócili do swoich codziennych zajęć.

EKSPEDYCJA

Wieść o znalezisku na Wyspie Dębów szybko rozniosła się po okolicy. Wkrótce też pewien przedsiębiorca, Simeon Lynds, zorganizował profesjonalną wyprawę poszukiwawczą.

Ludzie Lyndsa dokopali się do kilku kolejnych warstw dębowych bali, ułożonych w regularnych, trzymetrowych odstępach. Znaleźli tam również warstwy węgla drzewnego, kitu szkutniczego i włókna kokosowego. Wydobyty kit, jak uznali, wystarczyłby na oszklenie okien w dwudziestu domach. Miejscowy stolarz twierdził zaś, że widział ogromne ilości włókna kokosowego, które wydobyto z szybu. Miejsce szybko zyskało nazwę Szyb Skarbów.

Analiza

MANUSKRYPT BACONA

Niektórzy badacze zastanawiają się, czy wydobyty z głębi szybu na Wyspie Dębów kawałek pergaminu z literami „V I “ nie jest fragmentem rękopisu filozofa i uczonego angielskiego Francisa Bacona.

Bacon – który, jak twierdzą niektórzy, mógł być autorem dzieł przypisywanych obecnie Szekspirowi – zbyt dobrze wiedział, jakie ryzyko wiąże się z podpisywaniem kontrowersyjnych dzieł własnym nazwiskiem. Miał też swoje posiadłości w Ameryce i przyjaciół w Nowej Szkocji.

W 1937 roku poszukiwacz skarbów Gilbert Hedden odkrył w pobliżu Wyspy Dębów śmietnisko z resztkami starych butli, na których rzekomo odnaleziono ślady rtęci. W jednej ze swoich książek, Sylva Sylvarum, Bacon wspomina o sposobie konserwowania manuskryptów za pomocą rtęci. Może więc w tajemniczym szybie Bacon ukrył dla potomności swoje bezcenne rękopisy, uprzednio umieściwszy je w pojemnikach z rtęcią?

Prace szybko posuwały się do przodu, aż do momentu, kiedy kopacze dotarli do 30 metra. Na tej głębokości znaleźli dziwną, kamienną (prawdopodobnie porfirową) płytę z tajemniczą inskrypcją, której nikt nie potrafił odczytać. Dno dołu zaczęło się gwałtownie napełniać wodą, chociaż wcześniej wykop był zupełnie suchy. Trochę głębiej na każde dwa kubły wydobywanej ziemi przypadał jeden kubeł wody.

WODA

Robotnicy zaczęli sondować dno dołu długim żelaznym prętem. Wyczuwalna była twarda przeszkoda rozpościerająca się od ściany do ściany wykopu. Jako że zapadała już noc, postanowiono rozpocząć prace nazajutrz. O świcie, kiedy robotnicy przybyli na miejsce, ze zgrozą stwierdzili, że wykop napełnił się wodą do głębokości 20 metrów. W żaden sposób nie udawało się jej usunąć wiadrami. Sprowadzono więc pompę, jednak i to nie pomogło – poziom wody podnosił się zbyt szybko. W obliczu takich trudności prace zarzucono.

Następną próbę zbadania wykopu podjęto dopiero w 1849 r. Powstało wówczas przedsiębiorstwo wydobywcze Truro Company, które zwróciło się o pomoc do odkrywców tajemniczego szybu – Smitha i Voughana. Jednak ci starsi już wówczas panowie mogli pomóc ludziom z Truro tylko w jednym: dokładnie wskazali miejsce, w którym przed pięćdziesięciu laty jako pierwsi szukali szczęścia.

Jotham B. McCully, dowodzący tą wyprawą, znalazł źródło wody zalewającej Szyb Skarbów. Odkrył sztuczną plażę nad zatoczką, z której system kanałów doprowadzał wodę do dolnych pokładów szybu. Przegrodził więc zatoczkę tamą. W czasie odpływu natknął się na resztki starszej zapory, zbudowanej prawdopodobnie przez budowniczych szybu. Udało mu się także dotrzeć do komnaty, w której znajdowały się skrzynie, niestety niezwykle wysoki przypływ zniszczył jego zaporę, a Truro Company nie miała już pieniędzy na kontynuowanie prac. Tajemnica Szybu Skarbów pozostała więc nierozwiązana.

> **„Podziemną konstrukcję z Wyspy Dębów można śmiało uznać za ósmy cud świata”**
>
> Lionel Fanthorpe, pisarz i poszukiwacz skarbów

W 1861 r. podjęto kolejną próbę. Tym razem wykopano równoległy szyb tuż obok pierwotnego, jednak szalunek nie wytrzymał naporu wody i gliny i szyb został zasypany. Wówczas zapadła się też pod ziemię znaleziona wcześniej przez ludzi McCully'ego komnata ze skrzyniami. Skarb, który wydawał się być już tak blisko, został powtórnie pogrzebany pod zwałami ziemi.

Od tej pory kolejne ekspedycje, jedna za drugą, usiłowały dokopać się do domniemanego skarbca – żadnej się to jednak nie udało. Fred Nolan, rzeczoznawca budowlany i poszukiwacz skarbów, uważa, że tak naprawdę skarb został ukryty nie w szybie, lecz w jakimś innym miejscu. Swoją teorię opiera na występowaniu na wyspie osobliwych kamiennych znaków, których układ, jego zdaniem, może stanowić wskazówkę, gdzie szukać skarbu.

GŁÓWNE TEORIE

Co znajduje się na dnie szybu? Niewątpliwie łatwiej byłoby odpowiedzieć na to pytanie, gdybyśmy wiedzieli, kto go wybudował.

MEKKA POSZUKIWACZY SKARBÓW

Około 30 metrów pod ziemią do Szybu Skarbów docierają dwa kanały zalewowe łączące podziemną konstrukcję z oceanem. Wpływająca tymi kanałami woda skutecznie uniemożliwia dotarcie do dna szybu, przypuszczalnie też do ukrytego tam skarbu.

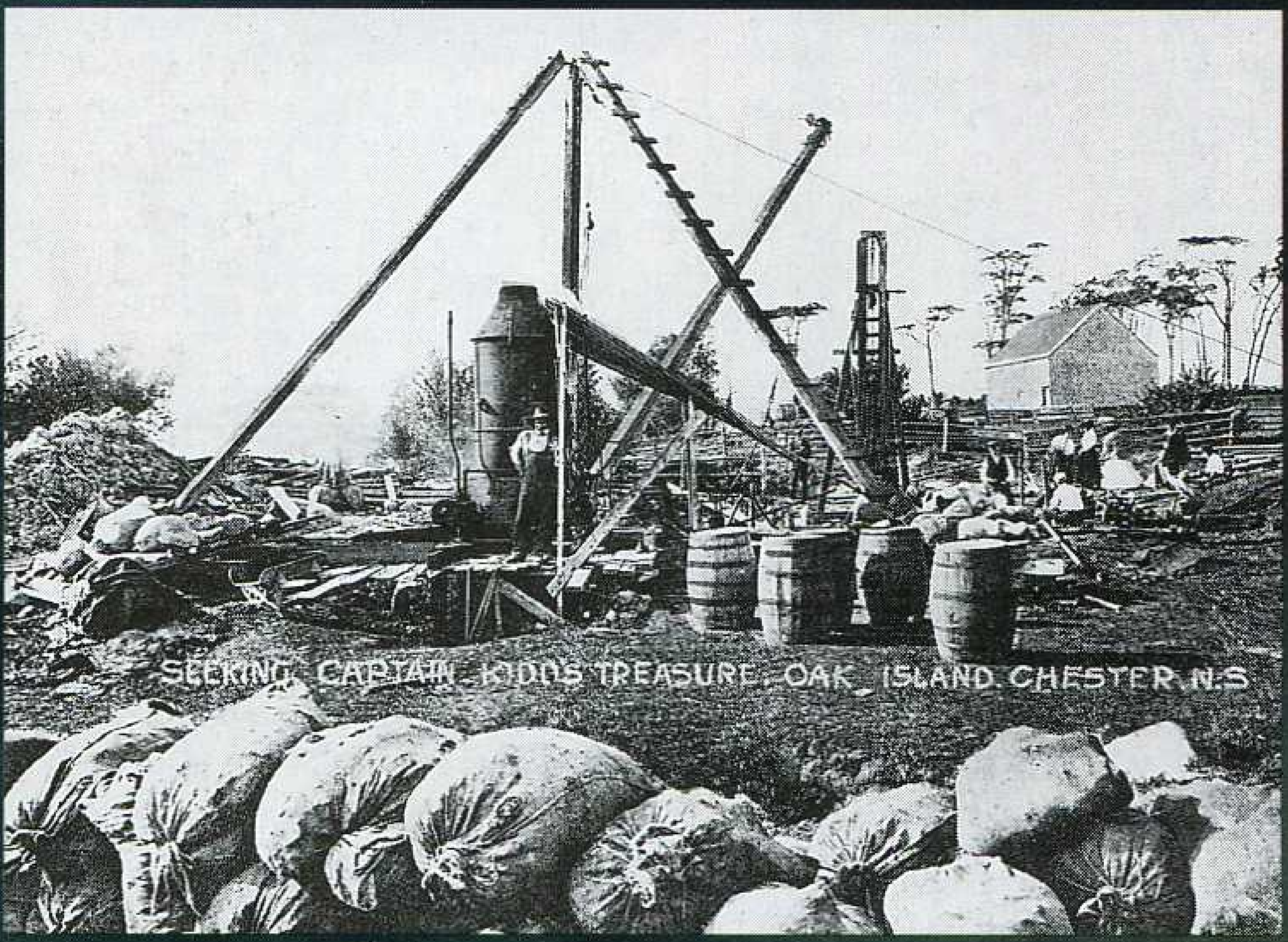

▲1 W 1916 roku, kiedy zrobiono to zdjęcie, popularna była hipoteza, że na dnie szybu spoczywa skarb jednego z największych piratów – Kapitana Kidda. W owym czasie poszukiwaniami zajmowała się, kierowana przez Fredericka Leandera, firma Oak Island Treasure Company. Leander nie zrezygnował z poszukiwań aż do śmierci w 1951 r. Jedynym osiągnięciem tej ekspedycji poszukiwawczej było wydobycie z głębokości 68 metrów kawałka pergaminu, na którym widniały litery „V I”.

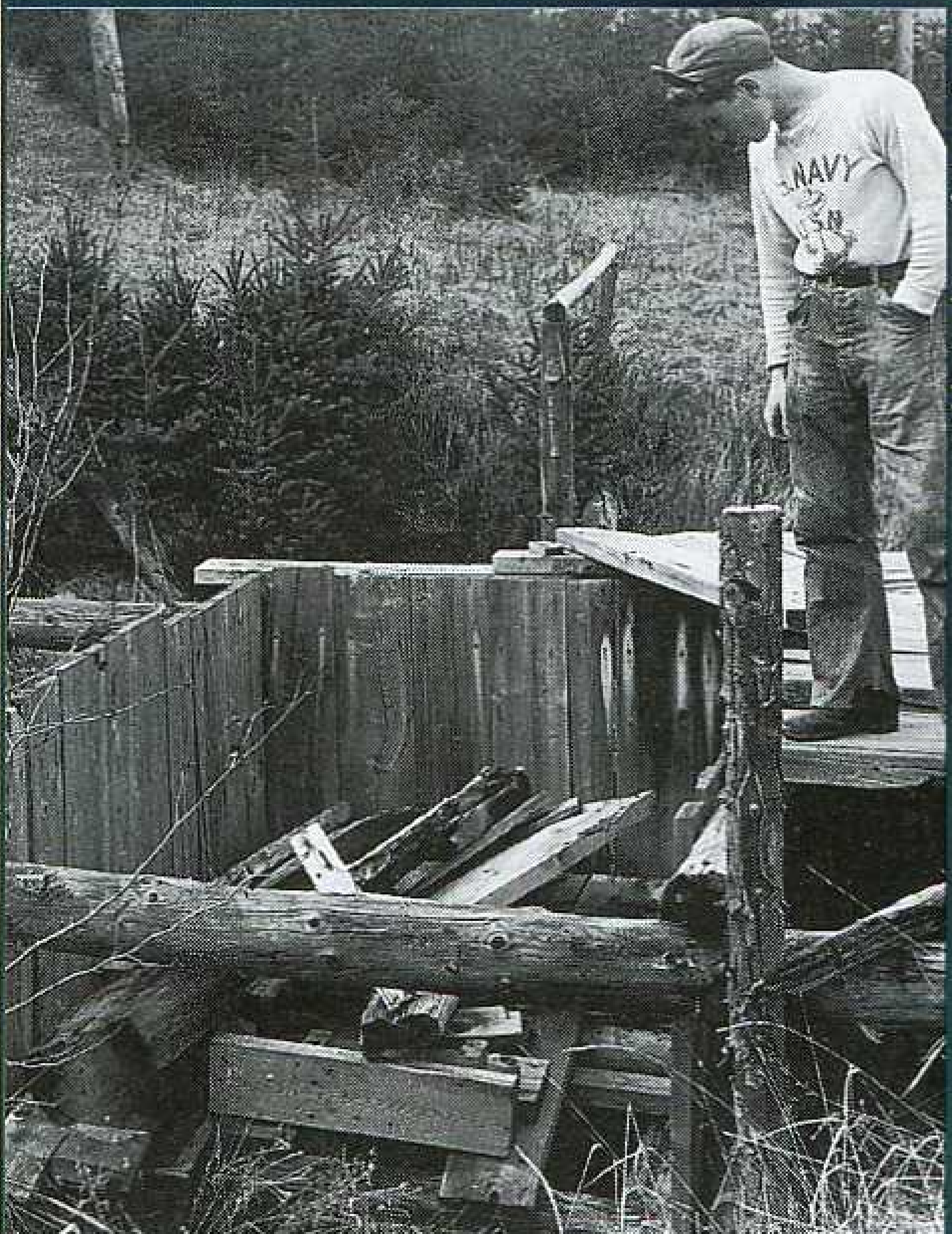

Public Archives of Nova Scotia

◀2 Założona w 1892 r. Oak Island Treasure Company wykopała szereg szybów w nadziei, że łatwiej będzie się dostać do dna Money Pit od dołu niż od góry. W 1965 roku geolog Bob Dunfield wynajął ogromny dźwig, wybudował też groblę, by móc dotrzeć na wyspę z ciężkim sprzętem. Jednak nawet ogromna dziura w ziemi, którą wykopał, nie pomogła w dotarciu do dna szybu. Jedynym efektem jego wysiłków było całkowite zniszczenie ewentualnych śladów i wskazówek, gdzie należy szukać skarbu.

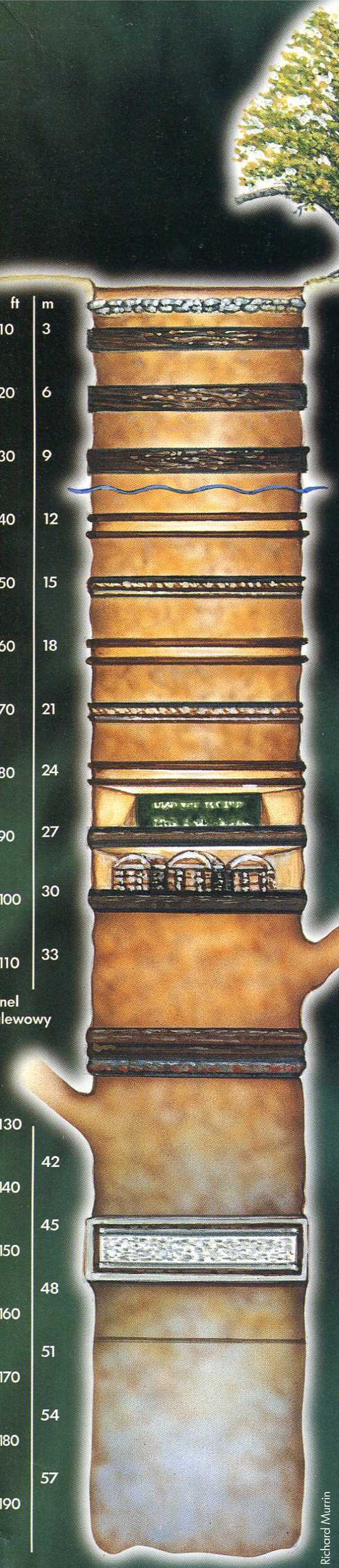
ft
m
10
3
20
6
30
9
40
12
50
15
60
18
70
21
80
24
90
27
100
30
110
33
nel
lewowy
130
42
140
45
150
48
160
51
170
54
180
57
190
Warstwa kamieni
Platformy z bali dębowych rozmieszczone co trzy metry
Poziom morza
Komora powietrzna
Warstwy węgla drzewnego, kitu i włókna kokosowego
Komora powietrzna
Warstwy węgla drzewnego, kitu i włókna kokosowego
Komora powietrzna
Kamienna tablica z zaszyfrowanym napisem
Dębowe kufry
Kanał zalewowy o długości 150 m łączący szyb z oceanem
Bariera z drewna
Bariera z metalu
Warstwa gliny
Cementowa krypta oszalowana drewnem i metalem z zawartością ołowiu
Dolna warstwa gliny

Richard Murrin

▲3 Obecnie poszukiwaniami na Wyspie Dębów zajmuje się organizacja, na czele której stoi kanadyjski milioner David Tobias. Jego wspólnikiem jest Dan Blankenship (po lewej), który na zdjęciu stoi obok poszukiwacza skarbów i pisarza Lionela Fanthorpe'a. W tle odwiert 10-X. Mimo ogromnych nakładów i 30 lat pracy również i ta próba odnalezienia skarbu nie przyniosła rezultatów.

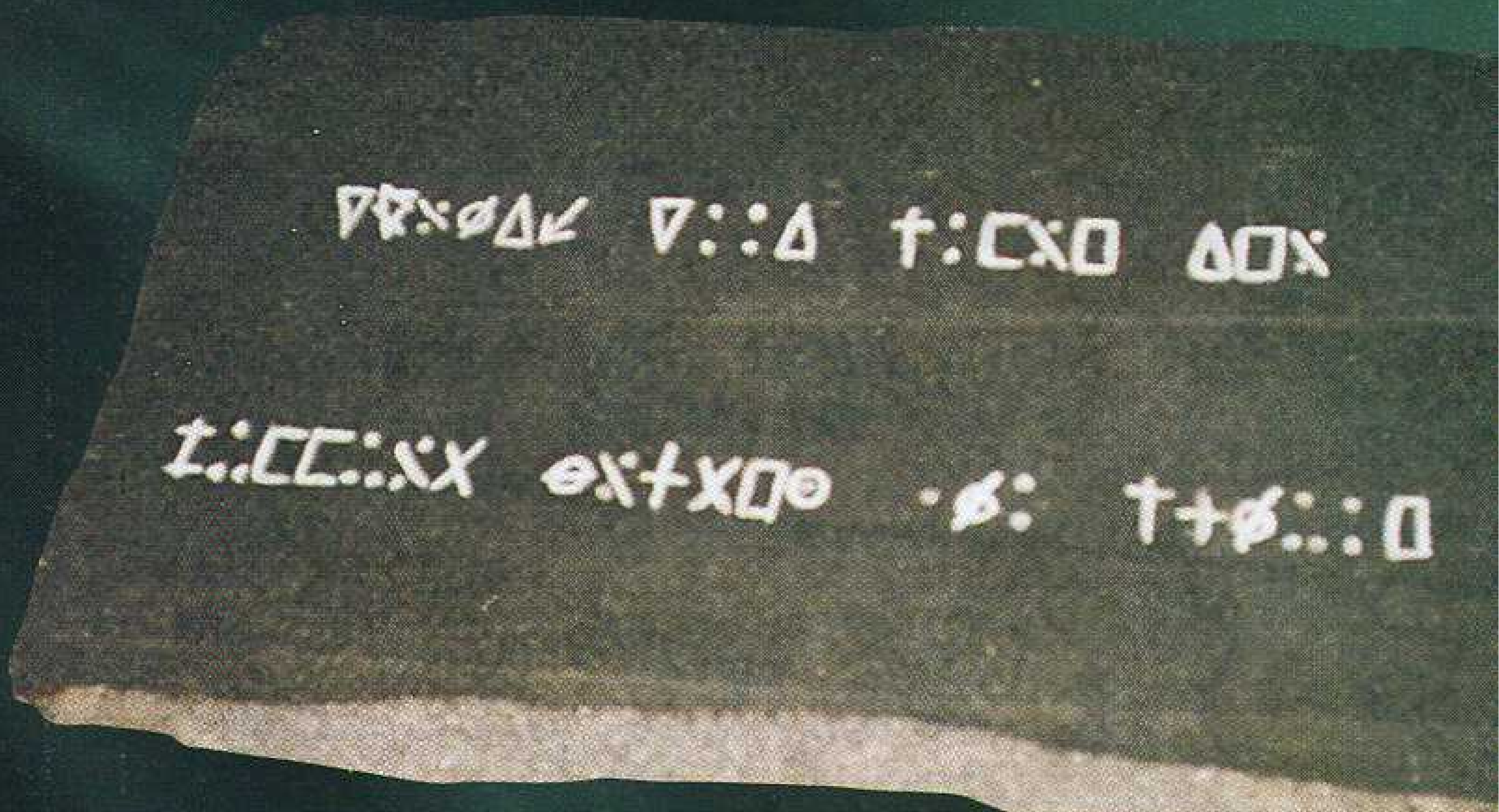

▲4 Replika kamiennej płyty wydobytej z głębokości 28 m. Zaszyfrowany napis na płycie brzmi: *„Czterdzieści stóp poniżej ukryte są dwa miliony funtów”*. Oryginalny kamień gdzieś się zapodział i wielu sądzi, że napis ten został sfałszowany w celu uzyskania funduszy na kolejną wyprawę poszukiwawczą.

Lionel & Patricia Fanthorpe

◀5 Tajemniczy szyb pochłonął nie tylko wiele fortun, ale i życie kilku osób. W 1965 roku zginęło tu czterech ludzi, którzy wpadli do dołu wypełnionego gazem.

W 1976 roku Dan Blankenship, pracujący na głębokości 46 metrów, cudem uszedł z życiem. Tuż pod nim zapadła się stalowa rura odwiertu 10-X. Tylko refleksowi swojego syna, który szybko wyciągnął go za pomocą lin, zawdzięcza Dan życie.

Lionel & Patricia Fanthorpe

▲ **Przypuszczalnie jedynym człowiekiem, który znalazł cokolwiek wartościowego w Szybie Skarbów, był niejaki James Pitblado. W 1849 roku kopiący na przodku górnik podniósł coś z dna wykopu i schował do kieszeni. Jeszcze tego samego dnia opuścił wyspę, nie zdradzając nikomu, co znalazł. Później usiłował kupić Wyspę Dębów, jednak wcześniej zginął w wypadku w kopalni.**

Według jednej teorii mogli to być Kartagińczycy i Fenicjanie, którzy docierali na swych łodziach dalej, niż się nam wydaje. Ich architekci nie mieli sobie równych, potrafiliby więc wybudować zarówno szyb, jak i system zalewowy. Nie wiadomo tylko, po co ci antyczni żeglarze mieliby zakopywać swoje skarby tak daleko od domu? Chyba że przyjmiemy, iż byli to uchodźcy po wojnach punickich, starający się ukryć skarby Kartaginy jak najdalej od znienawidzonych Rzymian.

Z drugiej strony, znaleziony w 1812 r. w Yarmouth w Nowej Szkocji kamień z napisami runicznymi wskazuje na to, że ta część świata odwiedzana była przez wikingów. Być może więc tajemniczy szyb na Wyspie Dębów był grobem jednego z ich przywódców. Warstwy drewna dębowego mogłyby być pozostałością po statku pogrzebowym, który zabrał szczątki wodza do raju wikingów.

TEMPLARIUSZE

Najbardziej intrygująca jest teoria, według której w całą sprawę zamieszany jest rycerski zakon templariuszy. Kiedy w 1307 roku król Francji Filip Piękny zlikwidował zakon, garstka templariuszy uniknęła pogromu i znalazła schronienie na Orkadach u północnego wybrzeża Szkocji. Być może ci właśnie rycerze mieli pod swoją opieką jakąś część skarbu ukrytego w okolicach Rennes-le-Chateau we Francji. Być może też ich wyjazd na północ podyktowany był nie tyle obawą o własne życie, co chęcią zabezpieczenia legendarnego skarbu templariuszy przed zachłannością Filipa. Istnieją dowody, że książę Orkad, Henryk, zwracał się o pomoc do weneckich żeglarzy, którzy rzekomo byli w posiadaniu legendarnych map antycznych, słynących z dokładności.

Templariusze byli wystarczająco silni, zdyscyplinowani i wytrwali, by dotrzeć aż do Wyspy Dębów. Bez wątpienia też potrafiliby wybudować tam podziemny skarbiec, znani byli bowiem ze swych umiejętności architektonicznych. No i, rzecz jasna, mieli co chować.

INŻYNIERYJNY MAJSTERSZTYK

Kolejnym „podejrzanym" o zbudowanie szybu jest Francis Drake. Ten słynny żeglarz miał wśród swojej załogi doświadczonych górników z Kornwalii i Devon, mógł więc pokusić się o wybudowanie takiego skarbca. Dysponował też wielkim bogactwem, a wiek bali dębowych ustalony metodą izotopową wskazuje, że Szyb Skarbów został wybudowany właśnie w jego czasach.

Inna hipoteza mówi, że kiedy szanse Brytyjczyków na zwycięstwo w amerykańskiej wojnie o niepodległość zaczęły gwałtownie maleć, pewien porucznik saperów został wysłany do Nowej Szkocji z wielką ilością złota. Z pomocą doświadczonych walijskich górników wykopał na Wyspie Dębów skarbiec i złożył tam powierzony mu skarb.

Prawdopodobnie dla twórcy konstrukcji wydobycie ukrytego w niej skarbu było banalnie proste – wystarczyło zatrzymać napływ wody do szybu albo w jakiś inny, zaplanowany uprzednio sposób, dostać się na jego dno. Jak dotąd jednak nikomu nie udało się tego dokonać. Bez względu na to, co w sobie kryje, Szyb Skarbów jest dziełem inżyniera-geniusza. Być może więc rozwiązanie zagadki szybu jest nawet bardziej niesamowite niż sugerują wszystkie przytoczone powyżej hipotezy.

Notatnik

SKARB PIRATÓW

W dyskusjach o tajemniczym Szybie Skarbów bardzo często pada nazwisko Williama Kidda – legendarnego kapitana piratów. Zdaniem wielu to on właśnie zakopał tu swoje złoto i kosztowności. Teoria ta jednak ma swoich zagorzałych przeciwników. Według nich, szyb na Wyspie Dębów jest zbyt skomplikowany, żeby mogli zbudować go piraci. Ci ostatni bowiem ukrywali swoje skarby znacznie płycej, nie wkładając w to tak wiele wysiłku.

Mary Evans

Poza tym Kapitan Kidd nie odniósł wcale tak wielkich sukcesów w swojej karierze pirata. Skazany na śmierć w 1701 roku awanturnik najprawdopodobniej zdołałby ujść z życiem, gdyby tylko miał do zaoferowania coś cennego, czym mógłby się wykupić.

DEKONSPIRATOR

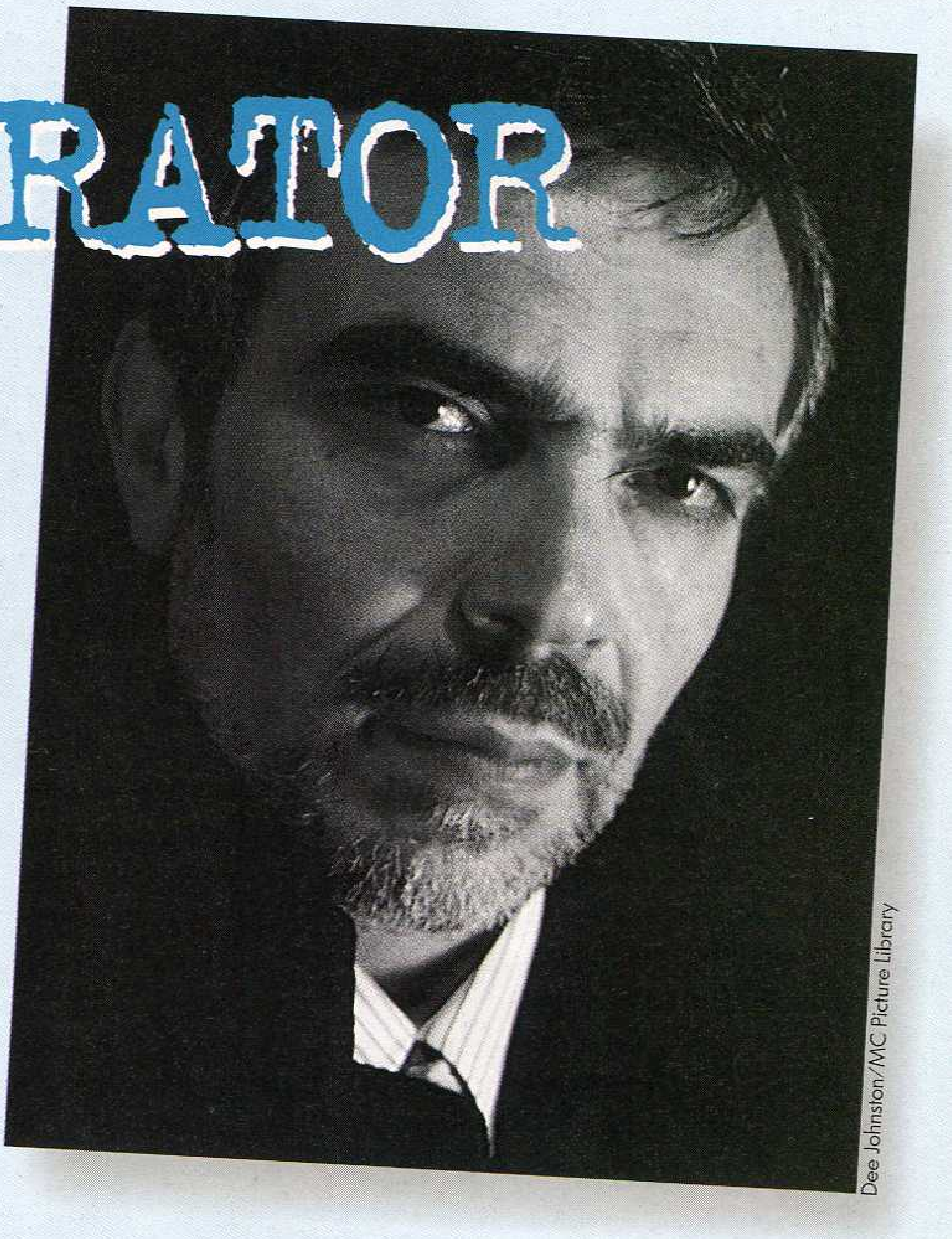

Dee Johnston/MC Picture Library

NA NAJMNIEJSZĄ WZMIANKĘ O TYM CZŁOWIEKU WIĘKSZOŚĆ UFOLOGÓW REAGUJE IRYTACJĄ. CZYM SOBIE ZASŁUŻYŁ NA TAKĄ NIECHĘĆ ŚRODOWISKA DR ARMEN VICTORIAN – PISARZ, BADACZ ZJAWISK NIEZWYKŁYCH, A JEŚLI WIERZYĆ DONIESIENIOM PRASOWYM RÓWNIEŻ SZPIEG, PODWÓJNY AGENT I PRZEMYTNIIK?

W ciągu ostatnich dwudziestu lat dr Armen Vicorian z Wielkiej Brytanii przyczynił się do ujawnienia wielu tajemnic rządowych na całym świecie. Korzystając z amerykańskiej Ustawy o Swobodnym Dostępie do Informacji i licznych nieoficjalnych, ale wiarygodnych „źródeł", o których wolałby nie mówić, Victorian dotarł do prawdy na temat szpiegostwa psychotronicznego, testowania LSD na żołnierzach brytyjskich czy eksperymentów z promieniowaniem na nieświadomych tego cywilach.

Otacza go atmosfera mistycznej niemal tajemniczości. Niechętnie mówi o sobie, jedyne do czego się przyznaje to fakt, iż był dyplomatą w służbie „dwóch anglojęzycznych państw Zachodu". W 1989 roku trafił na pierwsze strony brytyjskich gazet w związku z aferą przemytniczą. Podobno nielegalnie wwiózł do Wielkiej Brytanii rzadkie gatunki orchidei.

Dziś jednak Victorian słynie głównie ze swojej działalności demaskatorskiej.

” Trudno jest mi dzisiaj powiedzieć, kiedy dokładnie zacząłem się zajmować odkrywaniem tajemnic. Zajęcie to nieco przypomina działalność, jaką prowadziłem będąc dyplomatą. Z czasem doszedłem do wniosku, że niektóre zdobyte przeze mnie informacji powinny ujrzeć światło dzienne. Obywatele mają bowiem prawo wiedzieć, na co wydawane są pieniądze pochodzące z ich podatków. Prowadzę różnego typu badania i dochodzenia już od 30 lat, z czego 20 poświęciłem na sprawy związane z polityką i wywiadem.

A dokładnie, czym się pan zajmuje?
Wieloma sprawami. Zajmowałem się projektem MK-ULTRA, autorstwa CIA, którego celem była kontrola umysłów; badaniami nad bronią elektromagnetyczną i mikrofalową, doświadczeniami z LSD na żołnierzach brytyjskich; bronią, która nie zabija, ale eliminuje z walki.

A ostatnio?
W tej chwili usiłuję się dowiedzieć czegoś więcej o prowadzonych w amerykańskich instytutach wojskowych pracach nad wykorzystaniem w działaniach wojennych sił parapsychicznych. Twórcom tego programu chodzi o stworzenie czegoś, co nazywają „Warior Priests" [Zakon Wojowników] czy „Super Soldiers" [Superżołnierze]. Poza tym jestem w trakcie pisania książki o NORAD [North American Aerospace Defense – agencji zajmującej się sprawami obrony przestrzeni powietrznej USA]. Specjaliści z tej agencji wielokrotnie udzielili mi cennych informacji na temat współczesnej techniki wojskowej.

Dlaczego tak rzadko publikuje pan wyniki swoich badań?
Ludzie, którzy zajmują się takimi badaniami na poważnie, nie są żądni sławy. Swoje badania prowadzą dla własnej satysfakcji, czasem po to, by sprawdzić stan swojej wiedzy. Mam nad.zieję, że zaliczam się do tego właśnie grona. Publikuję, ale moje artykuły kierowane są głównie do specjalistów. Od czasu do czasu uznaję, że z powodu wagi badanej przeze mnie sprawy, powinnien się o niej dowiedzieć ogół społeczeństwa.

Co daje panu prawo decydowania o tym, jakie informacje powinny trafić do opinii publicznej?
To są moje badania i to ja zdobyłem te informacje, często wkładając w to wiele wysiłku. Kiedy uznaję to za właściwe, udostępniam swoje dane. Często ktoś inny podejmuje po mnie dany temat. Nagłośniłem m. in. aferę z eksperymentami z LSD na żołnierzach brytyjskich, opublikowałem też materiały dotyczące eksperymentów z promieniowaniem i bronią nie zabijającą.

Co pana skłoniło do zajęcia się UFO?
20 lat temu, w czasie jednej z moich wypraw do Ameryki Południowej, w pobliżu granicy boliwijskiej natknęliśmy się z moim przyjacielem z Niemiec na coś bardzo dziwnego. Przypominało to statek kosmiczny, bez wątpienia jednak nie zbudowany ręką człowieka. Otaczała go miejscowa ludność, a wokół leżały humanoidalne ciała. Niektóre z tych istot wypadły ze statku pod wpływem uderzenia, inne się z niego wyczołgały. Określiłbym je mianem EBE [extraterrestial biological entities – pozaziemskie istoty biologiczne]. Jestem pewien, że nie były to halucynacje.

> *Niektóre agencje rządowe w przeszłości popełniły przestępstwa i nie poniosły z tego powodu żadnych konsekwencji*

Co pan wtedy zrobił?
Byliśmy tak przerażeni, że jak najszybciej stamtąd uciekliśmy. Bałem się, że niechcący znaleźliśmy się na terenie jakiegoś tajnego poligonu. Byłem jednak tak zaintrygowany tym, co zobaczyłem, że zacząłem interesować się UFO. Po latach natknąłem się na artykuł o katastrofie statku pozaziemskiego w tym rejonie. Zamieszczono nawet zdjęcia z miejsca wypadku – było to dokładnie to samo miejsce.

Notatnik

PODWÓJNE ŻYCIE VICTORIANA

W 1996 roku gazeta *Fortean Times* zamieściła artykuł na temat Victoriana. Według autora artykułu, Roba Irvinga, prawdziwe nazwisko Victoriana brzmi Henry Azadezel. Podobno oficjalnie jest sprzedawcą w sklepie z warzywami, naprawdę jednak zajmuje się sprawami związanymi z usuwaniem śmiercionośnych chemikaliów, niesieniem pomocy kurdyjskim uchodźcom czy też przemytem zagrożonych gatunków orchidei do Wielkiej Brytanii.

„Skakałem z radości – wspomina Victorian – To tylko przydało mi aury tajemniczości. Nawet zadzwoniłem do nich z podziękowaniami. W rzeczywistości artykuł pana Irvinga był wyssany z palca, ale świetnie się ubawiłem jego lekturą."

Udzieliliśmy Robowi Irvingowi możliwości odpowiedzi na łamach Faktora X. Oto ona: "Większość informacji uzyskałem z archiwów sądowych i raportów policyjnych. Victorian interesuje mnie wyłącznie jako twórca współczesnych mitów. Ale cieszę się, że podobał mu się mój artykuł. Życzę mu wszystkiego dobrego."

Dlaczego ufolodzy tak pana nie lubią?
Niemal za każdym razem, kiedy zdecydowałem się sprawdzić opublikowane przez nich informacje, okazywało się, że pełne są nieścisłości i spekulacji. To biznesmeni, nie badacze.

I dlatego postanowił się pan od nich odciąć?
Tak. Ci ludzie robią wszystko na pokaz. Kiedy zdobywają jakieś informacje, z których można by zrobić użytek, natychmiast robią dużo szumu i zwracają się do agencji rządowych: „Wiemy, że dysponujecie wiedzą na ten temat. Powinniście się nią z nami podzielić. " W ten sposób tylko ostrzegają władze, że ich tajemnica przestała być tajemnicą. Co więc robi rząd? Zmienia kryptonimy operacji, a następnie stwierdza: „O niczym takim nie wiemy". Co najśmieszniejsze – mówi prawdę. Większość ufologów jest wyjątkowo naiwna.

Może pan podać przykład takiej zmiany kryptonimu?
Każdy, kto zwróci się z pytaniem o UFO do Sił Powietrznych USA (USAF), otrzyma standardową odpowiedź: "USAF nie zajmuje się UFO od 1969 roku, to jest od chwili zamknięcia prac w ramach programu Blue Book." Nie znaczy to jednak, że USAF nie kontynuuje gromadzenia danych i nie prowadzi badań w tej dziedzinie. Po prostu w USAF od 1974 r. nie używa się już terminu UFO.

Jakiego więc określenia aktualnie używa?
Obiekty naziemne nazywane są UTR (Uncorrelated Targets Reports – Zaobserwowane Cele Nieskorelowane), a obiekty powietrzne – UER (Uncorrelated Events Reports – Zaobserwowane Zdarzenia Nieskorelowane).

Jak dowiedział się pan o zmianie w terminologii?
Zdobyłem tę informację od pewnej agencji rządowej, a potwierdziłem ją dzięki moim kontaktom z NORAD.

Wiele informacji zdobył pan dzięki Ustawie o Swobodnym Dostępie do Informacji (Freedom of Information Act – FOIA) . Może pan powiedzieć, w jaki sposób się to robi?
To bardzo proste. Należy napisać do powołanego po uchwaleniu tej ustawy biura, które zajmuje się udostępnianiem informacji o pracach agencji rządowych. Tam rozpatrują wniosek i jeśli interesujące kogoś dane były już udostępniane, po prostu wskazują źródło, a jeśli nie – bliżej przyglądają się osobie wnioskodawcy. Sprawdzają, czy pytający jest

FAKTY

CZY VICTORIAN JEST AGENTEM?

Przed spotkaniem z dr Victorianem Faktor X zwrócił się do CIA z pytaniem, co Agencji wiadomo na temat jego przeszłości. Otrzymaliśmy odpowiedź na kartce bez oficjalnego nagłówka CIA (po prawej): „CIA nie może ani potwierdzić, ani zaprzeczyć, że jest w posiadaniu jakichkolwiek danych na temat interesującej Państwa osoby. Fakt posiadania lub nieposiadania takich danych (...) objęty jest tajemnicą państwową." Po wymienieniu odpowiednich paragrafów Ustawy o Swobodnym Dostępie do Informacji (FOIA), dokument stwierdza: „Na podstawie punktów (b) (1) i (b) (3) FOIA odmawiamy udzielenia dalszych informacji."

Paragraf (b) (1) FOIA określa, jakie informacje objęte są tajemnicą państwową ze względu na bezpieczeństwo kraju i politykę zagraniczną. Może to więc odnosić się do badań podejmowanych przez Victoriana. Paragraf (b) (3) mówi jednak, że tajemnicą objęte są dane dotyczące pracowników i informatorów CIA. Czyżby więc Victorian był agentem CIA? Powołanie się Agencji na ten paragraf wskazywałoby, że tak właśnie jest.

Aby upewnić się, czy nie otrzymaliśmy jedynie standardowej odpowiedzi, ponownie zgłosiliśmy się do CIA, która potwierdziła, że jej odpowiedź została udzielona po indywidualnym rozpatrzeniu.

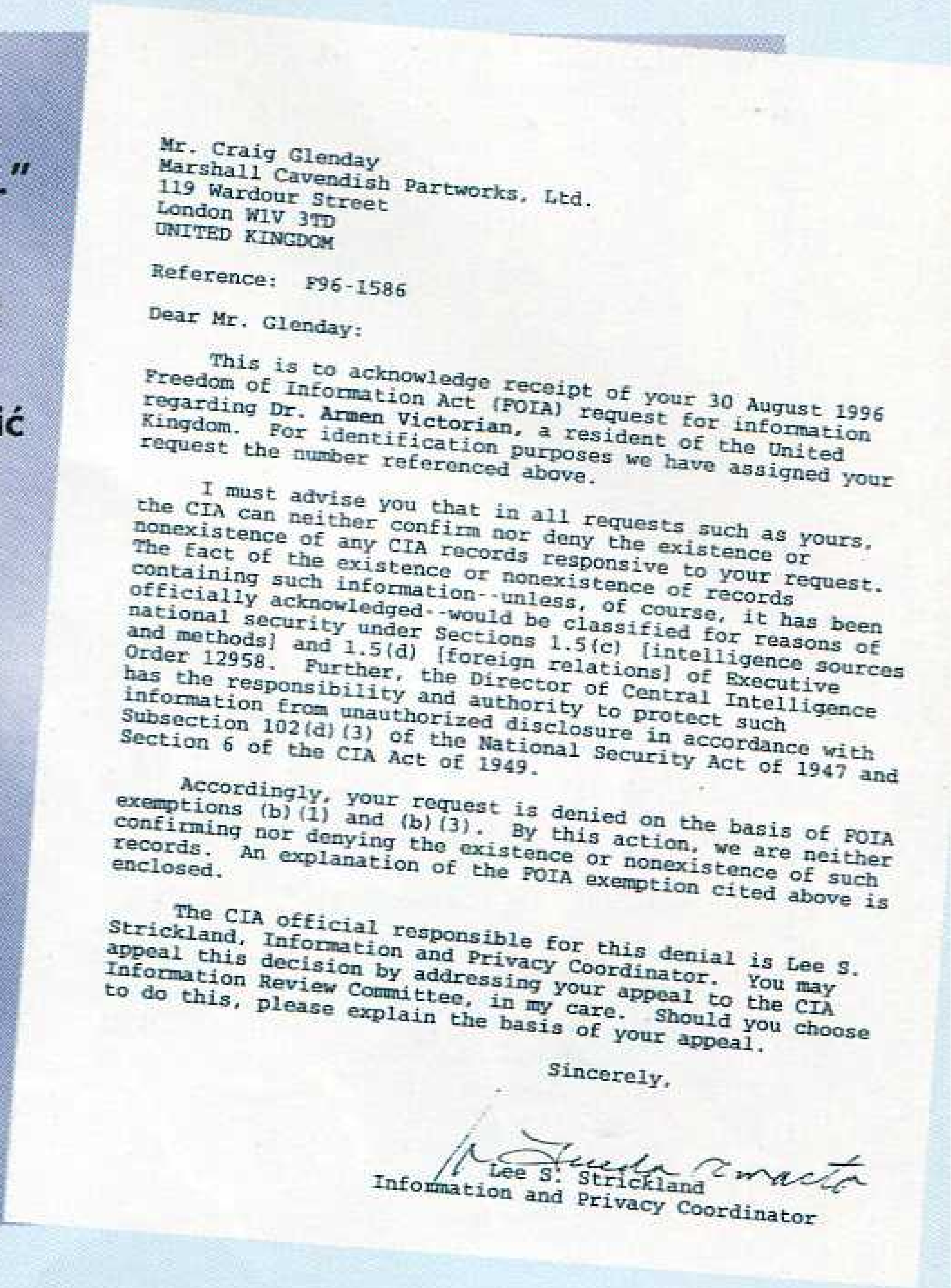

Mr. Craig Glenday
Marshall Cavendish Partworks, Ltd.
119 Wardour Street
London W1V 3TD
UNITED KINGDOM

Reference: F96-1586

Dear Mr. Glenday:

This is to acknowledge receipt of your 30 August 1996
Freedom of Information Act (FOIA) request for information
regarding **Dr. Armen Victorian**, a resident of the United
Kingdom. For identification purposes we have assigned your
request the number referenced above.

I must advise you that in all requests such as yours,
the CIA can neither confirm nor deny the existence or
nonexistence of any CIA records responsive to your request.
The fact of the existence or nonexistence of records
containing such information--unless, of course, it has been
officially acknowledged--would be classified for reasons of
national security under Sections 1.5(c) [intelligence sources
and methods] and 1.5(d) [foreign relations] of Executive
Order 12958. Further, the Director of Central Intelligence
has the responsibility and authority to protect such
information from unauthorized disclosure in accordance with
Subsection 102(d)(3) of the National Security Act of 1947 and
Section 6 of the CIA Act of 1949.

Accordingly, your request is denied on the basis of FOIA
exemptions (b)(1) and (b)(3). By this action, we are neither
confirming nor denying the existence or nonexistence of such
records. An explanation of the FOIA exemption cited above is
enclosed.

The CIA official responsible for this denial is Lee S.
Strickland, Information and Privacy Coordinator. You may
appeal this decision by addressing your appeal to the CIA
Information Review Committee, in my care. Should you choose
to do this, please explain the basis of your appeal.

Sincerely,

Lee S. Strickland
Information and Privacy Coordinator

doświadczonym, znającym się na danej dziedzinie badaczem, czy też nowicjuszem-amatorem. Następnie, zgodnie z postanowieniami ustawy, rozpatrują wniosek pozytywnie lub negatywnie.

Ile wniosków ma pan złożonych w tej chwili?

Jak zwykle – od 2 do 4 tysięcy. Jestem bardzo upartym petentem. Często na odpowiedź muszę czekać nawet cztery albo pięć lat. Nie mam też pewności, czy wniosek zostanie rozpatrzony pozytywnie. Ale czekam. Jestem bardzo cierpliwy.

A w jaki sposób zdobywa pan informacje, których ustawa nie obejmuje?

Tego niestety nie mogę wyjawić. Ludzie tacy jak ja mają swoich informatorów. Trzeba wyrobić sobie pewną pozycję, a potencjalne źródła same zaczną zgłaszać się z wartościowymi informacjami.

Czy w trakcie dochodzeń używa pan czasami fałszywych nazwisk?

Powiedzmy – pseudonimów. Nie sądzę, żeby to było przestępstwo. W pewnych kręgach moje nazwisko jest rozpoznawane i kiedy zwracam się do kogoś z pytaniem, występując pod własnym nazwiskiem, często nie otrzymuję odpowiedzi. Co pan by zrobił na moim miejscu? Nie skorzystałby pan z pseudonimu? Na pewno. Tak samo postępuje przecież wielu dziennikarzy.

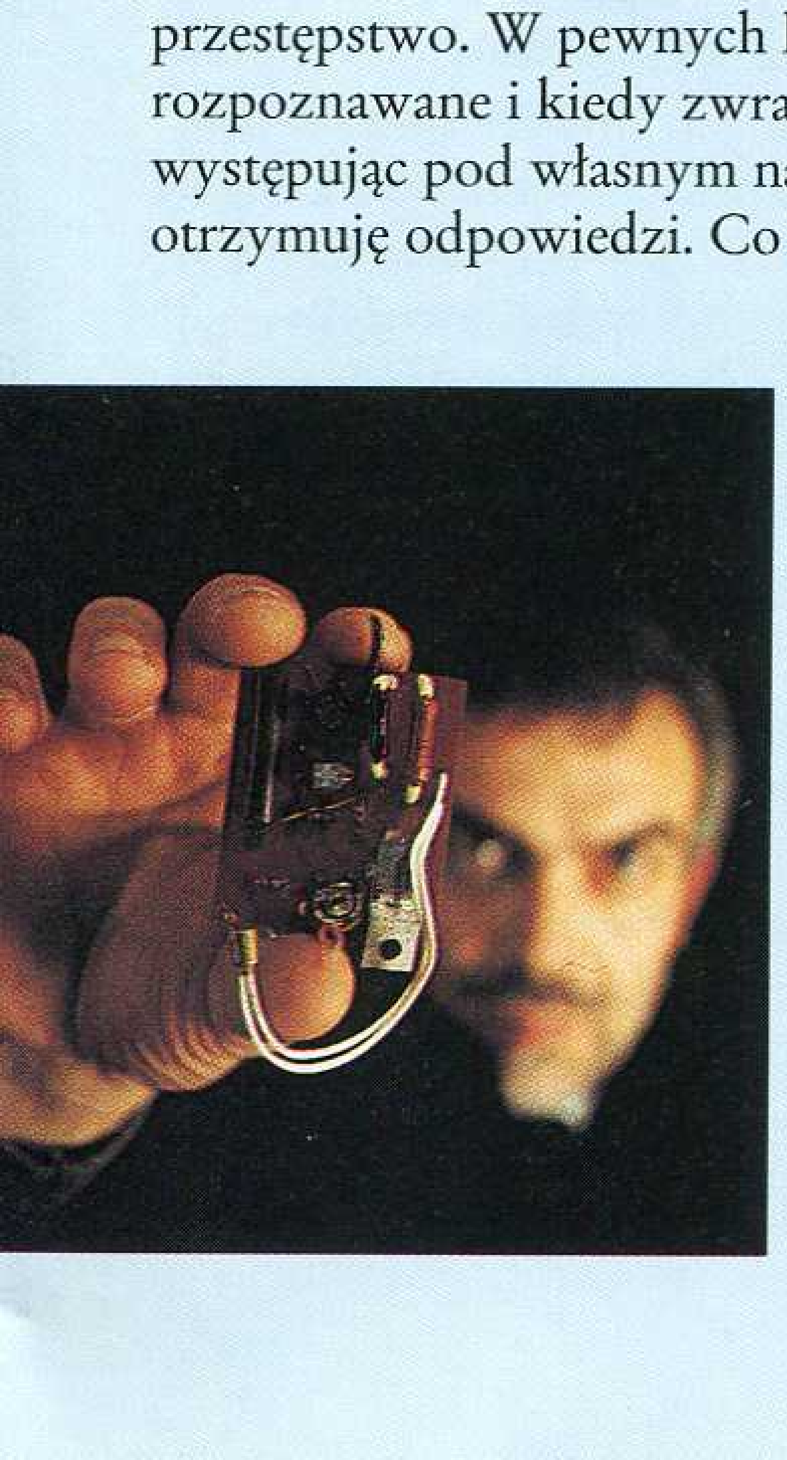

◀ **Podejrzewając, że jego rozmowy telefoniczne mogą być podsłuchiwane, Victorian zwrócił się do specjalistycznej agencji o przeszukanie swojego mieszkania. Pracownicy agencji odkryli podsłuch zainstalowany w jego telefonie.**

W jaki sposób udaje się panu zdobywać informacje w Wielkiej Brytanii? Nie obowiązuje tam nic takiego jak Ustawa o Swobodnym Dostępie do Informacji.

Nie znam ani jednego badacza, który oficjalnie uzyskałby dostęp do brytyjskich dokumentów nie przeznaczonych do ujawnienia. Można jednak dotrzeć do tych informacji, chociaż niekoniecznie za pośrednictwem władz brytyjskich. Kiedyś złożyłem wniosek o udostępnienie pewnych danych w amerykańskim Departamencie Energii. W ten sposób dowiedziałem się o prowadzonych w latach 50. i 60. badaniach, w których ludzie występowali w charakterze królików doświadczalnych.

Co to były za doświadczenia?

Naukowcy z Departamentu Energii wstrzykiwali materiał radioaktywny nieświadomym niczego ludziom. Podawali nawet pluton ciężarnym kobietom, by sprawdzić, jaki to będzie miało wpływ na płód. W eksperymencie brały udział Brytyjska Organizacja Energii Atomowej (British Atomic Energy Establishment) oraz Amerykańska Komisja Energii Atomowej (US Atomic Energy Commission) .

Czy miał pan kiedyś kłopoty w związku ze swoimi badaniami?

Kilka razy ktoś majstrował w moim samochodzie, grożono mi przez telefon, podsłuchiwano też moje rozmowy telefoniczne. Wielokrotnie włamywano się do mojego domu, ktoś otwiera moją korespondencję. Choćby dzisiaj, pocztą przyszły anonimowe pogróżki, na dyskietce komputerowej.

Kogo pan podejrzewa?

Nie będę wskazywał palcem – pozostawię tę kwestię otwartą. Napisałem do służb bezpieczeństwa, które ani nie potwierdziły, ani zaprzeczyły, że to ich funkcjonariusze dokonali włamań. Myślę, że nie mam wrogów osobistych, prowadzę skromne życie. ”

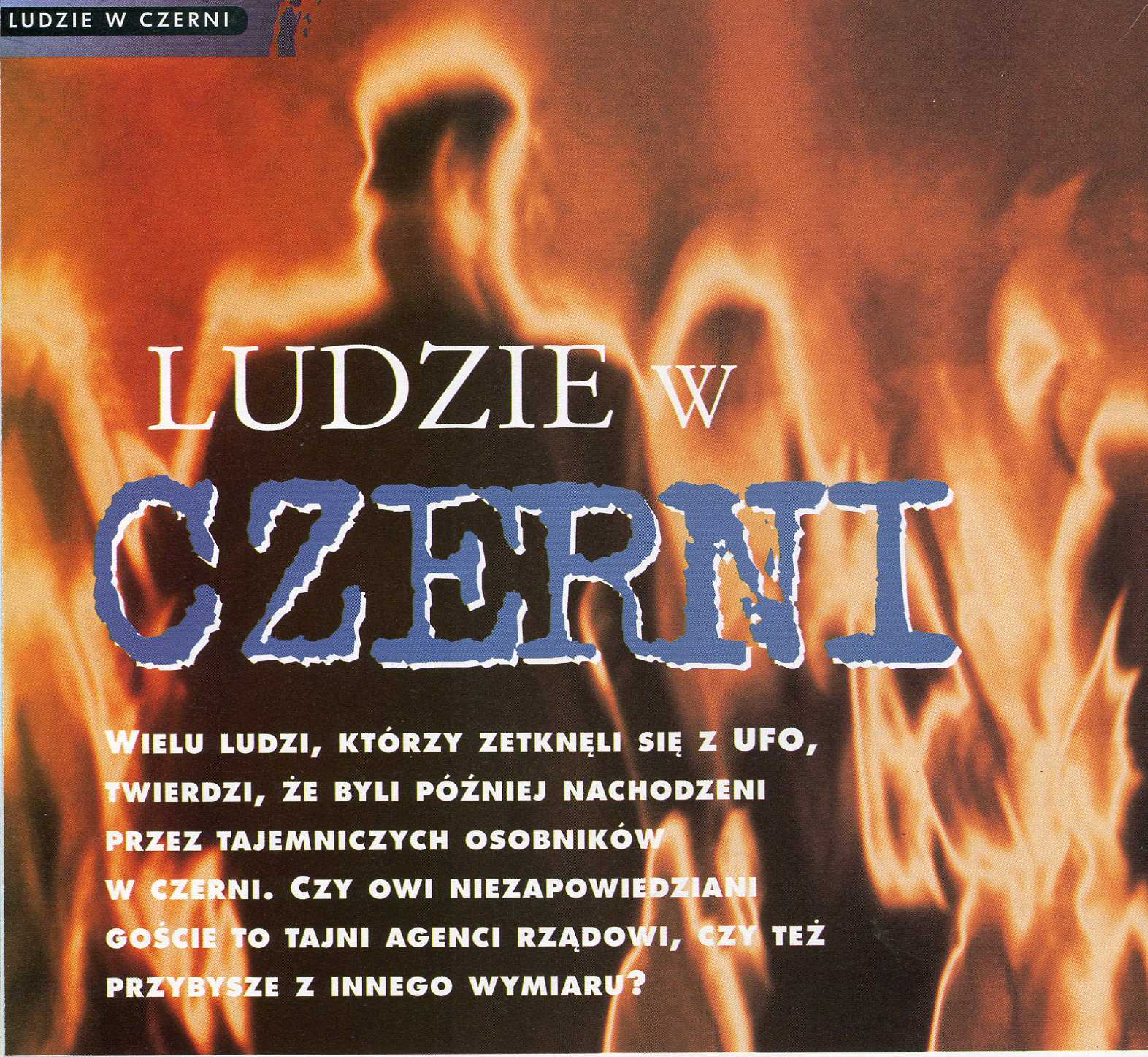

LUDZIE W CZERNI

WIELU LUDZI, KTÓRZY ZETKNĘLI SIĘ Z UFO, TWIERDZI, ŻE BYLI PÓŹNIEJ NACHODZENI PRZEZ TAJEMNICZYCH OSOBNIKÓW W CZERNI. CZY OWI NIEZAPOWIEDZIANI GOŚCIE TO TAJNI AGENCI RZĄDOWI, CZY TEŻ PRZYBYSZE Z INNEGO WYMIARU?

▲ Wierzenia ludowe pełne są opowieści o tajemniczych ludziach w czerni (ang. Men in Black, w skrócie MIB), co jakiś czas wyłaniających się z podziemnych czeluści. Niektórzy badacze uważają, że MIB-y są XX-wiecznym odpowiednikiem tamtych legendarnych postaci. Wizyty MIB-ów zwykle następują wkrótce po zaobserwowaniu UFO. Na mniejszym zdjęciu postać sfotografowana przez Philipa Spencera.

Był 30 listopada 1987 roku. Nad wrzosowiskiem Ilkley Moor w West Yorkshire w Wielkiej Brytanii właśnie wschodziło słońce, kiedy były policjant Philip Spencer przyglądał się przez obiektyw aparatu fotograficznego leżącej w dolinie wiosce Menston. Nagle w obiektywie zobaczył coś, co określił później jako „dziwną istotę o zielonkawej barwie". Potem „stracił przytomność" i jakiś czas później ocknął się w Menston. Jeszcze tego samego ranka oddał film do wywołania, a kiedy po dwóch godzinach odebrał odbitki, stwierdził, że udało mu się zrobić zdjęcie tej tajemniczej istoty.

Wystraszony tym niezwykłym spotkaniem, wyszukał w bibliotece adres Jenny Randles, badaczki zajmującej się UFO, i w liście do niej opisał swoje przeżycia. Randles skontaktowała go z innym badaczem, Peterem Hough, który zaproponował Spencerowi przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia w tej sprawie. Były policjant zgodził się na współpracę.

Po około sześciu tygodniach śledztwa, w domu Spencera zjawili się z nie zapowiedzianą wizytą dwaj mężczyźni, którzy przedstawili się jako agenci wywiadu RAF-u (Królewskich Sił Powietrznych). Na legitymacjach, którymi machnęli przed nosem zaskoczonego gospodarza, widniały dwa nazwiska – Jefferson i Davis. Rzekomi agenci powiedzieli Spencerowi, że przyszli po zdjęcie, które zrobił na wrzosowisku. Mieli jednak pecha, gdyż Spencer oddał wcześniej film do zbadania Peterowi Hough. Rozczarowani intruzi musieli odejść z pustymi rękami.

Reza Estakhrian/Tony Stone. Środek: Peter Hough

Spencer nie mógł zrozumieć, skąd nieznajomi wiedzieli o istnieniu zdjęcia. W sprawę wtajemniczonych było bowiem tylko kilku ludzi – jego żona, Peter Hough, Jenny Randles i współpracujący z nimi ufolog, Arthur Tomlinson. Hough, kiedy dowiedział się o odwiedzinach, skontaktował się z wywiadem RAF-u i zapytał o agentów Jeffersona i Davisa. Uzyskał zapewnienie, że tacy ludzie nigdy nie pracowali w RAF-ie, a ponadto, że żaden z agentów nie został wysłany do domu Spencerów.

Najwygodniej byłoby uznać , że cała ta historia była jedynie wytworem wybujałej wyobraźni Spencera. Jednak psycholog dr Jim Singelton, po przeprowadzeniu szeregu testów, orzekł, że „Spencer jest przekonany, że mówi prawdę". Poza tym, jego relacje o tajemniczych odwiedzinach nie były odosobnione. W archiwach badaczy UFO na całym świecie znajduje się mnóstwo opisów bardzo podobnych odwiedzin. Ludzie, którzy zetknęli się z UFO, często byli następnie nachodzeni przez złowrogich, ubranych na czarno nieznajomych, którzy groźbami próbowali nakłonić ich do milczenia.

TAJNE SŁUŻBY?

Wprawdzie zdarzenia te różniły się między sobą szczegółami, jednak były na tyle podobne, że można przypuszczać , iż miały wspólne podłoże. MIB-y (skrót od angielskiego określenia „Men In Black" – „ludzie w czerni") pojawiają się najczęściej wkrótce po zaobserwowaniu UFO lub istot pozaziemskich. Ich ofiarami padają nie tylko świadkowie tych wydarzeń, ale także badacze zajmujący się problematyką UFO. Czasami nie pojawiają się osobiście, tylko telefonują, kiedy zaś już przychodzą, zwykle jest ich dwóch lub trzech i zawsze mają na sobie czarne ubrania lub ciemne uniformy. Często też przyjeżdżają czarnym, luksusowym, nieco staromodnych samochodem.

Niektóre MIB-y pokazują dokumenty, jednak później zawsze okazuje się, że nazwiska i wszystkie inne dane były fałszywe. Co najdziwniejsze, niemal w każdym przypadku MIB-y dysponują zdumiewająco dokładną wiedzą o życiu rodzinnym i zawodowym osoby, do której przychodzą, doskonale też znają okoliczności jej spotkania z UFO. Jest to o tyle zastanawiające, że ich odwiedziny następują zwykle w kilka godzin po spotkaniu.

OPINIE

ZŁOWIESZCZY INTRUZI

Peter Hough, jeden z czołowych brytyjskich badaczy UFO, prowadził wiele spraw związanych z wizytami MIB-ów:

„Mam wrażenie, że w niektórych przypadkach mamy do czynienia z agentami służb specjalnych, prawdopodobnie z Ministerstwa Obrony. Jednak znakomita większość incydentów z MIB-ami wydaje się być powiązana w jakiś sposób z UFO. Moim zdaniem MIB-y mogą być przybyszami z innego wymiaru, którzy w jakiś sposób potrafią pojawiać się w naszym.

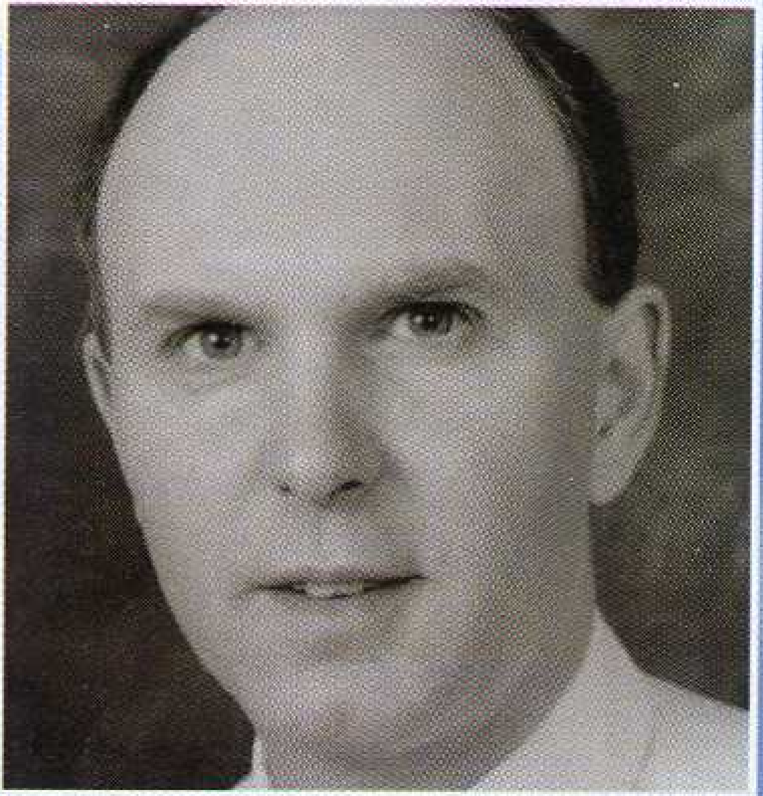

Peter Hough

Cała ta sprawa jest bardzo tajemnicza. Bardzo często MIB-y wyglądają komicznie, a pytania przez nich zadawane są banalne i nie mają nic wspólnego z UFO. Jednak jest prawdopodobne, że potrafią czytać w naszych myślach i wykorzystują tę zdolność do własnych celów."

Zdaniem niektórych badaczy tak szczegółowymi bazami danych mogą dysponować jedynie rządowe służby specjalne, a tajemniczy nieznajomi są agentami tych właśnie służb. Ich odwiedziny mają na celu niedopuszczenie do tego, żeby opinia publiczna poznała prawdę o najtajniejszych operacjach rządowych. Charakter tych operacji nie jest do końca znany, jednak są to prawdopodobnie jakieś wojskowe programy badawcze. Tłumaczyłoby to fałszywe legitymacje MIB-ów i uporczywe zaprzeczenia władz wojskowych, jakoby miały cokolwiek wspólnego ze zjawiskiem UFO czy tajemniczymi odwiedzinami „ludzi w czerni”.

Zdaniem niektórych ufologów, MIB-y to rzeczywiście agenci służb specjalnych, jednak nie chronią oni tajnych operacji rządu, lecz starają się nie dopuścić do rozpowszechnienia wiedzy o UFO. Przeciwko tej hipotezie przemawia fakt, że nie słyszano o przypadku, żeby „ludzie w czerni” wprowadzili swoje groźby w czyn; nie zanotowano jeszcze, by osoba, która nie podporządkowały się zaleceniom MIB-ów, poddana została fizycznej przemocy. Zdarzają się także wypadki odwiedzin, które nasuwają wątpliwości co do ziemskiego pochodzenia nieproszonych gości.

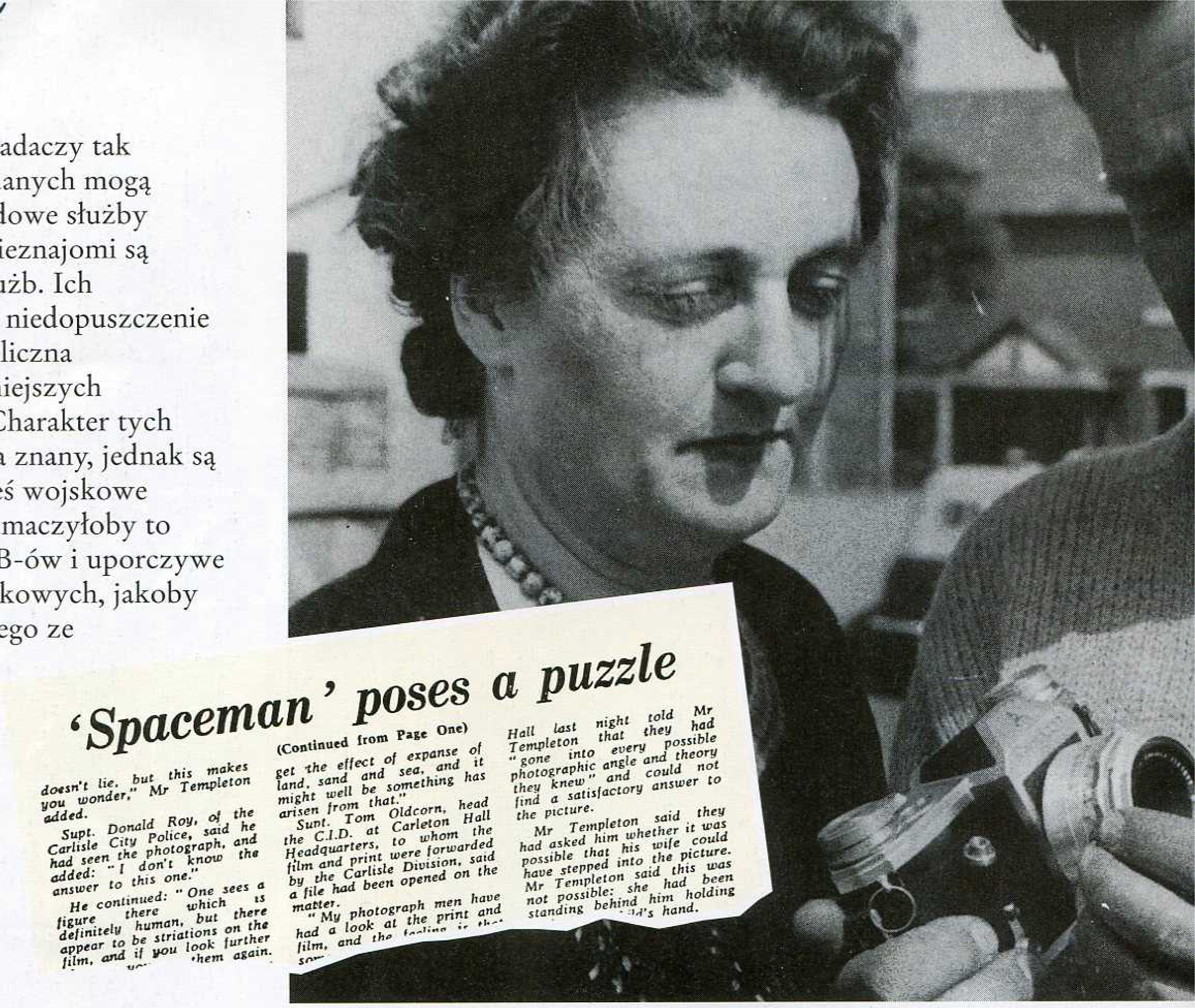

'Spaceman' poses a puzzle

(Continued from Page One)

doesn't lie, but this makes you wonder," Mr Templeton added.

Supt. Donald Roy, of the Carlisle City Police, said he had seen the photograph, and added: "I don't know the answer to this one."

He continued: "One sees a figure there which is definitely human, but there appear to be striations on the film, and if you look further film, and if you them again.

get the effect of expanse of land, sand and sea, and it might well be something has arisen from that."

Sunt. Tom Oldcorn, head the C.I.D. at Carleton Hall Headquarters, to whom the film and print were forwarded by the Carlisle Division, said a file had been opened on the matter.

"My photograph men have had a look at the print and film, and the

Hall last night told Mr Templeton that they had "gone into every possible photographic angle and theory they knew" and could not find a satisfactory answer to the picture.

Mr Templeton said they had asked him whether it was possible that his wife could have stepped into the picture. Mr Templeton said this was not possible: she had been standing behind him holding 's hand.

▲ James Templeton zrobił zdjęcie „astronauty” (poniżej) zwykłym aparatem fotograficznym. Nawet w policyjnym laboratorium nie udało się wyjaśnić, skąd na fotografii wzięła się widoczna w tle tajemnicza postać.

DZIWNE ZACHOWANIE

Z wyjątkowo dziwnym przypadkiem zetknął się doktor Herbert Hopkins, psychiatra i badacz zjawiska UFO, który prowadził sprawę porwania przez istoty pozaziemskie dwóch mężczyzn w październiku 1975 roku w stanie Maine w USA. Mniej więcej rok po zdarzeniu, doktor Hopkins pracował właśnie samotnie w swoim domu, kiedy zadzwonił telefon. Rozmówca przedstawił się jakobadacz UFO i zapytał, czy mógłby odwiedzić Hopkinsa. Po uzyskaniu zgody pojawił się przed drzwiami w niespełna minutę. „Nie zauważyłem samochodu – relacjonuje dr Hopkins – a zresztą, nawet gdyby go miał, nie zdążyłby do mnie dojechać w tak krótkim czasie nawet od najbliższej budki telefonicznej.”

Tajemniczy gość poradził Hopkinsowi, by ten zniszczył wszystkie materiały na

Jestem przekonany, że relacje świadków są prawdziwe i że na własne oczy widzieli oni humanoidalne istoty

Dr Alvin Lawson, badacz UFO

Świadek

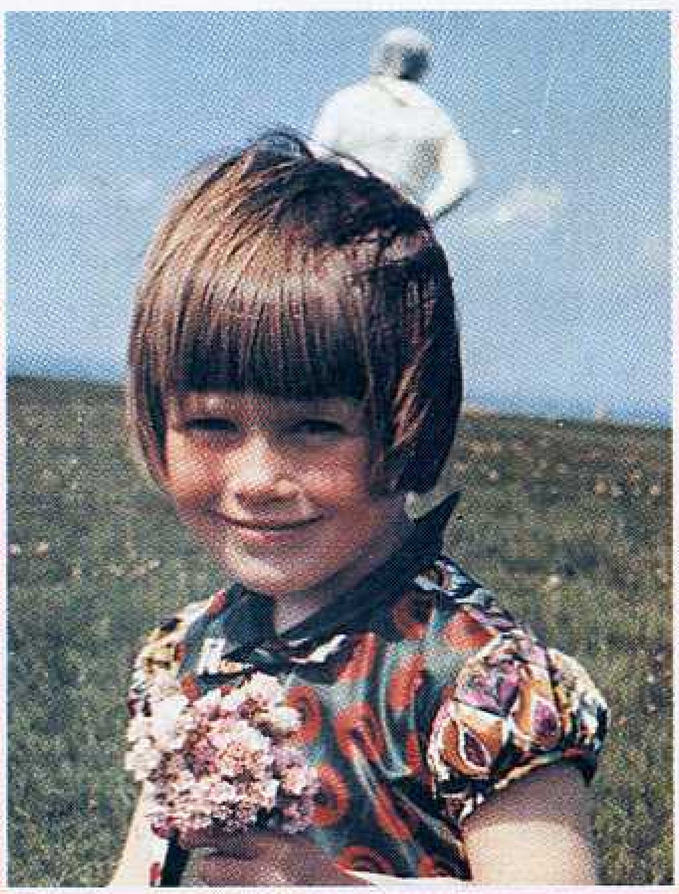

James Templeton

JAMES TEMPLETON

W 1964 r. James Templeton z Carlisle (Anglia) uwiecznił na fotografii wykonanej na okolicznych łąkach dziwną postać unoszącą się za plecami jego córki (obok). Wkrótce potem do Templetonów przyjechał ciemny Jaguar z dwoma mężczyznami w czerni.

„Zachowywali się dziwnie. Pytali mnie o pogodę i zwyczaje zwierząt. Twierdzili, że pracują dla rządu, ale nie przedstawili się, nie zwracali się też do siebie po imieniu, lecz tylko używając numerów. Pojechałem z nimi na mokradła. Kiedy powiedziałem im, że w chwili robienia zdjęcia nie widziałem żadnej postaci, wpadli w złość. Wsiedli w samochód i odjechali. Musiałem pieszo wracać pięć mil do domu. Nigdy więcej ich już nie widziałem.”

James Templeton. Środek: Cumberland News

temat sprawy z 1975 r. Kiedy jednak rozmowa zeszła na problemy UFO, gość Hopkinsa zaczął mówić coraz mniej wyraźnie, aż w końcu wstał i potykając się ruszył ku drzwiom. Mamrotał przy tym: „Kończy mi się energia, muszę już iść."

Dopiero, gdy gość wyszedł, Hopkins zdał sobie sprawę z jego osobliwego wyglądu. Miał on na sobie zupełnie nowy, choć niemodny już, czarny garnitur. Był kompletnie łysy, nie miał także brwi ani rzęs. Co więcej, używał szminki.

CZYNNIK PARANORMALNY?

Opowieść doktora Hopkinsa należy do najbardziej wiarygodnych i szczegółowych relacji z wizyty MIB-ów. Wprawdzie niektóre jej fragmenty sprawiają wrażenie absurdalnych, stanowią one jednak doskonały przykład tego, z jak tajemniczym zjawiskiem mamy tu do czynienia. Niektórzy badacze podkreślają, że zachowanie i wygląd wielu MIB-ów często przywodzi na myśl postaci pojawiające się w snach. Być może wrażenie to bierze się stąd, że MIB-y w rzeczywistości nie są istotami fizycznymi. Pogląd ten podzielają zwłaszcza zwolennicy teorii o pozaziemskim pochodzeniu „ludzi w czerni".

Według innych badaczy zjawisko to daje się wyjaśnić na gruncie psychologii. Dr Alvin Lawson z USA zauważył, że w większości relacji MIB-y opisywane były jako „obco wyglądający". Opisy do złudzenia przypominały to, co słynny psycholog Carl Jung nazwałby drzemiącym głęboko w ludzkiej podświadomości archetypem „obcego". Być może więc to, co widzieli ludzie, którzy zetknęli się z MIB-ami, było jedynie sekwencją halucynacji związanych z tym archetypem. Przy takim założeniu, o wiele bardziej zagadkowe, zdaniem dra Lawsona, są nie tyle szczegóły wyglądu MIB-ów, lecz sprawa ważniejsza: co wywołuje takie halucynacje?

OPINIE

Nick Pope

MIB-y A WŁADZE

W latach 1991-94 Nick Pope kierował specjalną komórką brytyjskiego ministerstwa obrony zajmującą się gromadzeniem danych na temat UFO. Zebrane przez niego informacje były następnie analizowane przez pracowników wywiadu. Każdego roku jednostka Pope'a odnotowywała około półtora tysiąca przypadków zaobserwowania UFO. Informacji o nie zidentyfikowanych obiektach dostarczały im media, posterunki straży przybrzeżnej, policja oraz obsługa wojskowych i cywilnych lotnisk.

„O ile mi wiadomo, w czasie, kiedy pełniłem tę funkcję, pracownicy Ministerstwa Obrony nie odwiedzali świadków. Kontaktowaliśmy się z nimi jedynie za pośrednictwem poczty bądź telefonicznie" – powiedział Pope Faktorowi X.

Nasz rozmówca słyszał o wizytach MIB-ów oraz o tym, że często przedstawiają się oni jako pracownicy służb specjalnych. Jego zdaniem, ktoś po prostu podszywa się pod te służby.

BRAK DOWODÓW

W zjawisku MIB-ów najdziwniejsze jest to, że wpisało się w tradycję badań nad UFO praktycznie jedynie na podstawie pogłosek. Wprawdzie wciąż pojawiają się nowe doniesienia o kolejnych wizytach „ludzi w czerni", nikt nigdy jednak nie dostarczył niepodważalnych dowodów, że wizyta taka rzeczywiście miała miejsce. Co więcej, ostatnio nawet niektóre rządy przyznały, że są zainteresowane fenomenem UFO, na przykład przypadkami tajemniczych czarnych trójkątów obserwowanych nad Europą, wciąż jednak utrzymują, że nie wiedzą nic o MIB-ach

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze postaramy się dowiedzieć, dlaczego brytyjski rząd tak bardzo interesuje się obserwowanymi nad Europą od lat 80. „czarnymi trójkątami".

▼ W 1952 roku Albert Bender założył *The International Flying Saucer Bureau* – pierwszą większą grupę zajmującą się fenomenem UFO. Po 18 miesiącach przestała ona istnieć, ponieważ Bendera odwiedziło trzech MIB-ów, którzy pogróżkami wymogli na nim, by odstąpił od swoich badań.

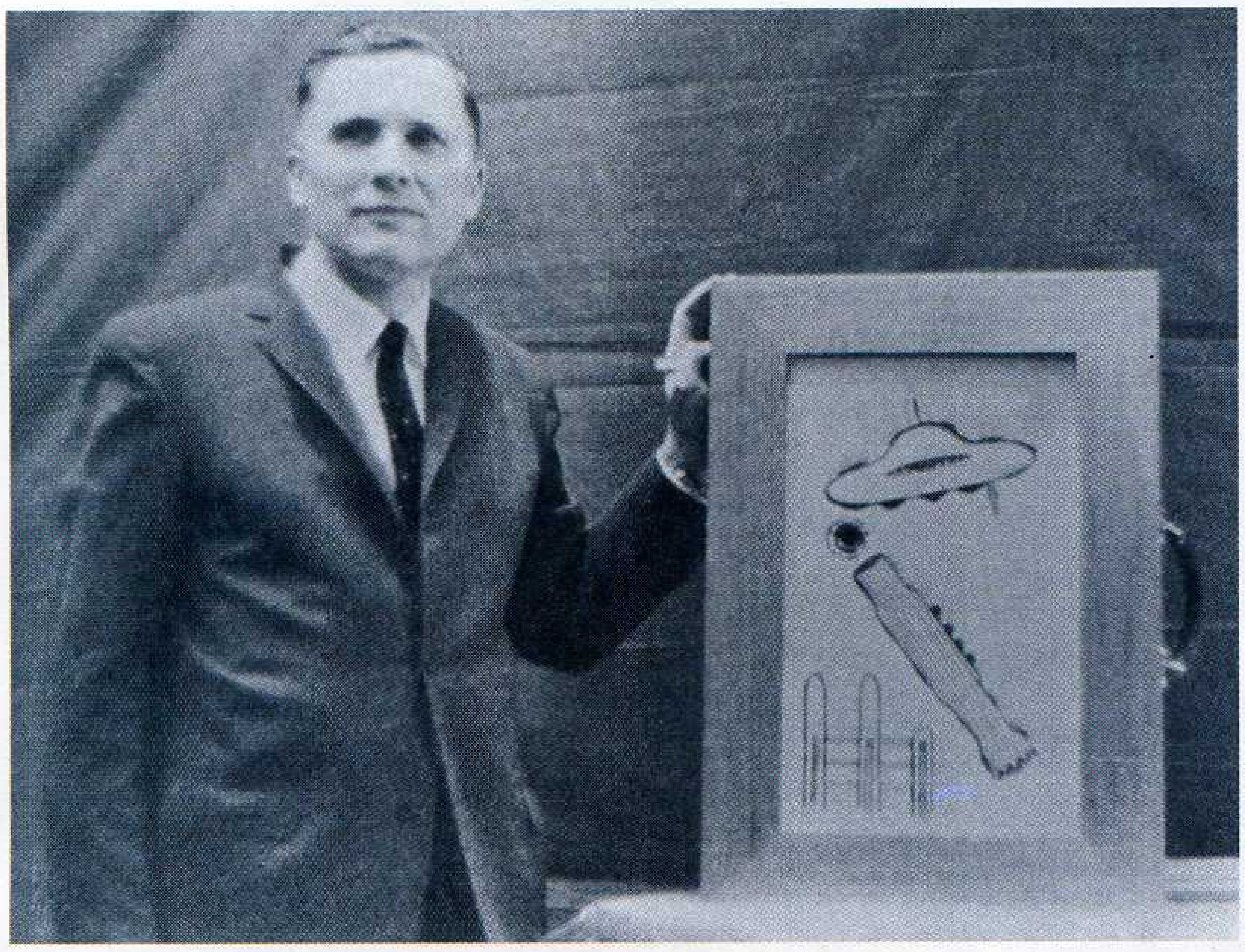

Fortean Picture Library

NOWE ŹRÓDŁA ENERGII

W MIARĘ WYCZERPYWANIA SIĘ ZASOBÓW TRADYCYJNYCH PALIW, JAK WĘGIEL CZY ROPA NAFTOWA, CORAZ BARDZIEJ PRAWDOPODOBNA STAJE SIĘ WIZJA GLOBALNEGO KRYZYSU ENERGETYCZNEGO

Wyobraźmy sobie paliwo, które nie powoduje zanieczyszczeń, składa się z substancji dających się wielokrotnie wykorzystać i nie zawiera pierwiastków radioaktywnych. Energia, której dostarcza, jest wielokrotnie większa niż ta, której potrzeba do jej wytworzenia, a poza tym można ją przechowywać i przesyłać na odległość z wykorzystaniem już istniejącej sieci energetycznej.

Wielu ludzi uważa, że nawet jeśli takie paliwo istnieje, to Pentagon, kraje OPEC, wielkie korporacje naftowe oraz międzynarodowe koncerny samochodowe zrobią wszystko, żeby informacje o nowym źródle energii nie ujrzały światła dziennego. A jednak do opinii publicznej docierają głosy naukowców, którzy twierdzą, że są bliscy odkrycia nowych źródeł energii, zdecydowanie lepszych niż tradycyjne.

NIEUFNA NAUKA

Obecnie wykorzystywane surowce energetyczne to przede wszystkim paliwa kopalne, takie jak węgiel kamienny i brunatny, ropa naftowa oraz gaz ziemny. Ich spalaniu towarzyszy powstawanie szkodliwych produktów ubocznych. Sama eksploatacja złóż paliw kopalnych, zwłaszcza węgla brunatnego wydobywanego metodą odkrywkową, doprowadza do degradacji środowiska naturalnego. Największą jednak ich wadą jest to, że są nieodnawialne. Bez względu na to, czy starczy ich na 50 czy 500 lat, kiedyś w końcu ulegną całkowitemu wyczerpaniu. Dlatego absolutną koniecznością jest poszukiwanie nowych, alternatywnych źródeł energii już dziś.

Mimo to wszelkie doniesienia o odkryciu nowych źródeł energii spotykają się z chłodnym przyjęciem ze strony naukowców. Niektórzy uważają, że wynika to z typowej akademickiej zarozumiałości – dalecy od obiektywizmu i sumienności naukowcy nie chcą uznać faktów, które kłóciłyby się z ich własnymi, wyznawanymi od lat poglądami. Według innych badania hamowane są przez wielki biznes. Wydobycie węgla, ropy i gazu przynosi ogromne zyski, odkrycie nowych źródeł energii z pewnością zmniejszyłoby wielomiliardowe zyski przemysłu wydobywczego.

ENERGIA ZA DARMO

Człowiekiem, który uważa się za ofiarę interesów wielkiego

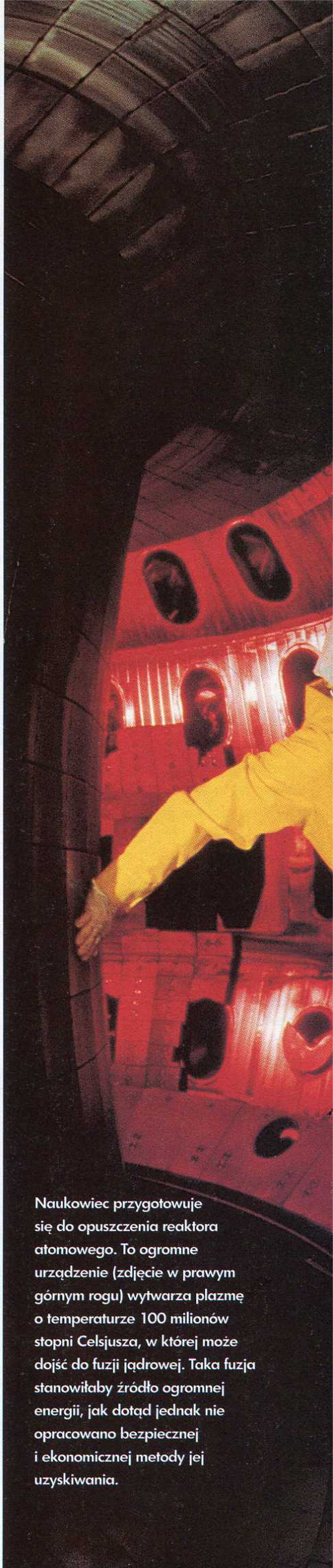

Naukowiec przygotowuje się do opuszczenia reaktora atomowego. To ogromne urządzenie (zdjęcie w prawym górnym rogu) wytwarza plazmę o temperaturze 100 milionów stopni Celsjusza, w której może dojść do fuzji jądrowej. Taka fuzja stanowiłaby źródło ogromnej energii, jak dotąd jednak nie opracowano bezpiecznej i ekonomicznej metody jej uzyskiwania.

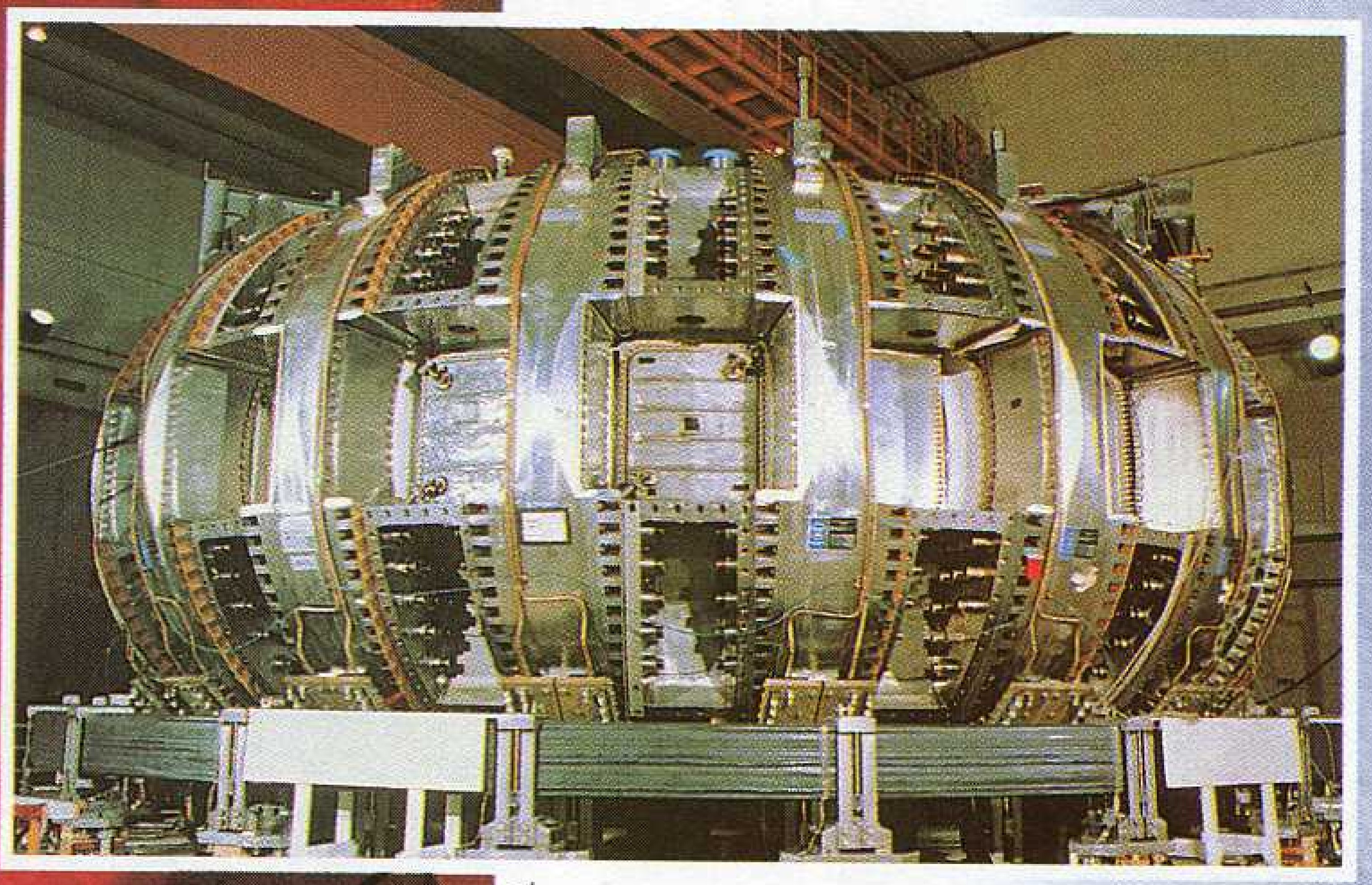

Roger Ressmeyer, Starlight/SPL

przemysłu, jest Dennis Lee, niezależny wynalazca z Waszyngtonu. Twierdzi on, że w 1986 r. odkrył niezwykle ekonomiczny sposób wytwarzania prądu z substancji, które wrą w bardzo niskich temperaturach. Większość znajdujących się obecnie w użyciu generatorów wytwarza energię poprzez spalanie paliwa – ropy naftowej lub węgla. Energia ta potrzebna jest do zagotowania wody. Podgrzana do wysokiej temperatury woda zamienia się w parę, która porusza turbinę wytwarzającą prąd elektryczny. W tym prostym procesie powstają jednak liczne produkty uboczne, które wydostają się na zewnątrz i zanieczyszczają środowisko naturalne.

Niskotemperaturowy zmiennofazowy generator energii elektrycznej Dennisa Lee omija ten problem poprzez zastosowanie substancji, które zmieniają stan skupienia nawet w temperaturze pokojowej, kiedy są wystawione na działanie powietrza. Tak jak w tradycyjnej metodzie, gaz porusza turbinę, która wytwarza prąd elektryczny. Prąd produkowany w ten sposób jest niezwykle tani, ponieważ zmiany stanu skupienia zachodzą dzięki dostępnej za darmo energii słonecznej.

Odkrycie to jest wręcz rewolucyjne. Toksyczne odpady, kurczenie się warstwy ozonowej, zanieczyszczenie powietrza, głód, nędza – to wszystko mogłoby się skończyć raz na zawsze wraz z odkryciem czystego i taniego źródła energii. Świadomy znaczenia swojego wynalazku, Lee poprosił trzech ludzi – eksperta od paliw z zakładów Boeinga, profesora Massachusetts Institute of Technology oraz byłego pracownika naukowego Ministerstwa Obrony o zweryfikowanie wyników swoich badań. Cała trójka potwierdziła prawdziwość odkryć Dennisa Lee.

ATAKI POLICJI

Lee obawiał się, że jego projekt nie spotka się z przychylną reakcją niektórych środowisk. Żeby zabezpieczyć się przed ewentualnymi atakami, rozpowszechnił szczegóły wynalazku wśród naukowców i wynalazców. Zakładał, że im więcej ludzi będzie znało szczegóły dotyczące jego odkrycia, tym trudniej będzie zataić prawdę przed opinią publiczną. Nie przewidział jednak, jak bardzo zdecydowana będzie reakcja władz i wymiaru sprawiedliwości.

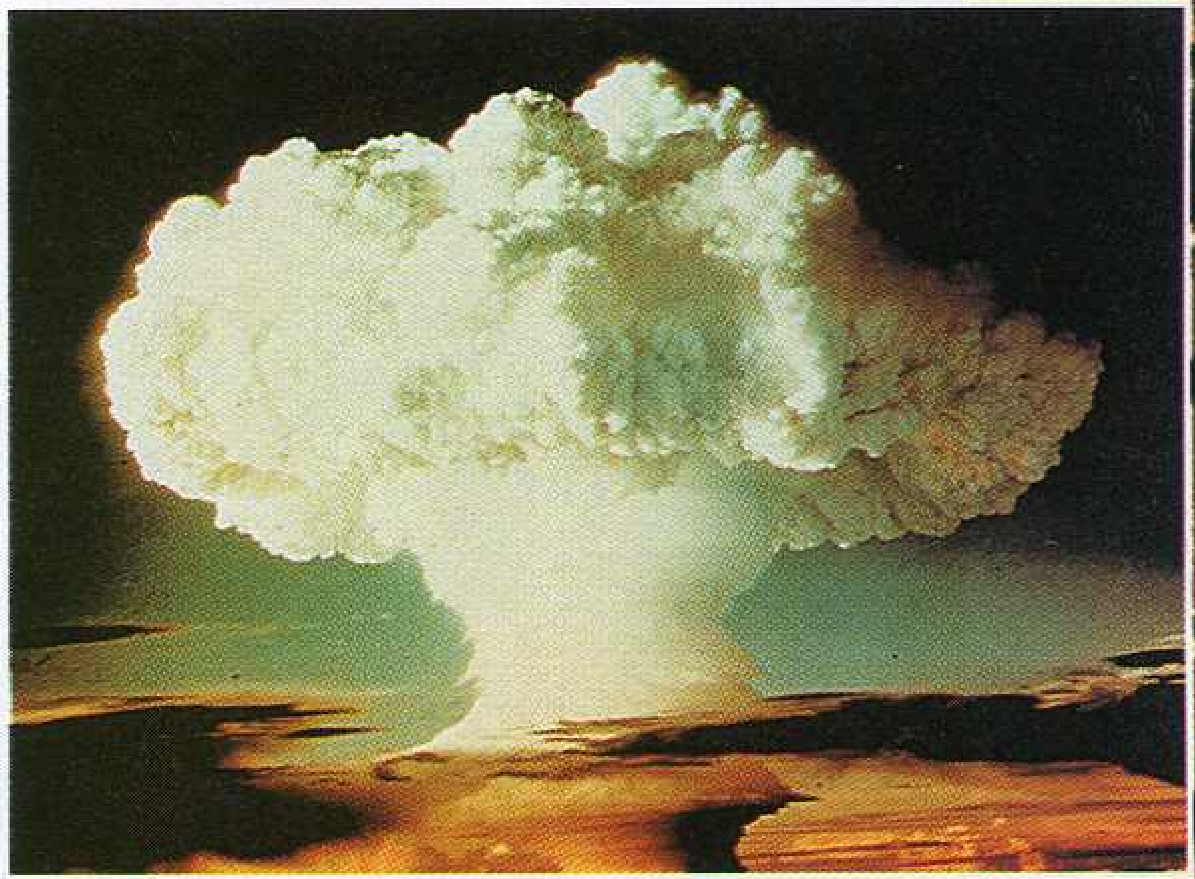

▶ **Stanley Pons i Martin Fleischmann ogłosili, że udało im się wyzwolić energię jądrową za pomocą nieskomplikowanej aparatury i w temperaturze pokojowej. Dotychczas jednak nie potrafili przedstawić na to przekonujących dowodów.**

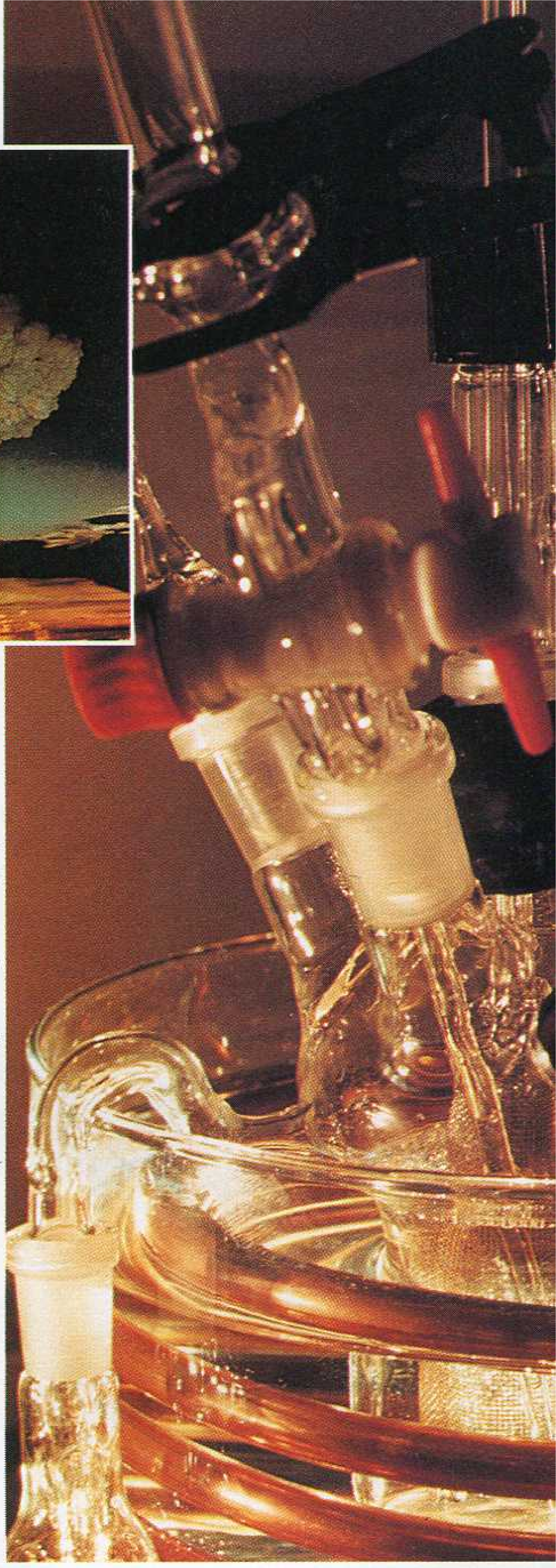

Philippe Plailly/SPL. Powyżej: Frank Spooner Pictures

Na początku stycznia 1988 roku, 15 uzbrojonych policjantów wtargnęło do jego laboratorium badawczego i skonfiskowało dokumentację oraz projekty prototypowych urządzeń. Policja miała nakaz rewizji, ale ponad 450 dokumentów zabrano z laboratorium bezprawnie, ponieważ nakaz rewizji nie przewidywał ich konfiskaty. Przekonany, że nie robi nic złego, Lee kontynuował swoje badania. W tym czasie agenci federalni przez 6 miesięcy studiowali dokumenty zabrane z laboratorium, próbując znaleźć choć jeden powód, by zamknąć pracownię Lee raz na zawsze. Mimo wysiłków, nie udało im się o nic go oskarżyć.

> **Odkrycie niewyczerpanego, czystego źródła energii jest tylko kwestią czasu**
>
> Nu Energy Horizons

MASOWA PRODUKCJA

Sześć miesięcy później, pewna kalifornijska firma zgodziła się wprowadzić na rynek jeden z projektów Lee. Władze zdawały sobie sprawę, że projekt może wkrótce stać się powszechnie znany i kazały natychmiast aresztować wynalazcę. Akt oskarżenia wyliczał 38 przypadków naruszenia kodeksu cywilnego stanu Kalifornia i 10 przypadków oszustw. Wyznaczono kaucję na horrendalną sumę miliona dolarów, w związku z czym Lee w oczekiwaniu na proces musiał spędzić 10 miesięcy w więzieniu.

Ostatecznie, rok po aresztowaniu przyszła kolej na zeznania osób rzekomo oszukanych przez Lee. W sądzie przyznali oni jednak, że wynalazki Lee działały dokładnie tak, jak przedstawiał to ich twórca, nikt nie czuł się więc oszukany. Prawnicy Lee przygotowali 70-stronnicowy pozew oskarżający władze o niewłaściwe traktowanie ich klienta – został on jednak odrzucony, nie docierając nawet do pierwszej instancji.

Wierząc, że może to pomóc jego sprawie, Lee przyznał się w końcu do nieumyślnego naruszenia ośmiu

Notatnik

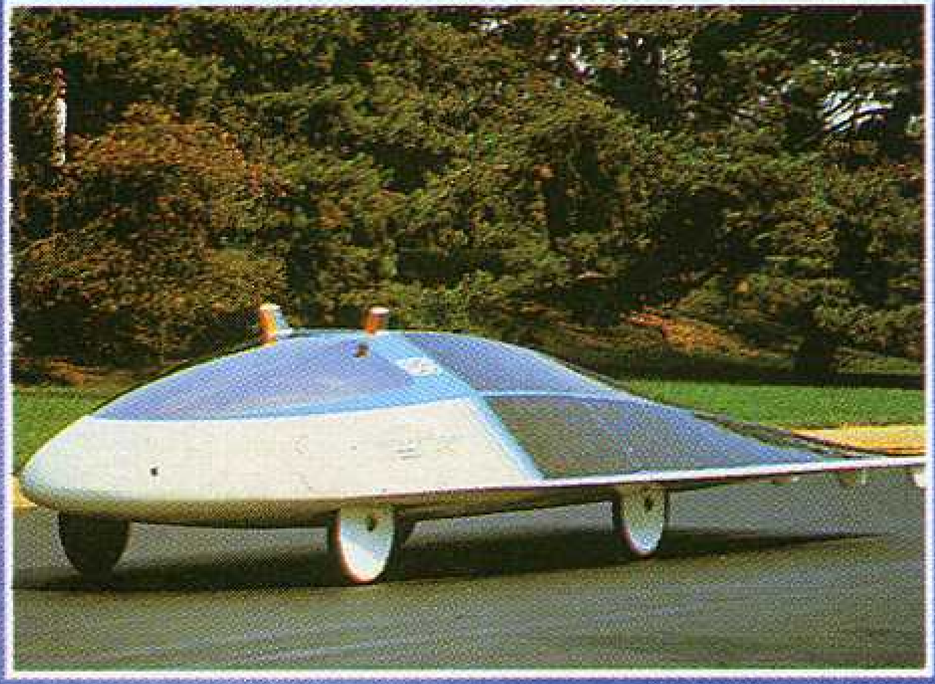

Rex Features

ENERGIA SŁONECZNA

Energia słoneczna może zasilać niemal wszystko – od kalkulatora po cały dom, oczywiście w odpowiedniej strefie klimatycznej. Być może jednak najciekawszym sposobem wykorzystania tej energii jest samochód o napędzie solarnym (powyżej). Każdego roku konstruktorzy-zapaleńcy przygotowują pojazdy, które następnie biorą udział w Sunrayce – 1770-kilometrowym wyścigu przez Amerykę. Samochody, wśród których są również 7-metrowe olbrzymy, osiągają średnią prędkość 80 km/h.

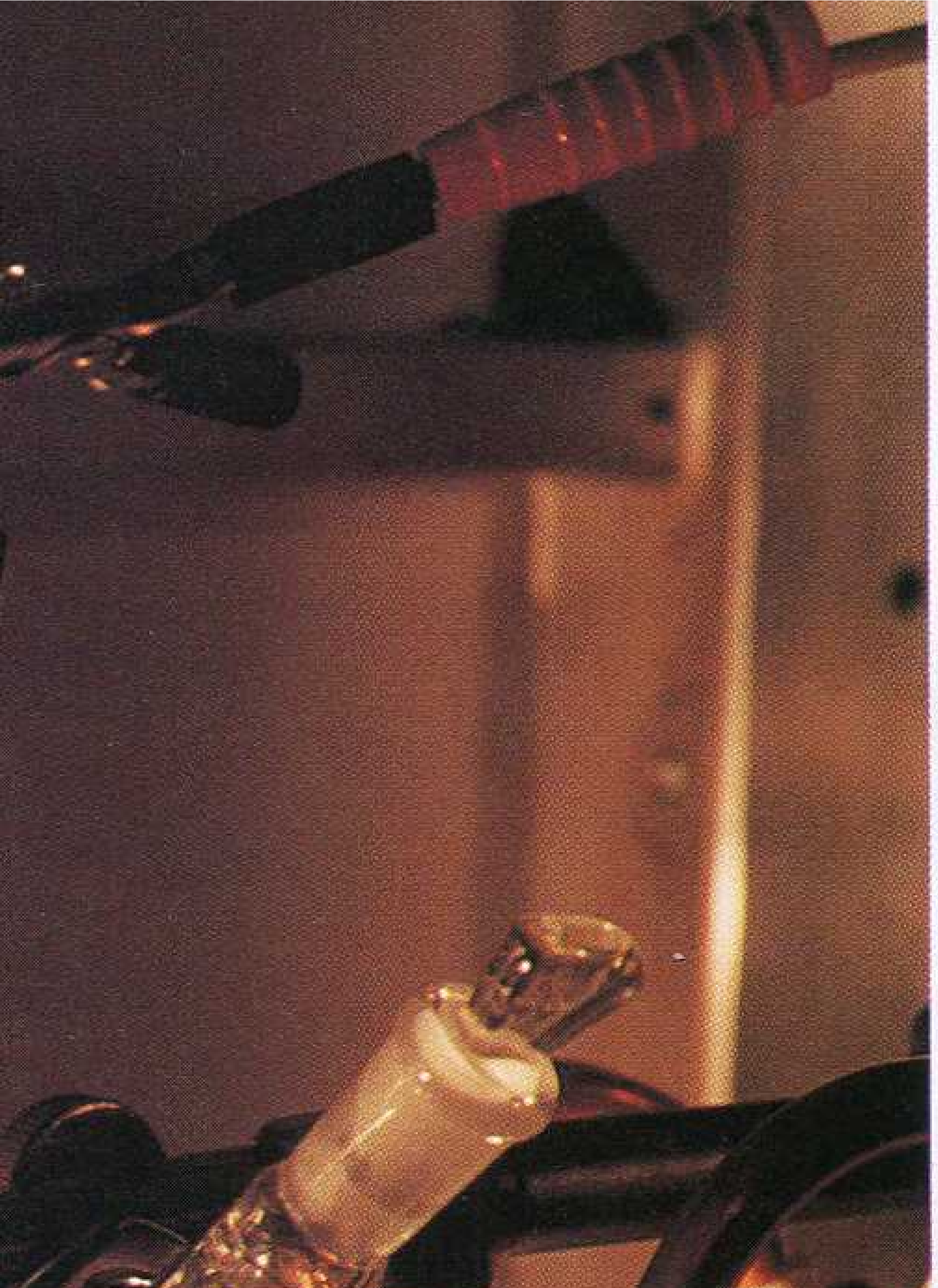

przepisów przy rejestracji swojego patentu. Wyrok miał zostać ogłoszony za 18 miesięcy. Zwolniony za kaucją wynalazca poświęcił ten czas na doskonalanie i promowanie swojego projektu. Spisywał też relację ze swoich doświadczeń z wymiarem sprawiedliwości. Mimo wysiłków prawników, nie udało się udowodnić, że władze stanu postępowały w sprawie Lee niezgodnie z prawem. 5 marca 1993 roku sąd ogłosił wyrok – trzy i pół roku więzienia. Wnioski o odwołanie zeznań, w których Lee przyznawał się do winy, były wielokrotnie odrzucane.

GLOBALNY SPISEK

Sposób, w jaki amerykański system prawny potraktował Lee, jest co najmniej zastanawiający. Zdaniem wielu wskazuje na to, że władze w porozumieniu z naftowymi kartelami i innymi organizacjami, starają się nie dopuścić do rozwoju nowych technologii. Czyżby więc Lee padł ofiarą spisku?

Tak właśnie uważa sam poszkodowany. Nie jest zresztą w tym odosobniony – wielu innychnaukowców pozostających poza nurtem oficjalnej nauki uważa się za ofiary spisku. Być może jednak ostre represje, jakie spotkały Lee, wynikały stąd, że jest on zwykłym oszustem?

Organizacją, która sugeruje taką możliwość, jest PHACT – Filadelfijskie Stowarzyszenie Krytycznego Myślenia. Ich propozycja wykonania niezależnych ekspertyz projektu Lee spotkała się z gwałtowną, histeryczną niemal reakcją wynalazcy. Niektórzy z najgorliwszych zwolenników Lee oskarżyli PHACT o szpiegowanie na rzecz rządu; kilku zażądało nawet próbek krwi jako dowodu, że liderzy PHACT nie są kosmitami!

ZIMNA FUZJA

Szykany ze strony środowiska naukowego nie ograniczają się wyłącznie do badaczy pozostających poza nurtem oficjalnej nauki. Dotknęły one między innymi Stanleya Ponsa, pracownika Uniwersytetu Utah, i Martina Fleischmanna z Uniwersytetu Southampton, którzy twierdzą, że odkryli tzw. zjawisko zimnej fuzji.

Zgodnie z obecnym stanem wiedzy do fuzji nuklearnej może dojść tylko wtedy, kiedy połączą się dwa jądra lekkich atomów, na przykład wodoru. Zazwyczaj w wyniku połączenia dwóch jąder powstaje jedno cięższe. Tymczasem w przypadku jąder wodoru podczas fuzji część ich masy zamienia się na ciepło, które z kolei może być zamienione na prąd elektryczny. Aby jednak doszło do fuzji, potrzebna jest bardzo wysoka temperatura, przekraczająca 100 milionów stopni Celsjusza. Osiągniecie tak wysokich temperatur w warunkach, które można by kontrolować, jest bardzo skomplikowane i rodzi wiele zagrożeń.

Od lat naukowcy próbują opracować metody przeprowadzania kontrolowanej fuzji jądrowej (syntezy termojądrowej). W specjalnych reaktorach otrzymuje się plazmę o temperaturze około 100 milionów stopni Celsjusza, po to by „zmusić" jądra do fuzji. Wewnątrz reaktora generowane jest potężne pole magnetyczne, dzięki któremu gorąca plazma trzymana jest z dala od wewnętrznych ścian reaktora. Zabezpiecza to przed promieniowaniem i chroni przed śmiertelnie niebezpiecznymi wyciekami radioaktywnymi. Jak dotąd jest to jedyny znany

Notatnik

ENERGIA WEWNĘTRZNA

Na zorganizowanym w 1993 roku zjeździe wynalazców w Pasadenie w Kalifornii, Nelson Camus, bratanek słynnego francuskiego pisarza Alberta Camusa, zaprezentował „baterię moczową". Używając „paliwa" pobranego od uczestników zjazdu, wynalazca wytworzył wystarczająco dużo energii elektrycznej, by zasilić telewizor, wieżę stereofoniczną i 100-watową żarówkę. Kiedy Camus odkręcił kurek i opróżnił zbiornik z moczu - żarówka zaczęła przygasać, w końcu też wyłączył się telewizor i wieża. Wynalazca twierdzi również, że wystarczy dwukrotnie przefiltrować mocz, by stał się zdatny do picia.

Camus dokonał tego odkrycia, eksperymentując z dietą swojego czteroletniego syna. Okazało się, że z 22 litrów moczu można uzyskać 5000 watów energii – tyle prądu zużywa przeciętne gospodarstwo domowe w ciągu tygodnia. Co dziwniejsze, spożywanie dużych ilości czosnku i cebuli powoduje trzykrotny wzrost zawartości energii w moczu.

Bateria, nazwana „Nithium", jest tylko częścią badań Camusa. Sprawdza on również przydatność „czarnej wody", czyli surowych, nie oczyszczonych ścieków, do wytwarzania energii.

i sprawdzony, względnie bezpieczny sposób przeprowadzania fuzji jądrowej. Niestety, ilość uzyskanej energii jest wielokrotnie niższa od energii zużytej do otrzymania i utrzymania plazmy.

BOMBOWE ODKRYCIE

Można sobie wyobrazić zdumienie środowiska naukowego, kiedy w 1989 roku świat obiegły informacje o zimnej fuzji. Pons i Fleischmann twierdzili, że odkryli sposób na otrzymywanie energii jądrowej z wody w temperaturze pokojowej i przy zastosowaniu prostych urządzeń. Gdyby rewelacje te potwierdziły się, ludzkości nie groziłby już światowy kryzys energetyczny; doszłoby również do wielkich zmian w gospodarce. Przez krótką chwilę zimna fuzja wydawała się lekarstwem na wszelkie problemy naszego globu.

> **Wykorzystanie zjawiska zimnej fuzji na skalę przemysłową pociągnęłoby za sobą ogromne zmiany. Byłby to koniec ery paliw kopalnych**
>
> Arthur C. Clarke

Pons i Fleischmann sformułowali swoje wnioski w oparciu o badania prowadzone za własne pieniądze, tak naprawdę jednak odkrycie było dziełem przypadku. W trakcie jednego z eksperymentów, w którym wykorzystywali m. in. wodór, nastąpił wybuch, w wyniku którego w betonowej podłodze powstał otwór o głębokości 10 cm. Energia potrzebna do tak silnego wybuchu nie mogła wziąć się znikąd – naukowcy uznali, że pochodziła z reakcji jądrowej.

Alex Bartel/SPL

▲ Wiatraki przetwarzają siłę wiatru na energię elektryczną. Elektrownia składająca się z 4000 takich wiatraków ma moc równą około 20 procent mocy przeciętnej elektrowni konwencjonalnej .

OSZUSTWO?

Na całym świecie naukowcy próbowali odtworzyć doświadczenie Ponsa i Fleischmanna – niestety bez rezultatów. Nikomu nie udało się powtórzyć zjawiska, ku rozgoryczeniu jego „odkrywców". Sceptycy oskarżali Ponsa i Fleischmanna o fałszowanie danych, łamanie zasad etyki zawodowej, oszustwo i korupcję, a całą sprawę określono mianem „patologii nauki".

Pons i Fleischmann są przekonani, że padli ofiarą ignorancji i zawiści swojego środowiska. Istnieją grupy i organizacje, które podzielają ich zdanie. Obaj naukowcy zostali zmuszeni do porzucenia swoich akademickich posad. Nie wylądowali jednak na zielonej trawce – zaangażowano ich do pracy w ramach szacowanego na wiele milionów dolarów programu badawczego, finansowanego przez japoński koncern samochodowy Toyota. Wielu innych naukowców twierdzi, że potrafi przedstawić dowody na istnienie zimnej fuzji. Jednak na razie akademickie środowiska naukowe odmawiają wszczęcia poważnych badań w tej dziedzinie.

Czy jednak w obliczu nadciągającego kryzysu energetycznego wyniki badań Dennisa Lee oraz eksperymentów Ponsa i Fleischmanna powinny być odrzucone bez należytego sprawdzenia, tylko dlatego, że są zbyt rewolucyjne i że uzyskano je na marginesie oficjalnej nauki? Wszak tak niewiele mamy do stracenia, a tak dużo do zyskania.

Analiza

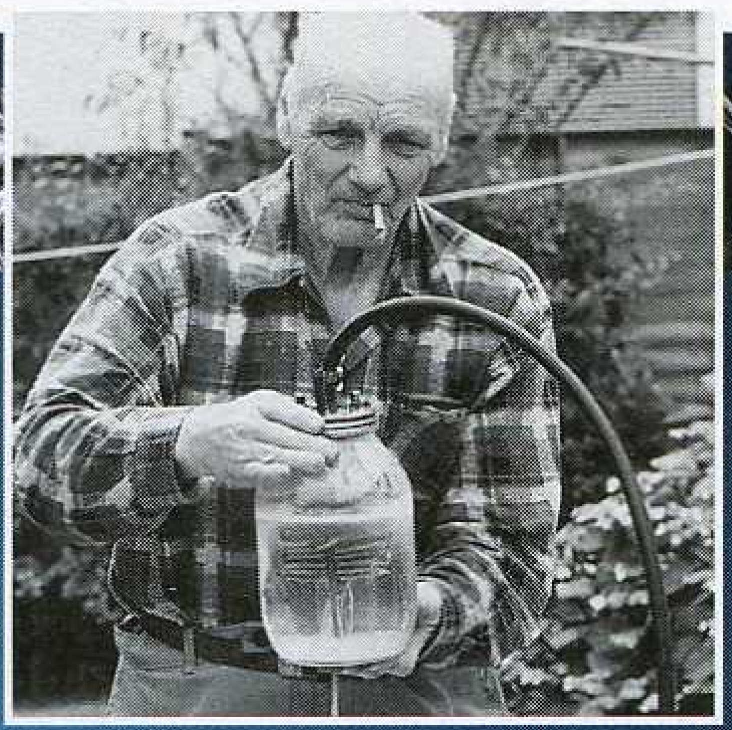

Mail Newspapers plc/Solo Syndication

SIŁA WODORU

Otrzymywany z wody wodór jest wykorzystywany do zasilania prototypowych silników samochodowych już od połowy lat 60. Przerobiony samochód Archiego Blue może na 4,5 litrach wody przejechać 160 kilometrów z maksymalną prędkoźcią 72 km/h.

Wielkie koncerny motoryzacyjne – Ford, Mazda i BMW również eksperymentują z napędem wodorowym. Energia uwalnia się po umieszczeniu paliwa wodorowego w baterii, w której znajduje się również katalizator, najczęściej platyna. Katalizator rozbija atomy wodoru na dodatnio naładowane jony i ujemne elektrony. Uzyskany w ten sposób prąd napędza pojazd. Niektóre elektrony wędrują z powrotem do baterii, gdzie łączą się z tlenem i jonami. Powstaje woda – jedyny produkt uboczny samochodu o napędzie wodorowym.

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

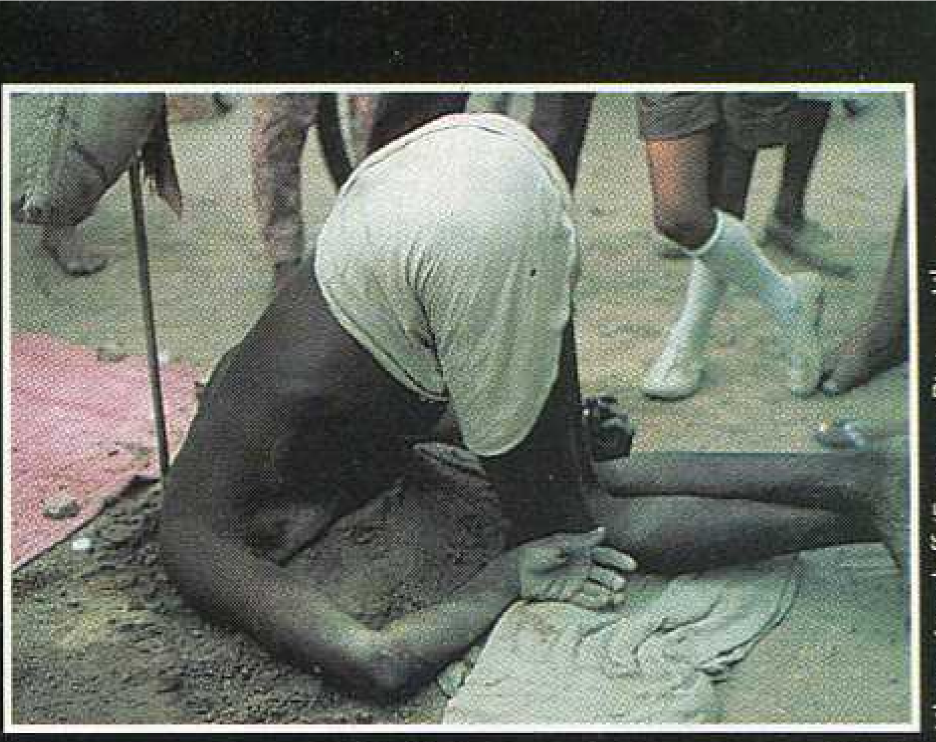

Klaus Aarsleff/Fortean Picture Library

KOSMICZNY MONOPOL

Julek Heller

Brytyjscy astronomowie, dr Tom Miller, dr Geoffrey McDonald i dr Rolf Habing, odkryli ogromną chmurę niemal czystego alkoholu etylowego unoszącą się w przestrzeni kosmicznej. Znajduje się ona w pobliżu gwiazdozbioru Orła.

Mgławica G34.3, bo tak ją nazwano, jest około tysiąca razy większa od naszego Układu Słonecznego i zawiera taką ilość alkoholu, że cała populacja ludzi mogłaby się nim upijać tysiąc razy dłużej niż wynosi przewidywany czas istnienia Wszechświata. Jak dotąd nikt nie uznał tej gwiezdnej gorzelni za dowód istnienia pozaziemskich cywilizacji.

AUTOHIBERNACJA

Hinduscy fakirzy posiadają niezwykłą kontrolę nad swoim ciałem i umysłem. Dzięki medytacji i odpowiednim ćwiczeniom oddechowym potrafią zakopać głowę w piasku i zwolnić tętno do dwóch uderzeń na minutę. Taka autohibernacja może trwać nawet kilka dni. W 1836 r. pewien fakir został pogrzebany żywcem . Po miesiącu, kiedy „ekshumowano" jego ciało, okazało się, że fakir jest w doskonałej formie. Miał jednak tak zaciśnięte usta, że aby mógł się napić, trzeba je było podważyć metalową łyżką.

INTENSYWNA TERAPIA

W jednym ze szpitali w RPA z niepokojącą regularnością zaczęły powtarzać się przypadki niewyjaśnionych zgonów. Przez całe lato 1996 roku w każdy piątek pielęgniarki, które przychodziły na dzienny dyżur, stwierdzały śmierć pacjenta z oddziału intensywnej terapii. We wszystkich przypadkach chodziło o jedno konkretne łóżko. Sprawdzono wszystkie możliwości: od obecności wirusów aż po motyw kryminalny. Bez skutku – czarna seria trwała dalej. Ostatecznie okazało się, że feralne łóżko stało w pobliżu gniazdka elektrycznego, z którego wygodnie było korzystać przychodzącej w piątki sprzątaczce. Odłączała aparaturę podtrzymującą życie pacjenta i zamiast niej podłączała do gniazdka odkurzacz. Hałas zagłuszał rozpaczliwe dźwięki wydawane przez pozbawionych tlenu pacjentów.

IDEALNY PUPIL

Zdaniem pani Sorayi Juarbe-Diaz z Cornell University w Nowym Jorku znajomość osobowości młodego zwierzaka domowego ułatwiłaby wybór potencjalnym nabywcom. Opracowany przez nią test dla kociaka przewiduje sprawdzenie jego reakcji na głosy starszych kotów i sylwetki psów, zainteresowanie zabawkami itp. Jak na razie nie przewiduje się badania preferencji zwierząt odnośnie przyszłych właścicieli.

SZKLANE ŁZY

Wielką konsternację wywołały wśród okulistów szklane łzy, którymi płakała 12-letnia Hasna Muslamnib z Libanu. Zaczęły się one pojawiać po tym jak ojciec dziewczynki stłukł szybę w ich domu. Hasna poszła po miotłę, a kiedy wróciła, ze zdumieniem zauważyła, że odłamki szkła zniknęły. Następnego dnia zaczęło ją boleć oko. Od tego czasu, dziewczynka „uroniła" setki szklanych łez. Zdaniem okulisty F. Maaloufa, jest to przejaw dysfunkcji gruczołu łzowego, jednak dziewczynka uważa, że pobłogosławił ją Mahomet.

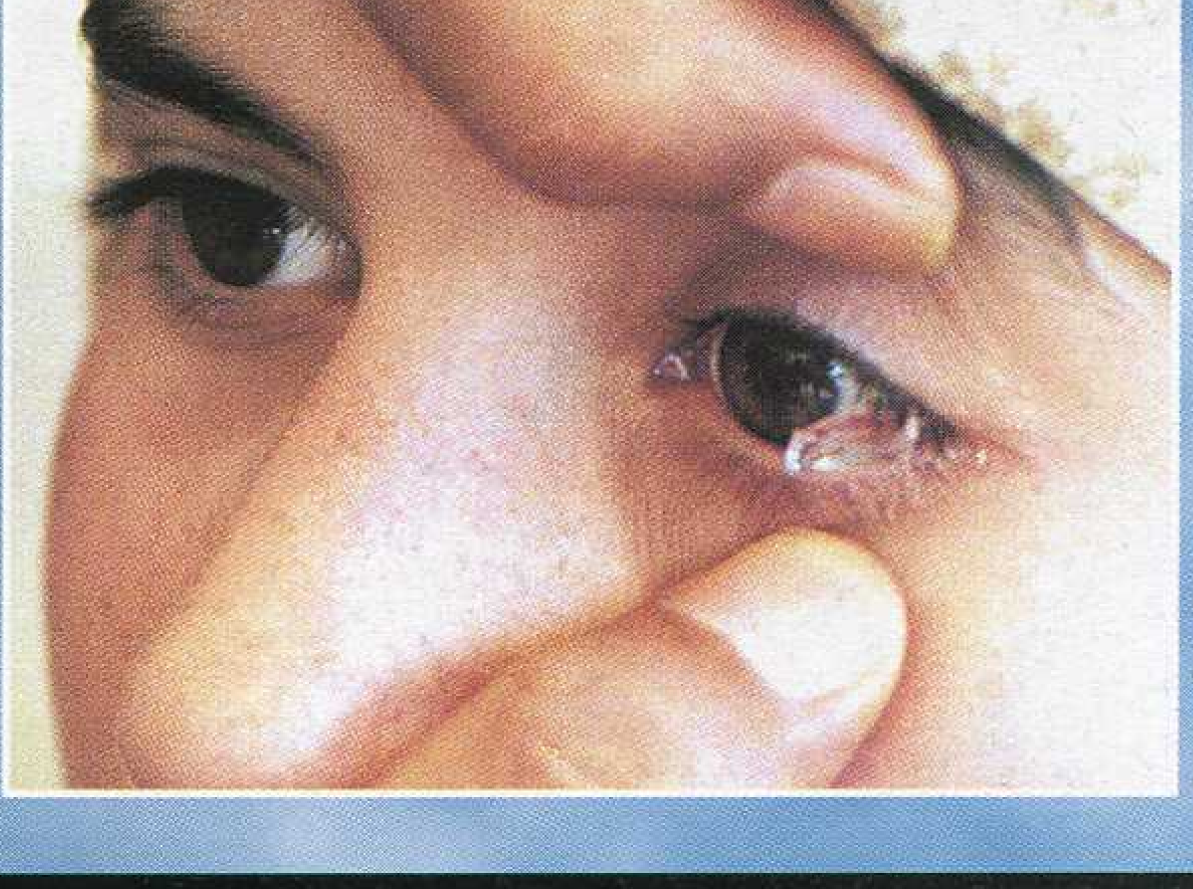

Popperfoto/Reuter

W następnym numerze...

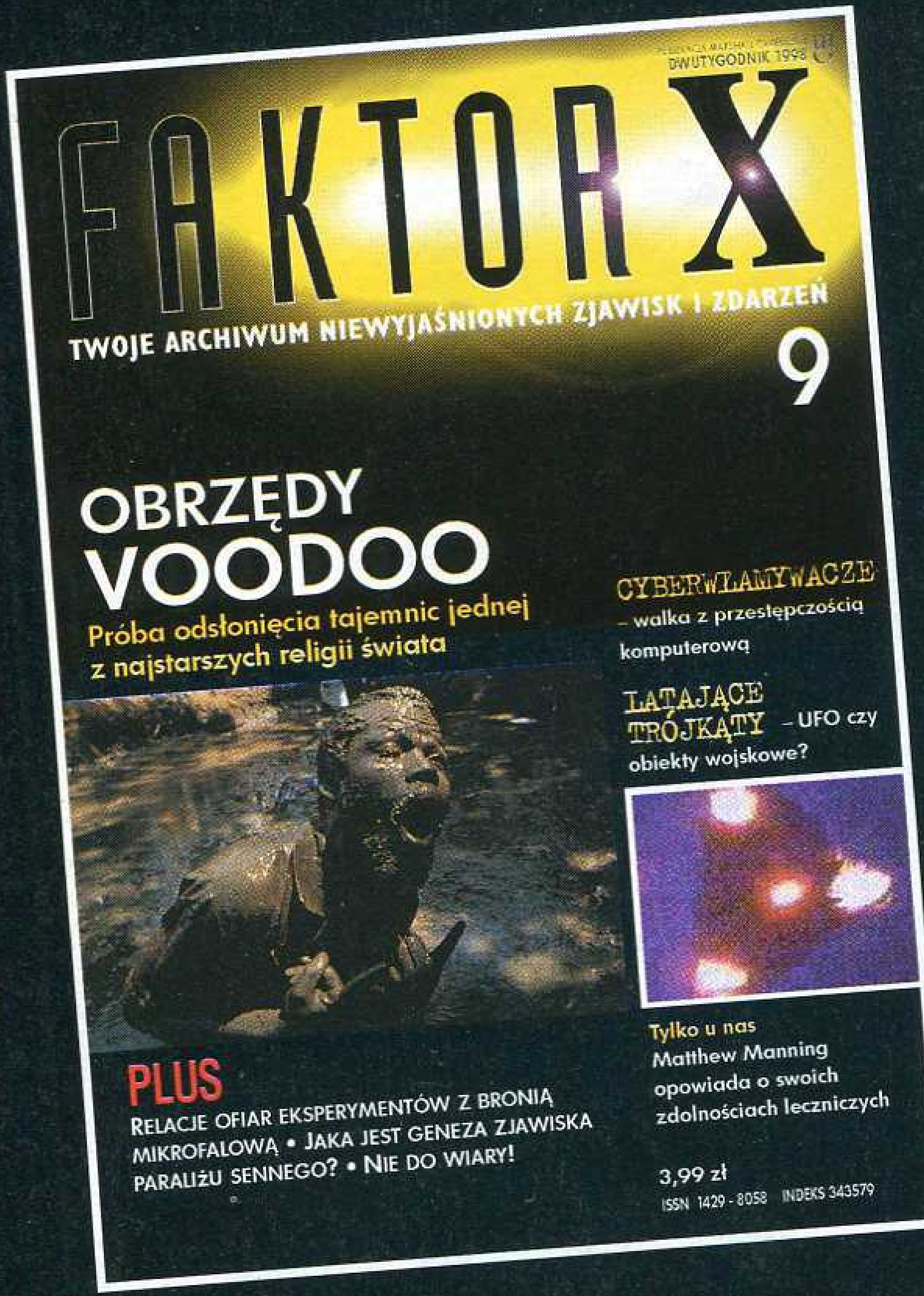

DWUTYGODNIK 1998

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

9

OBRZĘDY VOODOO

Próba odsłonięcia tajemnic jednej z najstarszych religii świata

CYBERWŁAMYWACZE – walka z przestępczością komputerową

LATAJĄCE TRÓJKĄTY – UFO czy obiekty wojskowe?

Tylko u nas Matthew Manning opowiada o swoich zdolnościach leczniczych

PLUS

RELACJE OFIAR EKSPERYMENTÓW Z BRONIĄ MIKROFALOWĄ • JAKA JEST GENEZA ZJAWISKA PARALIŻU SENNEGO? • NIE DO WIARY!

3,99 zł

ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

Voodoo

Czy kapłani praktykujący czarną magię mogą zamieniać ludzi w „żywe trupy"?

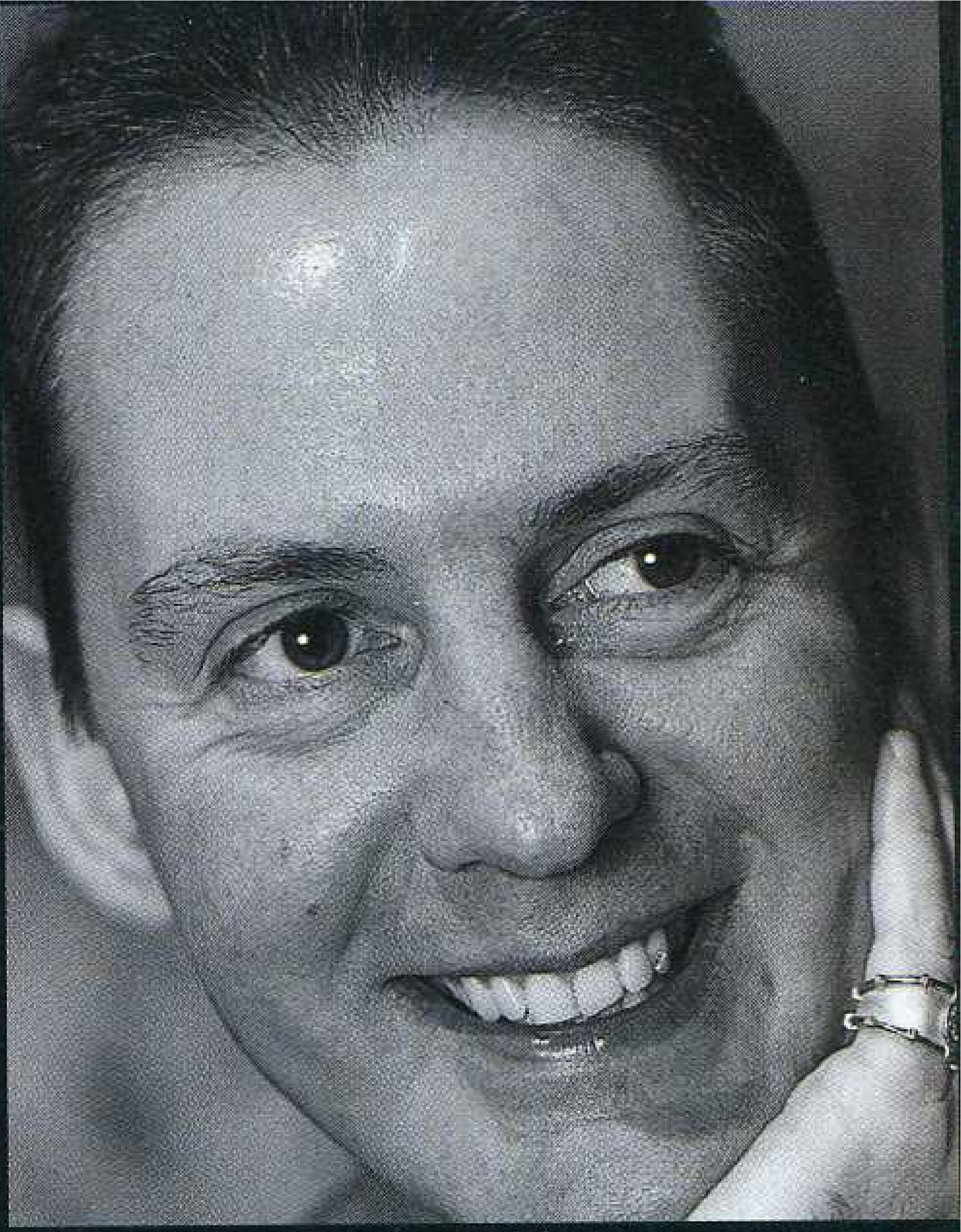

Latające trójkąty

Najczęściej obserwowane UFO lat dziewięćdziesiątych

Moc wewnętrzna

W jaki sposób Matthew Manning odkrył w sobie moc uzdrawiania ludzi

PLUS

Paraliż senny Dlaczego niektórzy ludzie boją się zasnąć?

Cyberwłamywacze XXI wieku - rosnące zagrożenie przestępstwami komputerowymi

Społeczeństwo w obliczu **broni mikrofalowej**

Wkrótce w numerze 10...

Obserwacje **UFO** dokonane przez pilotów

Wyniki badań wskazujących na niesamowite więzi łączące **bliźnięta**

Zmowa milczenia w sprawie zabójstwa policjantki

PLUS **Cyfrowy morderca** – czy komputer może zabić?

Bestie – na tropie stworzeń, których istnieniu zaprzecza nauka

Tylko u nas – wywiad z **Richardem Wisemanem** profesorem parapsychologii